Dziś 32 strony
Dziś specjalny dodatek tygodniowy „REWJA"
Pełna tabela wygranych loterji państwowej na str. 12-ej

Nr. 196 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 19 lipca 1936 r. Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz. | Cena 30 groszy | Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Zamach stanu w Gdańsku

Hitlerowcy pogwałcili obowiązującą konstytucję wolnego miasta

Rozwiązanie wszystkich partji politycznych i organizacji społecznych

Gdański kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj rano senat Wolnego Miasta ogłosił zarządzenia stanowiące POGWAŁCENIE OBOWIĄZUJĄCEJ KONSTYTUCJI GDAŃSKIEJ.

Wydane zostały mianowicie cztery dekrety.

Pierwszy z nich ROZWIĄZUJE WSZYSTKIE ISTNIEJĄCE NA TERENIE WOLNEGO MIASTA PARTJE POLITYCZNE.

Drugi dekret ROZWIĄZUJE WSZYSTKIE ORGANIZACJE SPOŁECZNE.

Trzeci — wprowadza instytucję t. zw. ARESZTU OCHRONNEGO, wreszcie czwarty wprowadza ZAKAZ UBOJU RYTUALNEGO.

Pogłoski o ogłoszeniu tych dekretów ukazały się już przedwczoraj w zagranicznej prasie.

Ogłoszenie dekretów nastąpiło zaraz NAZAJUTRZ PO MANIFESTACJI WARSZAWSKIEJ W SPRAWIE GDAŃSKA. Manifestacja ta wywarła bardzo silne wrażenie w Wolnem Mieście.

Uważana ona jest za dowód, że społeczeństwo polskie jest solidarne w sprawie gdańskiej.

Wśród opozycji gdańskiej panowało przekonanie, że POLSKA NIE DOPUŚCI W ŻADNYM WYPADKU Do NOWEGO POGWAŁCENIA KONSTYTUCJI GDAŃSKIEJ i poczyni zastrzeżenia w obrębie jej wielkich uprawnień.

*

BERLIN, 18 lipca. (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska:

Senat gdański na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z czerwca 1933 roku wydał szereg zarządzeń w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Zmiana odnośnych zarządzeń stała się potrzebna, gdyż dotychczasowe przepisy wobec pozbawionego skrupułów postępowania partji opozycyjnych okazały się niewystarczające. Nowe postanowienia przewidują m. in. drogą zmiany ustawy o stowarzyszeniach, że stowarzyszenia podlegają rozwiązaniu również w tym wypadku, gdy członkowie zarządu, względnie inni członkowie stowarzyszenia z wiedzą zarządu rozpowszechniają wiadomości, mogące zagrozić interesom W. Miasta.

Postanowienie to stosuje się nietylko do publikowania tego rodzaju wiadomości, lecz również do ich dalszego rozpowszechniania czynnikom politycznym.

Postanawia się, że zarządzenia policyjne o charakterze politycznym nie będą odtąd podlegały zatwierdzeniu władz sądowych.

Postanowienie to stosuje się do zarządzeń policyjnych, dotyczących zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, posiadania broni i aresztu ochronnego.

Pozatem MAKSYMALNY CZAS ZASTOSOWANIA ARESZTU OCHRONNEGO ZOSTAŁ PRZEDŁUŻONY Z 3-CH TYGODNI DO 3-CH MIESIĘCY.

Dalej przywraca się dawny przepis, wedle którego deputowani nie mają prawa być odpowiedzialnymi redaktorami pism. — W przeciwnym wypadku dane pismo podlega zakazowi.

Polska nie żąda dymisji prez. Greisera

Półurzędowa agencja „Iskra" donosi:

Informują nas z kół miarodajnych, że pogłoski, które ukazały się ostatnio, iż rząd Polski ma rzekomo żądać ustąpienia prezydenta senatu gdańskiego p. Greisera z zajmowanego stanowiska — nie odpowiadają prawdzie.

Grubiański ton prasy hitlerowskiej

GDAŃSK, 18 lipca. (PAT). — Gdańskie dzienniki narodowo - socjalistyczne podają szczegółowe sprawozdania z wczorajszej manifestacji L. M. i K. w sprawie Gdańska.

„Danziger Neueste Nachrichten" swe sprawozdanie z przebiegu manifestacji drukuje p. t. „Demonstracja nie na czasie".

„Danziger Vorposten" zaopatruje swe sprawozdanie w komentarz, utrzymany w tonie gwałtownym i zdenerwowanym Usiłuje on polemizować z hasłami, wysuwanemi przez rezolucje wiecu i wywodzi, jakoby stan rzeczy w Wolnem Mieście w niczem nie uzasadniał tezy o konieczności rozszerzania praw polskich w Gdańsku. Artykuł pełen jest pozatem stereotypowych zapewnień o niemieckim charakterze Gdańska i swobodzie, z jakiej korzysta handel polski na terenie Wolnego Miasta. Niepoważny, a w grubiańskim tonie, co samo pismo przyznaje, utrzymany artykuł szermuje pozatem takiemi pojęciami, jak np. suwerenność Wolnego Miasta i t. d.

Reforma rolna postanowiona!

Parcelacja wielu majątków państwowych i prywatnych

Pracami przygotowawczemi interesują się gen. Rydz-Śmigły i premjer Składkowski

Warszawski korespondent „Głosu Porannego" telefonuje:

Dowiadujemy się, że prace przygotowawcze w dziedzinie reformy rolnej są już daleko posunięte.

Przewidywana jest PARCELACJA WIELU MAJĄTKÓW PAŃSTWOWYCH, ORAZ TYCH PRYWATNYCH, które są bardzo obciążone hipotecznie i należnościami z tytułu niezapłaconych podatków. Nad pracami CZUWA OSOBIŚCIE P. MIN. PONIATOWSKI a interesują się niemi specjalnie GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH GEN. RYDZ - ŚMIGŁY I PREMJER GEN. SKŁADKOWSKI. Pierwszy etap tych prac mieści się w planie czteroletnim p. wicepremjera. W okresie tym rząd ma przeznaczyć 180 MILJONÓW ZŁOTYCH na reformę rolną i urządzenie gospodarstw włościańskich.

Reforma rolna uważana jest w sferach rządowych za NAJLEPSZY SPOSÓB POZYSKANIA CHŁOPÓW z pominięciem przywódców politycznych partji ludowych.

B. pos. Dubois pokłuty nożami

przez członków ONR, sprzedawców „Falangi"

Warszawski korespondent „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj wieczorem, gdy były poseł PPS. red. Stanisław Dubois skręcał z Nowego Świata w ulicę Chmielną napadło na niego kilku członków ONR., sprzedawców „Falangi" i pokłuło go nożami. W stanie bardzo ciężkim b. pos. Dubois przewieziony został do szpitala.

Policja wszczęła dochodzenie.

Rewolucja w Marokku hiszpańskiem

Powstanie grozi przerzuceniem się na metropolję

BERLIN, 18 lipca. (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu:

Powstańcze wojska afrykańskie t. zw. „Tercios", które znajdowały się pod dowództwem generała Romerales, dowodzone są obecnie przez jednego z pułkowników, zwolenników monarchji.

Policja i gwardja cywilna stanęła po stronie rządu, milicja socjal - komunistyczna w tych miastach północnej Afryki, w których istnieje, walczy po stronie rządu.

Odbyło się posiedzenie rady ministrów, po którem wydano komunikat dla prasy. Utrzymu-

(Dokończenie na str. 4-ej)

WIDMO NOWEJ WOJNY

WIELKA MIĘDZYNARODOWA ANKIETA POLITYCZNA „GŁOSU PORANNEGO"

POKÓJ EUROPY ZALEŻY OD KOBIET

twierdzi sławna sufrażystka francuska Luiza Weiss

P. LUIZA WEISS zdobyła sobie zasłużony autorytet jako długoletnia kierowniczka znanego francuskiego tygodnika „L'Europe Nouvelle" (Nowa Europa), który świetnie prowadziła, uczyniwszy zeń poważne a zarazem żywe pismo, poświęcone sprawom międzynarodowym. Zarazem była L. Weiss założycielką paryskiej „Szkoły Pokoju", dokoła której zebrała liczne grono wybitnych prelegentów — prawników, ekonomistów i polityków.

Wybitna pacyfistka, należy L. Weiss zarazem do czołowych postaci ruchu kobiecego we Francji, wytrwale walcząc o polityczne prawa kobiety, o jej polityczną i społeczną emancypację. Jako feministka, wystawiła p. L. Weiss demonstracyjnie swą kandydaturę w 18 okręgu Paryża podczas wyborów municypalnych w roku ubiegłym. P. L. Weiss jest autorką powieści „Delirrance" (Wyzwolenie), wybranej niedawno na konkursie w Paryżu, jako najlepszy rękopis w języku francuskim, przeznaczony na literacki konkurs międzynarodowy w Londynie. W powieści swej autorka podobno porusza wielkie problemy społeczne i polityczne doby obecnej.

— Czy zechciałaby pani dorzucić swój głos do mojej ankiety?

— W jakim charakterze?

— W charakterze przywódczyni sufrażystek francuskich...

— To znaczy, że miałabym panu udzielić opinji jako kobieta?

— Bardzo proszę.

— Nie, mój panie. Nie osiągnie pan celu. I zresztą bardzo źle pan robi...

— Nie rozumiem...

— Myli się pan ogromnie, mniemając, że jako kobieta mogę się inaczej zapatrywać aniżeli mężczyzna na kwestję pokoju i wojny. Mogłabym tylko wypowiedzieć się na temat pańskiej ankiety jako człowiek, obeznany z całym kompleksem aktualnych zagadnień europejskich.

— Bardzo mi miło. Jesteśmy chyba w zgodzie... Zechce pani może powiązać te kwestje z działalnością organizacji, której pani przewodzi.

— Owszem, to da się zrobić, ale proszę nie zapominać, że dotknął pan najczulszej struny.

— Naprawdę, nic o tem nie wiedziałem; proszę mi wybaczyć. Czy mogę już notować?

— Organizacja moja jest apolityczna. Nie angażujemy się zatem w działalności tego czy owego kierunku politycznego. Natomiast szukamy poparcia w łonie tych politycznych partji, które są nam przychylne w naszej walce o uzyskanie pełnych praw cywilnych i politycznych dla kobiety francuskiej. Chcemy mieć czynne i bierne prawo wyborcze. Sądzę, że KOBIETA — POSEŁ NIGDY NIE POGODZI SIĘ Z AKCJĄ PROPAGANDY WOJENNEJ. Nigdy nie będzie szermować hasłami wojennemi. My bowiem bardziej od mężczyzn cenimy ognisko domowe, rodzinę; my nie zniesiemy przelewu krwi ludzkiej, masowych rzezi, procesu przemiany człowieka w inwalidę. Nasze sentymenty, poczucia humanitarności bardziej rozwinięte są aniżeli u mężczyzn. I dlatego też śmiem twierdzić, że im szybciej uspołecznimy się, tem mniejszą stanie się groźba wojny.

Jeśli chodzi o nasze przekonania polityczne, to jakkolwiek organizacja nasza jako taka nie uprawia polityki, niemniej sympatyzujemy z temi partjami, które okazują zrozumienie dla nas i dla naszych celów. Z temi łączymy się w walce o pełne i integralne wyzwolenie kobiety. Rzecz jasna, w obliczu palących zagadnień politycznych nie możemy pozostać obojętne. Groźba nowej zawieruchy wojennej w Europie zabija w nas wszelką indyferencję wobec polityki. CHCEMY RZUCIĆ NA SZALĘ NASZ GŁOS MATEK, ŻON, PRZYJACIÓŁEK, CÓREK I SIÓSTR, bo wierzymy, że głos nasz zaważy i uchroni nas przed tą katastrofą, do której pędzi współczesna Europa. Jak pan widzi, nasza akcja o uprawnienie kobiety łączy się z walką o pokój. A odpowiedź na pytanie „jak kobiety walczą o pokój?" jest dlatego kłopotliwa, że pojęcie pokoju jest rozumiane przez kobiety jak i przez mężczyzn zupełnie identycznie. Stoimy przed niebezpieczeństwem jednakowo zaległenieni. I dlatego musimy przeciwdziałać złu zgodnie i razem. Nie przestaję powtarzać przedstawicielom prasy, że sposób rozwiązania problemu wojny. jest całkowicie niezależny od gatunku płci człowieka.

Czy wybuchnie wojna w Europie? Tego nikt nie wie, poza garstką dyplomatów, którzy w swych szufladkach przechowują rozliczne tajemnice, plany, dokumenty itp. ALBO TEŻ ZAPYTAJ PAN O TO BEZPOŚREDNIO PANA HITLERA! My kobiety wojny nie przygotowujemy.

Już 17 lat kieruję pismem „L'Europe Nouvelle", ale ani razu nie spotkałam się jeszcze z poglądem kobiety, zmierzającej do ustalenia jakoby wojna była koniecznością. Natomiast pośród płci męskiej podobnych teorji nie brak. Chcę przez to powiedzieć, że kobieta nigdy nie znajdzie się w szeregach politycznych tych, którzy działalnością swą prowadzą do wybuchu.

Jak może kobieta przyczynić się do utrzymania pokoju? Niemniej niż mężczyzna. Kobieta i mężczyzna posiadają instynkt samozachowawczy. Płodzą dzieci, razem je wychowują, dbają o ich zdrowie. A przytem KOBIETA JEST CZULSZA, ZNACZNIE WRAŻLIWSZA NA WSZELKIE PRZEJAWY FIZYCZNEGO BÓLU. I wiele poświęci ze swego, byleby uchronić świat przed zbiorowymi, wzajemnymi mordami. Niestety, nie rozporządzamy jeszcze we Francji trybunami parlamentarnemi. Nasz głos płynie bocznemi korytami. Z tem właśnie dziś walczymy. Dziś bardziej jeszcze niestrudzenie, niż wczoraj, bo chwila o to woła. Nasz głos musi być wreszcie dosłyszany, bo on uchronić może ludzkość od nieszczęścia.

— O ile posunęła się już naprzód sprawa społecznej emancypacji kobiety?

— Głównym powodem aspołeczności kobiety była zawsze jej ekonomiczna zależność od mężczyzny. Byłyśmy wobec naszych mężów służebnicami bez prawa veta. Ale poprzez pracę zarobkową i zawodową dokonuje się ewolucyjnie SPOŁECZNY PROCES WYZWALANIA KOBIETY. Pracujemy na równi z mężczyznami, ramię przy ramieniu walcząc o byt. Uniezależniamy się od nich ekonomicznie. Zaczynamy odczuwać niemniejszą od nich odpowiedzialność wobec materjalnej sytuacji naszych dzieci i wobec ich jutra. Myślimy już samodzielnie, postępujemy według własnych naszych upodobań. Nasze osobiste położenie socjalne i prawne coraz mniej jest uzależnione od naszych ojców i mężów. Stopniowo wydostajemy się z tej atmosfery, w jakiej kobieta ma znaczenie obywatela drugiej klasy. Przestajemy bytować pozaspołecznie, wykazując coraz więcej zainteresowań i aktywności dla problemów, z którymi związany jest pokój.

— Jakimi środkami, sądzi pani, uda się utrzymać ten pokój?

— Myślę, że pokój w Europie da się utrzymać, gdy zrozumiemy 3 podstawowe punkty. Przedewszystkiem NALEŻY ZANALIZOWAĆ WYTWORZONĄ SYTUACJĘ. Nie wolno nam głosić o pokoju, gdy mury go podtrzymujące walą się. Trzeba zbadać przyczynę zawalania się murów, bo dopiero, gdy do źródeł dotrzemy — dowiemy się całej prawdy. Wtedy będziemy wiedzieć jak naprawić stratę wyrządzoną i jak zapobiec dalszemu rozkładowi. Oto generalny środek — zbadać rzecz do dna. Nic nie zdziałamy dla pokoju, gdy praca nasza nie będzie nacechowana jednem i tem samem pragnieniem, gdy kierować nią nie będzie jeden wspólny mózg. Gdy pokój budowany jest przez jednego, a demolowany przez drugiego — to niema mowy o pokoju. BO STWORZYĆ POKÓJ TO TAK JAK NAWIĄZAĆ MIŁOŚĆ... MUSZĄ OBIE STRONY CHCIEĆ.

Następnym warunkiem utrzymania pokoju to: POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI. Jestem przekonana, że gdyby kobiety miały głos i gdyby wyrzekły się wojny, dając dowody tego, że jej nie poprą — nie wybuchłaby wojna. Ci, coby ją chcieli wywołać, musieliby się z tym „kaprysem" kobiecym liczyć i w obawie przed odpowiedzialnością zaniechaliby swych planów. Jestem zdania, że w roku 1914, gdy cesarz WILHELM OŚWIADCZYŁ: „CHCĘ WOJNY", GDYBY WSZYSTKIE NIEMIECKIE KOBIETY ODPOWIEDZIAŁY: „MY JEJ NIE CHCEMY" — NIE DOSZŁOBY DO CZTEROLETNIEJ TRAGEDJI.

Trzecim z kolei fundamentalnym warunkiem pokoju jest IDEAŁ. Każdy człowiek bez względu na swą płeć, posiada w sobie ideał w pewnym stopniu. My, kobiety, mamy go w większej mierze, aniżeli mężczyźni. Człowiek, który pielęgnuje w sobie szlachetny ideał, gotów jest wszystko uczynić, aby go zawieruchа wojenna nie zmiotła. Tem samem ten człowiek jest zdeklarowanym wrogiem wojny. UCZMY NASZE DZIECI NIE NIENAWIŚCI, LECZ MIŁOŚCI, uczmy je kochać człowieka, bez względu na jego narodowość i rasę, uczmy cenić zgodę, pokój i wolność, a uniknięmy nietylko wojny, ale tej całej sprężonej atmosfery przedwojennej!

W tym właśnie celu maskulinizacja kobiety w sensie socjalnym jest rzeczą nieodzowną, jako że duchowy rozwój dziecka pozostaje raczej pod większym wpływem kobiety niż mężczyzny. Wychowanie w duchu miłości i braterstwa jest nieocenionym elementem utrwalenia pokoju. Uważam, że takie stanowisko wobec zagadnienia wojny nie jest zmonopolizowane przez płeć „słabą", co znów dowodzi tego, że W OBLICZU WYDARZEŃ WIELKIEJ WAGI STANOWISKA MĘŻCZYZN I KOBIET SĄ JEDNAKOWE. Chodzi teraz tylko o posiadanie równych przez nas praw, a współpraca nasza pchnie dzieło pokoju naprzód. Nie wątpię w to.

Gdy zdobędziemy te prawa narówni z mężczyznami, będziemy skutecznie paraliżować wszelkie zakusy wrogów Francji. Wtedy głos nasz zaważy przy debatach nad uzbrojeniem i rozbrojeniem, nad wojną i pokojem. Zmusimy wszystkich do uszanowania umów i paktów i sankcje przez nas ustalone osiągną swój cel... Dziś jeszcze nie możemy o tem decydować. Musimy przedtem prawo głosu dla kobiet przenieść z teorji do życia. Naszą akcję kontynuować będziemy nieprzerwanie i intensywnie. I zwyciężymy w imię sprawiedliwości i pokoju.

Ale proszę pamiętać, że nasza organizacja sufrażystek jest apolityczna. Niechże pan swego artykułu nie zabarwia polityką. Czy przyrzeka pan?

— A jakże! Prócz tytułu i podpisu niczego do naszej rozmowy nie dodam.

(Ankietę przeprowadza
JERZY HALAMSKI)

Specjalne ułatwienia i udogodnienia!
Minimalna akredytywa!
Z upoważnienia Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Polskie Biuro Podróży Orbis
organizuje 3 wycieczki do Berlina
NA
OLIMPJADĘ
w dniach 31. 7. i 8. 8.
na 8 i 16 dni
Cena udziału (paszport, wiza i przejazd) zł. 149.—
Zapisy przyjmuje
ORBIS, Piotrkowska 18
tel. 249-40

Przydział walut na bawełnę

Zrzeszenie producentów przędzy zaopatrywać będzie w dewizy swych członków

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Komisja dewizowa — jak się dowiadujemy — udzieliła Zrzeszeniu Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce generalnego zezwolenia na dokonywanie wśród należących do tego zrzeszenia członków podziału kontyngentu dewizowego, przyznawanego co miesiąc na regulowanie należności za bawełnę surową, importowaną z zagranicy na potrzeby rynku wewnętrznego. Banki dewizowe i oddziały Banku Polskiego nie mają więc odtąd prawa przydzielać i przekazywać we własnym zakresie zagranicznych środków płatniczych z tytułu importu bawełny surowej oraz związanych z tym importem kosztów ubocznych, nawet w tych przypadkach, kiedy kwota przekazu nie przekracza sumy 5 tysięcy złotych. Natomiast komisja zezwoliła bankom dewizowym i oddziałom Banku Polskiego na sprzedaż i dokonywanie przekazów zagranicznych walut obcych z tytułu należności za importowaną bawełnę surową na podstawie zaświadczeń dewizowych, wydawanych przez Zrzeszenie Producentów Przędzy bawełnianej, w kwocie, na jaką opiewa dane zaświadczenie, bez każdorazowego zezwolenia komisji dewizowej.

Przydział walut obcych dla producentów, nie należących do Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce, dokonywany będzie nadal przez komisję dewizową na podstawie indywidualnych wniosków, składanych za pośrednictwem banków dewizowych lub oddziałów Banku Polskiego.

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

Na najwyższym punkcie Oksywia

złożone będą na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

W poniedziałek eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego

GDYNIA, 18 lipca. (PAT). — Postanowione zostało ostatecznie, że eksportacja zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nastąpi w poniedziałek, 20 b. m. o godz. 9 rano z sali konferencyjnej d-twa floty do rampy kolejowej „Pagedu" na Oksywiu, gdzie będzie oczekiwał specjalny wagon, który zawiezie zwłoki do Warszawy.

Po eksportacji zwłok ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego nastąpią uroczystości pogrzebowe przeniesienia zwłok gen. Orlicz Dreszera do starego kościoła na Oksywiu, gdzie odprawione zostaną egzekwje, poczem nastąpi eksportacja na miejsce wiecznego spoczynku przy nowym cmentarzu wojskowym.

Miejsce na grób ś. p. gen. Orlicz - Dreszera wybrane zostało przez rodzinę zmarłego nie na samym nowym cmentarzu na Oksywiu, lecz tuż przy wejściu na cmentarz.

Grób znajdzie się na najwyższym punkcie wzgórza oksywskiego, z którego rozciąga się widok na całą zatokę gdańską i port gdyński.

Do Gdyni przybyła już rodzina ś. p. gen. Orlicz - Dreszera: matka, żona, bracia: inż. Zygmunt Dreszer i mecenas Juljusz Dreszer.

Trzeci brat płk. Rudolf Dreszer przybywa dzisiaj w nocy.

Na ręce wdowy po ś. p. gen. Orlicz - Dreszerze nadchodzą w dalszym ciągu setki depesz kondolencyjnych.

Tysiące mogą się mylić, ale nigdy miljony Tem się tłumaczy, że miljony ludzi codziennie stosuja pastę do zębów Chlorodont i posiadaja ładne białe zęby. Chlorodont jest to synonim wysokiego gatunku i przystępnej ceny

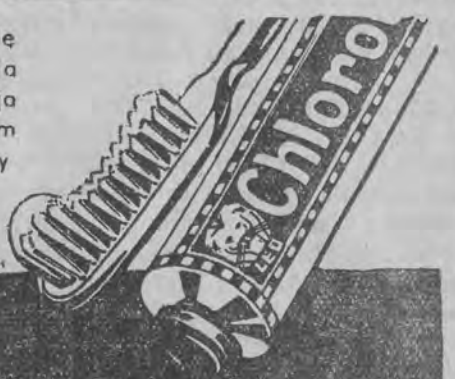

Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa lwa na opakowaniu.
Wyłączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.

Chlorodont

Pogrzeb na koszt państwa

WARSZAWA, 18 lipca. (Pat). W myśl uchwały rządu pogrzeb ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, inspektora armji i inspektora obrony powietrznej państwa odbędzie się na koszt państwa.

Pośmiertne dekoracje

WARSZAWA, 18 lipca. (Pat). Pan Prezydent Rzplitej nadał ś. p. gen. dyw. Gustawowi Orlicz-Dreszerowi, inspektorowi armji i inspektorowi obrony powietrznej państwa wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi, położone w walce o niepodległość oraz w pracy dla państwa.

WARSZAWA, 18 lipca. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty krzyż zasługi ś. p. ppłk. dypl. Stefanowi Lothowi i kpt. pil. Aleksandrowi Łagiewskiemu za zasługi w służbie wojskowej.

Bombardowanie płonącego statku

Kule armatnie poczyniły znaczne szkody na wybrzeżu

PARYŻ, 18 lipca. (PAT). — Wczoraj wieczorem w porcie Saint Tropez wybuchł pożar na jachcie „Hippocampe".

Celem uniknięcia rozszerzenia się pożaru na inne statki, francuska łódź podwodna „Atalante" zdołała z wielkim trudem wyprowadzić płonący jacht poza molo. Jednak wiatr spędził statek z powrotem do brzegu.

Wówczas postanowiono, że lepiej jest płonący jacht zniszczyć i dano z łodzi podwodnej 15 strzałów armatnich, z których jedynie trzy trafiły do celu, reszta zaś na wybrzeże w pobliżu miejscowości Saint Maxime.

Jeden z pocisków omal nie trafił w dach domu, którego wszyscy mieszkańcy schronili się do piwnic. Inny pocisk zniszczył przewody elektryczne wysokiego napięcia. Trzeci — wybuchł na plaży w odległości 100 mtr. od tarasu kasyna. Inne pociski trafiły w tor kolejowy w pobliżu szkoły, ale nie wybuchły.

Odłamki pocisków poczyniły poważne szkody w tartaku. — Straty materjalne oceniają na ponad pół miljona franków. Na szczęście nie zanotowano żadnych ofiar ludzkich.

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ
PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH
Nadzwyczajne wyniki leczenia: gośćca stawowego i mięśniowego, ischiasu, dny, artretyzmu, skrofulozy, chorób kobiecych i chorób sercowych. — Bardzo dostępne kuracje ryczałtowe.
Wszelkich informacyj udziela Dyrekcja Zakładu Kąpielowego.

Podpisanie układu polsko-francuskiego

PARYŻ, 18 lipca. (PAT.) — W dniu dzisiejszym podpisany został układ prowizoryczny między Francją a Polską, regulujący stosunki gospodarcze między obu krajami. Układ ten wchodzi w życie z dniem 20 lipca b. roku, zastępując konwencję handlową z roku 1924, która traci moc z tą datą.

Min. Grabowski na inspekcji

WARSZAWA, 18.7. (PAT) — W dniu wczorajszym minister sprawiedliwości Witold Grabowski w towarzystwie dyrektora depart. karnego ministerstwa sprawiedliwości Tadeusza Krychowskiego i inspektora straży więziennej Michała Paszkiewicza wizytował ruchomy ośrodek karny pracy nr. 4 w Puławach oraz więzienie w Lublinie.

Manifestacja Łodzi przeciwko wystąpieniom hitlerowców gdańskich

W związku z niepoczytalnemi wystąpieniami czynników gdańskich odbędzie się w środę, dnia 22 lipca b. r. o godz. 19-ej wieczorem na Wodnym Rynku wielki wiec manifestacyjny, w którym gremjalny udział winno wziąć całe społeczeństwo łódzkie.

Ponieważ ze sprawą Gdańska związany jest dalszy rozwój Rzeczypospolitej i dobrobyt wszystkich obywateli, a szczególnie w dużym stopniu zainteresowane jest m. Łódź, nie wątpimy, że na wiec pośpieszą tłum nie zarówno organizacje ze sztandarami, jak też i obywatele niezrzeszeni manifestując tem samem swoje stanowisko w sprawie gdańskiej.

Ogłoszenie ustawy i dekretów

p. Prezydenta Rzplitej

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

W Dzienniku Ustaw nr. 55 z dnia 18-go b. m. ogłoszono następujące ustawy, uchwalone przez izby ustawodawcze w trakcie ostatniej sesji parlamentarnej: ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1936-37, ustawę w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o granicach państwa oraz ustawę o monopolu loteryjnym.

Ponadto w tym samym numerze Dziennika Ustaw ogłoszono dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7 października 1932 roku o służbie wojskowej podoficerów i szeregowych i w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7 marca 1928 roku o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców marynarki wojennej.

Groźny pożar w Otwocku

Sanatorjum doszczętnie spłonęło

Warszawski korespondent „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj o godz. 3.25 zaalarmowano straż ogniową wiadomością o groźnym pożarze, który wybuchł w Otwocku w sanatorjum dla gruźlików, Żydowskiego towarzystwa przeciwgruźliczego „Brijus" (Zdrowie).

Na miejsce pożaru wyjechało pogotowie IV oddziału str. ogn. oraz beczkowozy III i V oddziału. Na miejscu pracowała miejscowa straż ogniowa, która jednak nie mogła opanować rozszalałego żywiołu. Budynek zawalił się i spłonął doszczętnie.

W sanatorjum znajdowało się około 170-ciu chorych. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia.

Nowa ustawa loteryjna

Zakaz sprzedaży losów na raty, dniówki i t. zw. „szanse"

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Sprawy loteryjne zostały ostatecznie uregulowane ustawą z dnia 3 lipca 1936 r. o monopolu loteryjnym, której pełny tekst został zamieszczony we wczorajszym Dzienniku Ustaw.

Prowadzenie wszelkiego rodzaju loterji stanowi wyłączny przywilej (monopol) państwa. Za loterję uważa się grę losową prowadzoną według zgóry określonych warunków.

Zezwolenia na urządzenie jednorazowych loterji fantowych na cele dobroczynne udzielają władze skarbowe, po porozumieniu z władzami administracyjnemi.

Wszelka działalność loterji zagranicznych na obszarze Rzplitej, nabywanie, zbywanie i posiadanie losów loterji zagranicznych są całkowicie zabronione.

Pozatem nie wolno sprzedawać losów loteryjnych na raty lub dniówki, jak również premjowania losami loteryjnymi innych tranzakcji. Również niedopuszczalna jest sprzedaż samych możliwości wygrania na poszczególne losy loteryjne—t. zw. szans.

Ustawa o monopolu loteryjnym weszła w życie z dniem dzisiejszym. Loterje urządzane przed dniem 18 lipca 1936 r. będą rozegrane na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów.

Żywcem pogrzebani podczas budowy linji kolejowej

MADRYT, 18.7. (PAT) — W pobliżu m. Orense 6-ciu robotników zostało żywcem pogrzebanych w przekopie budującej się linji kolejowej. Wydobyto 4 trupy.

Istnieje obawa o los pozostałych dwuch robotników.

Rewolucja w Marokku hiszpańskiem

Powstanie grozi przerzuceniem się na metropolję

(Dokończenie)

ją, że omawiano zarządzenia na wypadek rozpowszechnienia się ruchu powstańczego na Hiszpanję.

W Madrycie zarządzono wyjątkowe środki bezpieczeństwa. — Pismom zakazano korzystania z teletypów. Na większych placach W CENTRUM STOLICY SKONCENTROWANO CZOŁGI oraz silne oddziały policji z karabinami maszynowemi.

Na głównym placu Madrytu stoi 6 czołgów. Milicja socjal-komunistyczna została zmobilizowana i patroluje ulice.

Milicja ta domaga się oswobodzenia uwięzionych anarcho-syndykalistów, aby ci w razie wybuchu powstania mogli walczyć po stronie rządu i lewicy.

Prezydent republiki opuścił rezydencję podmiejską na pierwszą wieść o powstaniu w Afryce i zamieszkał w pałacu w Madrycie. Podsekretarz stanu spraw wewnętrznych oświadczył, że poza wojskami tubylczemi zbuntowały się również oddziały regularne. Dowódca lotnictwa hiszpańskiego gen. Nunez del Prado, b. dowódca wojsk afrykańskich wystartował ubiegłej nocy samolotem z Madrytu do Melilli.

Zamach stanu

TANGER, 18 lipca. (PAT.) — Korespondent polskiej agencji telegraficznej donosi:

Dziś zrana wojska stacjonowane w Marokku hiszpańskiem DOKONAŁY ZAMACHU STANU obsadzając wszystkie instytucje państwowe.

Akcja powstańczych oddziałów wojskowych napotkała na przeciwdziałanie robotników.

Wedle dotychczasowych doniesień, padło podczas walk 16 zabitych i bardzo wielu rannych.

Wszelka komunikacja jest przerwana. Wojska powstańcze panują nad sytuacją w Marokku hiszpańskiem.

Pierwsze starcie

PARYŻ, 18 lipca. (PAT.) — Z Tangeru donoszą: Ubiegłej nocy w Marokku hiszpańskiem w porcie Larache (El-Araisz) wybuchły poważne rozruchy.

Doszło do starcia między wojskiem hiszpańskiem a ludnością cywilną hiszpańską.

Podróżnych, którzy jechali z Tangeru do Marokka francuskiego nie przepuszczano przez Marokko hiszpańskie, a mianowicie przez Arzila, Larache i El Ksar-el-Kerib.

GIBRALTAR, 18 lipca. (PAT.) Według nadeszłych tutaj wiadomości, około 20.000 żołnierzy hiszpańskiej legji cudzoziemskiej przyłączyło się do powstańców w Marokku.

Do Melilli odpłynęły wieczorem z Kartaginy dwa hiszpańskie okręty wojenne.

Powstanie wojskowe

PARYŻ, 18 lipca. (Pat.) — Ze wszystkich informacji, nadchodzących do Paryża na temat sytuacji w Hiszpanji, wynika, że DOTYCHCZASOWA REWOLTA MA CHARAKTER POWSTANIA WOJSKOWEGO, obejmującego narazie tylko terytorjum Marokka hiszpańskiego.

Natomiast informacje z pogranicza hiszpańskiego i Gibraltaru pozwalają wnosić, że ruch wojskowy w Marokko nie jest rzeczą całkiem odosobnioną, lecz że posiada swoje filjacje na samem terytorjum metropolji.

Organizacje wojskowe w metropolji nie były jednak dostatecznie przygotowane do powstania, tak, że wybuch marokański wyprzedził rewoltę w innych miastach.

Wszystkie komunikaty urzędowe twierdzą kategorycznie, iż na terytorjum Hiszpanji panuje ogół spokój i że wydarzenia marokańskie nie odbiły się wewnątrz kraju. Wszystkie informacje, mówiące o strzelaninie czy zaburzeniach wewnątrz kraju, pochodzą z radjostacji w Ceucie, obsadzonej przez oddziały zrewoltowane.

Prasa francuska donosi tylko, że przywódca prawicy hiszpańskiej Gil Robles przybył dziś autem przez granicę hiszpańsko-francuską na terytorjum Francji.

Zabici i ranni

PARYŻ, 18.7. (PAT) — Podróżni, przybywający do Casablanci, twierdzą, iż powstanie w Marokku hiszpańskiem rozszerza się. Wielu mieszkańców Marokka hiszpańskiego uciekło do Marokka francuskiego.

W Tangierze na moście międzynarodowym krążą patrole.

Według niesprawdzonych pogłosek, do Marokka hiszpańskiego przybył z wysp kanaryjskich generał Franco.

W Melilla część ludności usiłowała przeciwstawić się powstańcom. Robotnicy ogłosili strejk generalny. W licznych starciach 9 osób zostało zabitych a setki odniosło rany.

Według informacji, jakie nadeszły do Porto, w Melilla na czele władz stanął płk. Salano. W kilku dzielnicach miasta doszło do strzelaniny. Oficerowie gwardji cywilnej, popierani przez młodzież socjalistyczną i komunistyczną przeciwstawiają się powstańcom.

Okręty wojenne w akcji

Koła oficjalne w Madrycie zapewniają, iż wojska rządowe opanowały już sytuację i wielu oficerów, którzy wzięli udział w rewolcie, zbiegło do Marokka francuskiego.

Wszystkie wiadomości, nadchodzące z terenu powstania należy przyjmować jednakże z zastrzeżeniem.

Ku brzegom marokańskim skierowano kilka okrętów wojennych.

W całej Hiszpanji garnizony znajdują się w stanie pogotowia.

W Burgos i w Pampelunie doszło do poważnych rozruchów.

W Madrycie, gdzie wszystkie posterunki zostały wzmocnione, panuje spokój.

Strzelanina w Barcelonie

PARYŻ, 18.7. (PAT) — Podróżni przybyli dziś zrana z Barcelony oświadczają, że miała miejsce strzelanina pomiędzy różnymi oddziałami gwardji cywilnej.

Jak donoszą władze hiszpańskie, obawiają się aktywności ze strony elementów monarchistycznych. Wielu monarchistów po ostatnich wyborach miało schronić się do Francji.

Władze hiszpańskie wydały w ich sprawie specjalne zarządzenia komisji granicznej.

Niepokój w Madrycie

PARYŻ, 18 lipca. (Pat.) — „Le Petit Journal" donosi z Madrytu, że według otrzymanych nad ranem wiadomości **w Madrycie i kilku innych miastach wybuchł ruch kontrrewolucyjny.**— Rząd ogłasza, iż panuje nad sytuacją. Wojsko i oddziały gwardji cywilnej zostały wierne rządowi i zdołały stłumić ruch powstańczy monarchistów.

Walka 2 radjostacji

MADRYT, 18 lipca. (PAT). — Rząd w dalszym ciągu informuje opinję publiczną o wypadkach w Marokku hiszpańskiem przez radjo. **Pomiędzy stacją radjową w Madrycie a stacją nadawczą w Ceuta, znajdującą się w rękach powstańców, wywiązała się prawdziwa walka.**

O godz. 17.15 rząd nadał przez radjo następujący komunikat:

Stacja nadawcza w Ceuta w Marokku hiszpańskiem, podająca się za stację w Sewilli, **nadaje wiadomości, pozbawione wszelkich podstaw o tem, jakoby okręty, opanowane przez powstańców, zostały skierowane na półwysep w zamiarze poparcia ruchu powstańczego.**

Wiadomość ta jest całkowicie fałszywa. Przeciwnie — okręty wierne rzędowi płyną ku brzegom afrykańskim, gdzie przybycia ich oczekują *każdej* chwili.

Rząd z naciskiem podkreśla, iż obecnie tylko **nieliczne oddziały wojska w Marokku hiszpańskiem biorą udział w rewolcie.**

Należy mieć nadzieję, iż pokój wkrótce zostanie przywrócony. Rząd przestrzega również, że jedynie instrukcje i rozkazy wydawane w protektoracie hiszpańskim przez władze cywilne, są obowiązujące. Rząd powtarza następnie, że stan wojenny nie został ogłoszony i na obszarze całego terytorjum władza w dalszym ciągu spoczywa w rękach władz cywilnych.

Na tropie morderców Sotelo

Szofer zdradził inicjatora zabójstwa

MADRYT, 18.7. (PAT) — Gabinet obradował dziś nad sytuacją wytworzoną naskutek zamordowania przywódcy monarchistów Calvo Sotelo.

Postawiono w stan oskarżenia szofera samochodu, na którym gwardziści cywilni porwali Sotelę. Pozatem postanowiono wykryć morderców por. Castilo. Dotychczasowe śledztwo w tej sprawie nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Szofer samochodu, którym porwano zamordowanego Calvo Sotelo zdradzić miał nazwisko inicjatora i kierownika zbrodni. Oficjalnie komunikują, że policja poszukuje miejsca pobytu oficera gwardji cywilnej Fernando Condez Romero, który swego czasu został skazany przez sąd wojenny za udział w rewolcie komunistycznej w r. 1934, zaś ostatnio został ułaskawiony.

Władze poszukują pozatem oficera gwardji cywilnej Barheto.

Kometa Kaho - Lisa

Polak odkrywcą nowego ciała niebieskiego

KRAKÓW, 18.7. (PAT) — Dnia 17 lipca w obserwatorjum narodowem instytutu astronomicznego na górze Lubomir w Beskidach pomocnik obserwatora, Władysław Lis, odkrył w północnej części gwiazdozbioru Lwa nieznaną kometę teleskopową ósmej wielkości.

W związku z tą obserwacją wyjechał na Lubomir prof. T. Banachowicz z Krakowa.

O odkryciu powiadomiona została centrala astronomiczna w Kopenhadze, skąd później nadeszła wiadomość, że niezależnie tego samego dnia o kilka godzin wcześniej takiegoż odkrycia dokonał japończyk Kaho z obserwatorjum tokijskiego.

Kometa prawdopodobnie nazywać się będzie kometą Kaho - Lisa.

Starosta Lisowski

do ministerstwa spraw wewnętrznych

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Obecny starosta w Tarnowie p. Lisowski przechodzi do Warszawy do ministerstwa spraw wewnętrznych na wyższe stanowisko.

Na jego miejsce do Tarnowa przychodzi dotychczasowy wicewojewoda lwowski p. Mieczysław Syska.

Szef policji

wspólnikiem porywaczy

WASZYNGTON, 18 lipca. — (PAT.) — Aresztowani za porwanie miljonera Haminia w Saint Paul (w stanie Minnesota) przyznali się, że z otrzymanego okupu w sumie 100.000 dolarów zapłacili 25.000 dolarów szefowi policji lokalnej Brown'owi.

Naskutek tego zeznania, usunięto Browna z urzędu.

Kto będzie bronił

„truciciela" Grzeszolskiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wskutek osadzenia w więzieniu adw. Hofmokl - Ostrowskiego znalazł się bez obrońcy bohater procesu trucicielskiego Grzeszolski. Sosnowiecki sąd okręgowy kończy opracowywanie motywów wyroku, skazującego Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie. Sprawa jego przejdzie wkrótce do sądu apelacyjnego w Warszawie.

Ponieważ obrońca Grzeszolskiego nie ma narazie szans odzyskania wolności procesem tym zająć się będą musieli zastępcy uwięzionego adwokata.

Warszawska rada adwokacja wyznaczyła jako zastępców adw. Hofmokl - Ostrowskiego we wszystkich prowadzonych przez niego sprawach jego brata Wilhelma i syna Zygmunta.

Meksyk tonie w ciemnościach

Strejk w elektrowniach objął 7 stanów republiki

MEKSYK, 18 lipca. (PAT.) — Strejk w elektrowniach objął nietylko stolicę i jej okolice, lecz 7 innych stanów republiki. Stolica od czwartku tonie w ciemnościach. Oświetlone są jedynie domy, posiadające własne źródła prądu. Latarnie uliczne są w 90 proc. nieczynne. Gazety nie ukazały się. Niektóre dzielnice miasta są pozbawione wody. Tramwaje stoją długim szeregiem na ulicach i w obawie przed aktami sabotażu są strzeżone przez wojsko.

Remilitaryzacja Dardaneli

nastąpi w poniedziałek po podpisaniu układu

STAMBUŁ, 18.7. (PAT) — Wkroczenie wojsk tureckich do zdemilitaryzowanej dotychczas strefy cieśnin ma nastąpić w poniedziałek 20 b. m. wieczorem, a więc po podpisaniu układu w Montreux.

Strefa ta zajmuje wybrzeże po obu stronach cieśnin o szerokości 19 klm.

Samobójstwo przemysłowca bielskiego

Przyczyna desperackiego kroku nie ustalona

BIELSKO, 18.7. (Tel. wł.). — Popełnił tu samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym znany na tutejszym terenie przemysłowiec Karol Vogt.

W ostatnim czasie uruchomił Vogt fabrykę i wyjechał w podróż handlową, z której wrócił we czwartek.

Choć rodzina mieszka pod Bielskiem w Lesie Cygańskim, Vogt nie pojechał do Lasu Cygańskiego, lecz udał się do mieszkania przy ul. Piłsudskiego, skąd zatelefonował do żony do willi, donosząc o powrocie.

Gdy późnym wieczorem żona Vogta znów chciała się z nim skomunikować, nie otrzymywała odpowiedzi. Tknięta złem przeczuciem p. Vogtowa przyjechała do Bielska i udała się do mieszkania przy ul. Piłsudskiego.

Po wyważeniu drzwi zastano już zwłoki przemysłowca.

Śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia gazem. Wszelkie wysiłki przywrócenia do życia okazały się bezskuteczne.

Zwłoki przewieziono do kostnicy. Denat nie zostawił żadnego listu któryby wyjaśnił przyczynę targnięcia się przez niego na życie.

Teror w Palestynie szaleje

Tel-Aviv poraz drugi ostrzeliwany w nocy

ZGON 45-EJ OFIARY ŻYDOWSKIEJ

JEROZOLIMA, 18 lipca. (Tel. wł.) — Podczas starcia między napastnikami arabskimi, a kolonistami żydowskimi w pobliżu kolonji Hedera **zabity został 1 robotnik - żyd.**

W szpitalu „Hadasa" w Jerozolimie zmarł w piątek żyd bucharski, który **został ranny podczas krwawego napadu terorystów arabskich w okolicy Arzy w dniu 9 b. m.**

Zmarły, Jakób Izraelof, zatrudniony był w kamieniołomach amerykańskich. Osierocił żonę i 7 dzieci. **Izraelof jest 45 ofiarą żydowską od chwili wybuchu rozruchów.**

W Tel-Avivie zmarł w piątek drugi żyd, który został ranny w dniu 13 b. m. w Kfar Saba podczas wybuchu starej bomby.

ZNÓW STRZELANINA

TEL-AVIV, 18 lipca. (Tel. wł.) Nocy ubiegłej Tel-Aviv był znowu ostrzeliwany przez arabów, ukrytych w pardesach podmiejskich. **Ogień skierowany był na dzielnicę „Hatikwa"**, leżącą na pograniczu Tel-Avivu i Jaffy. — Policja odpowiedziała ogniem z karabinów maszynowych. Napastnicy zbiegli.

STARCIA Z WOJSKIEM

JEROZOLIMA, 18 lipca. (Tel. wł.) — Komunikat oficjalny, wydany w godzinach popołudniowych **donosi o wymianie strzałów między bandą terorystów, a wojskiem angielskiem na drodze do Ramalla.** Teroryści zabarykadowali drogę. **Wojsko ostrzeliwało ich z karabinów maszynowych, raniąc dwuch i zabijając na miejscu 1 araba.** Wojsko nie poniosło ofiar w ludziach. —

Ostrzeliwana była również Tyberjada. Kule wpadały do mieszkań żydowskich. Jedna żydówka została lekko ranna.

ZAMACH NA POMNIK ALLENBY'A

JEROZOLIMA, 18 lipca. (Tel. wł.) — Komunikat urzędowy donosi o **usiłowaniu wysadzenia w powietrze posągu Allenby'a** w Ber Szeba. **Na posąg rzucono bombę, która jednak nie wyrządziła szkód.**

Władze wszczęły energiczne dochodzenie, przeprowadzając masowe rewizje u podejrzanych arabów.

ZNOWU BURZĄ JAFFĘ

JEROZOLIMA, 18 lipca. (Tel. wł.) — Władze administracyjne i wojskowe postanowiły **zburzyć dalsze 150 domów w starej Jaffie.**

Jest to już druga partja domów, skazanych na zagładę. Za pierwszym razem wysadzono w powietrze około 300 domów, leżących w dzielnicy portowej Jaffy.

NISZCZENIE DRZEW.

TEL-AVIV, 18 lipca. — (Tel. wł.). Po długiej przerwie arabowie wznowili akcję niszczenia drzew w gajach i lasach żydowskich. Wczoraj zniszczono 380 drzew na plantacjach pomarańczowych w jednej z kolonji w pobliżu Rechoboth.

DALSZE POSIŁKI WOJSKOWE.

JEROZOLIMA, 18 lipca (Tel. wł.). Dziś rano przybyły na parowcu „Neuralia" do Haify drugi bataljon pułku Walji Południowej i drugi bataljon pułku hrabstwa Lincoln. Wojska wysiądą na ląd w niedzielę rano.

LINJA KOLEJOWA WYSADZONA W POWIETRZE.

JEROZOLIMA, 18 lipca (Tel. wł.). W pobliżu Kalkilji arabscy **teroryści wysadzili petardami linję kolejową, powodując kilkugodzinną przerwę w komunikacji do Haify.**

Zarządzona po wybuchu obława doprowadziła do aresztowania przez wojsko kilkunastu podejrzanych arabów.

49 BOMB ARABSKICH.

TEL-AVIV, 18 lipca. (PAT). W miejscowości Gaza policja wykryła dziś 49 bomb, ukrytych w jednym sklepie. Bandy arabskie wykazują zwiększoną aktywność i dziś ostrzeliwały wojsko i policję na drodze, wiodącej z Hebronu do Acre, oraz obóz wojskowy w pobliżu Nablus. Wojsko i policja odpowiedziały strzałami.

Zajścia antyżydowskie w Rembertowie i Międzylesiu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Na terenie Rembertowa i Międzylesia pod Warszawą wydarzyły się znów w piątek zajścia antyżydowskie.

W niektórych sklepach wybite zostały szyby kamieniami.

W związku z tem policja aresztowała kilku narodowców, 4-ch z nich przebywa w więzieniu.

Konferencja brukselska w... Londynie

zajmie się przygotowaniem do szerszych narad, poświęconych rozważeniu planu Hitlera

LONDYN, 18 lipca. (PAT).— Aczkolwiek jeszcze nie wszystkie formalności zostały ustalone, sam **fakt odbycia konferencji w Londynie w drugiej połowie przyszłego tygodnia jest przesądzony.**

Obecnie chodzi tylko o to, aby uzgodnić pomiędzy Londynem, Paryżem i Brukselą, czy konferencja odbędzie się w środę i czwartek, czy w czwartek i piątek.

Ponadto uzgadniany jest również tekst komunikatu, który obwieścić ma o decyzji odbycia konferencji i jej zadaniach.

Omówieniu tych spraw poświęcona była dzisiaj wizyta ambasadora Francji u min. Edena.

Na temat tego komunikatu **istnieją jednak rzekomo do tej chwili pomiędzy Londynem i Paryżem różnice zdań.**

Stronie brytyjskiej zaproponowano, aby komunikat o zwołaniu konferencji trzech mocarstw wyraźnie stwierdzał, że **konferencja zwołana jest do Londynu dla przygotowania szerszej narady, która miałaby się zająć rozważaniem planu pokojowego Hitlera.**

Francja wysunęła zastrzeżenia, że w ten sposób zredagowany komunikat zgóry przesądza ewentualne warunki konferencji francusko - brytyjsko - belgijskiej.

Ze strony Francji podkreślano nadto, że **oprócz planu pokojowego Hitlera istnieje również plan francuski i inne sugestje,** że więc ograniczenie komunikatu wyłącznie do stwierdzenia, że chodzi o przygotowanie konferencji na temat planu pokojowego Hitlera, jest dla Francji nie do przyjęcia.

Ze strony brytyjskiej usiłowano wprowadzić do komunikatu plan pokojowy Hitlera, sądząc, że ułatwi to uzyskanie zgody Niemiec na odbycie szerszej konferencji.

Rokowania w sprawie komunikatu trwają między Paryżem i Londynem w dalszym ciągu.

Prawdopodobnie ogłoszenie komunikatu nastąpi dopiero w poniedziałek.

Narady, prowadzone **w tej** sprawie pomiędzy rządem francuskim i brytyjskim, są o tyle ważne, że **stanowią w istocie rzeczy treść konferencji londyńskiej, która** prawdopodobnie ograniczy się do formalnego zarejestrowania rezultatów prowadzonych obecnie narad. W dobrze poinformowanych angielskich kołach politycznych przewidywane są trzy etapy: najpierw konferencja londyńska 3-ch mocarstw w przyszłym tygodniu, **potem w pierwszych dniach września konferencja brukselska pięciu mocarstw locarneńskich, a wreszcie, po zawarciu nowego Locarna, przekształcenie konferencji locarneńskiej na konferencję 9-ciu mocarstw, obejmujących jeszcze Rosję, Polskę, Małą Ententę i blok bałkański.**

JADŁODAJNIA
Absolwentek Szkoły Gospodarczej
do OGNISKA DOMOWEGO
zaprasza na OBIADY
PRZEJAZD 20

Anglja godzi się na ustępstwa

Niemcy otrzymają kolonje, jeśli przedtem określą swój stosunek do państw europejskich

PARYŻ, 18.7. (PAT' — Agencja Havasa donosi z Londynu:

Wedle wiadomości, uzyskanych w kołach parlamentarnych, rząd nie byłby wrogi pewnym ustępstwom kolonjalnym na rzecz Niemiec, lecz uprzednio Niemcy musiałyby określić w sposób jasny i sprecyzowany swój stosunek do spraw europejskich.

Fakt, że rokowania z Berlinem w tej sprawie są dopiero wszczęte, wyjaśniałby milczenie co do zamiarów angielskich. Charakter ustępstw nie jest określony, lecz przypuszczalnie myślą o kolonjach, położonych nad zatoką gwinejską.

Trzęsienie ziemi w Kolumbji

19 miast zniszczonych.—Wielu zabitych i rannych

QUITO, 18 lipca. (PAT.) — Według wiadomości z republiki Kolumbja, trzęsienie ziemi przybrało duże rozmiary. Oprócz miasta Tuquerres katastrofa dotknęła także miasta Pasto i 17 miasteczek i wsi w prowincji Narino.

Liczba zabitych i ranionych jest znaczna, ale jeszcze nie ustalona. Rząd kolumbijski zorganizował akcję pomocy. Wśród ofiar trzęsienia ziemi w Tuquerres znajduje się m. in. Saratola, dyrektor obserwatorjum w Bogocie.

Opór Kantonu złamany

Gen. Czen-Czi-Tang podał się do dymisji

SZANGHAJ, 18 lipca. (PAT) Prasa donosi, że opór Kantonu przeciw „Nankinowi **załamał się** w nocy z piątku na sobotę.

Generał Czen-Czi-Tang na kanonierce brytyjskiej odpłynął z Kantonu na wyspę Hong-Kong. Generał Ju-Han--Min jeszcze we czwartek zażądał od gen. Czen-Czi-Tanga, aby w ciągu 24 godzin złożył urzędowanie i opuścił Kanton.

Gen. Czen-Czi-Tang w piątek odbył naradę ze swoimi współpracownikami, poczem oświadczył, że pod presją opinji publicznej, podaje się do dymisji.

Zamordowany wczoraj gen. Czen-Wei C[illegible]brat gen. Czen-Czi-Tang[illegible] jak mówią, właściwym [illegible] zbrojnego oporu Kantonu.

Nowy rekord Walasiewiczówny

W sobotę Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 mtr. Mimo że bieg odbył się na ciężkiej bieżni stadjonu Wojska Polskiego, próba udała się. Walasiewiczówna uzyskała czas 9,6 sek., który to czas jest o 0,2 sek. lepszy od jej własnego rekordu światowego. Warto podkreślić, że Walasiewiczówna biegała sama bez współzawodniczek.

LONDYN, 18.7. (PAT) — Nieznani sprawcy włamali się do hangaru na lotnisku cywilnem Witney w Oxfordshire i uszkodzili kilka samolotów. Sądzą, że chodzi tu o akt sabotażu.

Australja-Niemcy 1:1

LONDYN, 18.7. (PAT) — W Wimbledonie rozpoczął się w sobotę oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem mecz tenisowy międzystrefowy Australja — Niemcy o puhar Davisa.

W pierwszem spotkaniu Crawford pokonał łatwo Henkla 6:2, 6:2. Niemiec był wyraźnie niedysponowany i wycofał się po dwuch setach.

W drugiem spotkaniu Cramm pokonał Quista po niesłychanie zaciętej walce, która trwała blisko 3 godziny 4:6, 6:4, 4:6, 6:4, 11:9.

Po pierwszym dniu zatem stan meczu brzmi: 1:1. W poniedziałek odbędzie się gra podwójna, przyczem w Londynie przypuszczają, że para australijska Crawford — Quist wygra z parą niemiecką Cramm — Henkel.

Reprezentacja olimpijska Polski

bije Phoebus 3:1

Rozegrany w sobotę w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją piłkarska Polski a budapeszteńską drużyną Phoebus, zakończył się zwycięstwem polaków w stosunku 3:1 (2:1)

Gra była w pierwszej połowie żywa przy dość znacznej przewadze polaków.

Po przerwie tempo gry spadło. Ze względu na gorąco gra toczyła się w ospałem tempie. Obie drużyny inicjują jedynie sporadyczne wypady, które przeważnie załamują się na obronach.

W drużynie polskiej atak tym razem dobrze dysponowany strzałowo strzelał często i celnie. Wyróżnili się: Peterek, God i Piec. Albański był pewnym bramkarzem, puścił tylko jedną bramkę, która była i tak nie do obrony.

OSZCZĘDZASZ
KUPUJĄC
BUWIE
podczas posezonowej sprzedaży
po rewelacyjnie niskich cenach!
Be-Ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59
TEL. 164-80

Mac Nab, szkot, jest właścicielem kina w Aberdeen. Ostatnio z powodu straszliwych upałów frekwencja zmniejszyła się znacznie.

Pragnąc temu zaradzić Mac Nab umieścił przed wejściem do kina plakat z napisem:

„Osoby powyżej 70 lat w towarzystwie swych rodziców mają wejście bezpłatne!"

*

Do kapitana wielkiego parowca transatlantyckiego podchodzi jedna z pasażerek, stara wzruszona angielka:

— Panie kapitanie, co będzie jeśli góra lodowa zderzy się z naszym okrętem?

— Nic. Góra lodowa popłynie sobie dalej, jakgdyby nic nie zaszło!

*

Wystąpienie wicekanclerza Baar-Baarentesa wywołało wielką burzę w kołach Heimwehry.

Austrja nie ma szczęścia do „zakładów gastronomicznych": po kłopotach z r e s t a u r a c j ą, kłopot z B a a r e m.

*

Związek kolarski zdyskwalifikował dwuch członków drużyny olimpijskiej — Michalaka i Napierałę za „niesportowe postępki".

Okazuje się, że niedobrze jest, gdy kolarze za bardzo k r ę c ą.

*

W środę za „Hultaja" w gonitwie z płotami totalizator płacił 158 zł.

Nic dziwnego...

Hultajstwo, dla którego niema przeszkód, popłaca.

POŁOWICZNY REFORMATOR ROOSEVELT

Młodzież amerykańska kokietuje Moskwę

Zamieszczamy poniżej dalszy ciąg wrażeń wybitnego dziennikarza niemieckiego ze Stanów Zjednoczonych.

Są rzeczy, które wydają się niezwykle skomplikowane, a tymczasem są one bardzo proste. Do tych rzeczy, należą przedewszystkiem adresy nowojorskie. Gdy piszemy je w Europie, z ledwością możemy je pojąć. A gdy musimy je znaleźć w Nowym Jorku, uważamy to, po krótkim czasie, za śmiesznie łatwe, i podziwiamy amerykańską rzeczowość. Tego systemu nie odkrył Kolumb razem z Ameryką. Nie pochodzi on również od indjan. Bowiem dopóki holenderscy, niemieccy, szwedzcy i angielscy przybysze walczyli z czerwonoskórymi w Nowym Amsterdamie i w Nowym Jorku, postępowali oni tak, jak byli przyzwyczajeni w swych europejskich ojczyznach: nadawali ulicom nazwy — mniej lub więcej ładne, i mniej lub więcej charakterystyczne. Całkiem stare miasto, właściwe City Nowego Jorku, roi się dlatego od nazw ulic i jest tak samo nieprzeniknione, jak wszystkie miasta starego kontynentu, które urosły powoli i organicznie. W ten sposób dochodzi to do pewnego miejsca, a następnie idą numerowane ulice, które w ilości dwustu, ciągną się przez cały Manhattan. Tworzą one jakby stopnie szerokości geograficznej tego półwyspu, na którym stoi Nowy Jork. Stopniami długości tej mapy — są Avenues. Sławna Fifth Avenue jest punktem centralnym. Oddziela ona zachód od wschodu. Wszystko, co wiedzie od niej do rzeki Hudson, do postoju parowców transatlantyckich, do wytwornej dzielnicy Riversiderdrive, do dumnych mostów — jest „West" a „Est"" jest druga strona Fifth Avenue, a więc Madison Avenue, Czwarta Avenue (która ciągnie się dalej, jako ładna Park Avenue), aż do Pierwszej Avenue na zewnętrznym końcu wschodnim. Gdy się wie, że te same poprzeczne, numerowane ulice, rozpoczynają się liczyć od Fifth Avenue (raz na wschód, a raz na zachód) i gdy do ogólnej orjentacji zapamięta się, że 42 ulica przecina Times Square, a przy 59 ulicy —rozpoczyna się Central Park, wówczas można się w Nowym Jorku zorjentować, tak, jak w domu.

*

Fifth Avenue rozpoczyna się akurat tam, gdzie zaczynają się numerowane ulice. „Wybiega" ona ze skweru Waszyngtona Kto chce uwolnić się od konwencjonalnego poglądu, że Nowy Jork jest szarem miastem pośpiechu, z płonącym oddechem, niech kiedyś godzinę posiedzi na ławce na tym skwerze, którego zielona powierzchnia pokrywa stary cmentarz. Idylla. Coprawda niepielęgnowana (trawniki są zniszczone, ławki wymagają reperacji, wszędzie leżą stosy starych gazet). Ale w każdym razie jest to idylla pośrodku miasta, mającego 7 miljonów mieszkańców. Dziwnie mieszana jest tam publiczność. Bezrobotni, z odzieży których wywnioskować można, jak długo nie mają już pracy, i w jakim stopniu lubią czystość i porządek. Starzy ludzie śnią o przeszłości. Tragarze, posłańcy— uwalniają się na chwilę od swych pakunków. Studenci i studentki uniwersytetu nowojorskiego, którego stare budynki (nowe znajdują się w północnej części miasta), zajmują jedną całą stronę skweru, — uczą się na świeżem powietrzu. Przeważnie mężczyzna siedzi przy kobiecie. Odnosi się wrażenie, że w dwójkę jest łatwiej się uczyć. A dokoła śpiewają ptaki (śliczne, kolorowe). Hałas ulic jest tu daleki i stłumiony. Tutaj Nowy Jork jest prawie sentymentalny.

*

Tutaj bowiem miasto to rzeczywiście jest trochę inne, niż w innych miejscach. Wokół skweru Waszyngtona leży Greenwich Village, — Montmartre Nowego Jorku. Już, gdy 12 lat temu, zwiedzałem miasto, Greenwich Village zaczęło dzielić los ze starą paryską dzielnicą artystów. Wszystkie Mimi Pinson stały się sprzedajne, a w kabaretach i innych miejscach *rozrywkowych pełno było cudzoziemców, szukających sensacji.*

Obecnie jest jeszcze gorzej. Cygańerja nocą żyje inaczej, niż niegdyś. Ale za dnia żyje tak samo Widzi się to po ludziach, którzy mieszkają na tej ulicy. Są tu jeszcze małe domki bez windy, z wąskiemi schodkami, w których mieszkają jeszcze starzy i młodzi amerykanie, przechowujący ducha Greenwich Village.

W takim domku, w atelier na strychu, przeżyłem cudowny wieczór w małem kółku takich ludzi Było tak, jak w okresie mej młodości. Mówiliśmy o wszystkiem i wszystkich, całkiem lekko, a mimo to treść była w słowach i między słowami. I do wszystkiego podano kurę, którą kucharka - murzynka przyrządziła według przepisów swej ojczystej kuchni zachodnio - indyjskiej.

*

Greenwich Village, urządzone co noc dla cudzoziemców i ciekawych kobiet, jest sztuczne. Ale duch Greenwich Village wciąż jeszcze jest prawdziwy i żywotny. Zaraził on całą Amerykę. Coś z niego znajduje się dziś wszędzie, nawet w pałacach i to najelegantszych. Ojcowie nigdy jeszcze nie bali się tak bolszewizmu, jak obecnie. Wydają oni miljony dolarów na obronę przed nim. Lecz synowie, za drogie pieniądze rodziców, wnieśli do domów ducha nowej literatury, który pochodzi z Greenwich Village. Są oni radykałami, zaczynają czuć, że istnieją jeszcze inne wartości, poza pieniądzem. Bardzo wielu z pośród tych młodzieńców i dziewcząt kokietuje Moskwę i pożądliwie słuchają wszystkiego, co przychodzi ze Wschodu. Są oni za Rooseveltem, albo przeciw niemu, dlatego, że uważają go tylko za połowicznego reformatora. I być może, że w przyszłości ten duch spadkobierców miljonów, okaże się najlepszym środkiem na zachowanie ojcowskich kapitałów

Jerzy Bernhardt.

KLAWIOL „AP. KOWALSKI" USUWA ODCISKI i ZGRUBIENIA SKÓRY

W dniu 14 lipca

W dniu francuskiego święta narodowego odbyła się w Paryżu wielka rewja wojskowa. Na naszem zdjęciu widać tanki na Polach Elizejskich.

Czy autorzy mają prawo

do zysków z wypożyczania ich książek

Nie od dzisiaj rozpatrywana była merytorycznie sprawa uprawnień, służących autorom w związku z odnajmowaniem ich książek przez wypożyczalnie i czytelnie. Ostatnio w związku ze znaczną obniżką honorarjów autorskich i zmniejszeniem popytu na książki, sprawa ta nabrała znowu cech aktualności.

W ostatnim numerze „Przeglądu Księgarskiego" zagadnienie to ze strony prawnej omawia znawca prawa autorskiego, adw. J. Lesman.

Podstawą zagadnienia jest teza, iż wypożyczalnie książek i czytelnie, trudniące się wypożyczaniem książek w celach zarobkowych, winny opłacać na rzecz autorów część swoich dochodów, ponieważ działalność ich odbiera autorom klijentelę i wpływa ujemnie na sprzedaż książek. Zdania jednak co do tego są podzielone.

Pisarze angielscy stwierdzają, że wypożyczalnie pozbawiają ich olbrzymich zarobków; jeden z księgarzy niemieckich natomiast twierdzi, że czytelnie podnoszą w niezwykły sposób obroty księgarskie, cytując jako przykład powieść Fr. Spielhagena, która w pierwszym nakładzie nie poszła, a po rozpowszechnieniu drugiego nakładu przez czytelnie, książka znajduje chętnych nabywców. W r. 1884 pisarz V. Welten umieścił na swoim zbiorze nowel zastrzeżenie, zakazujące wypożyczania książki i książka nie poszła zupełnie.

Prawnicy i wydawcy, opierając się na materjałach statystycznych, twierdzą jednak stanowczo, że wypożyczalnie 10-krotnie zmniejszają możliwości sprzedażne książki. W wielu krajach opracowano już projekty ustaw, normujących tę sprawę.

W Polsce kwestja ta wypłynęła przy okazji nowelizacji ustawy o prawie autorskiem w 1935 r., jednak ze względu na dobro powszechne, które polegać miało na zadaniach oświatowych bibljotek publicznych i szkolnych, czytelń ludowych i t. p., które wprawdzie pobierają niekiedy opłaty za wynajem książek, jednak nie mają na celu żadnego zysku i osiągnięte kwoty zużytkowują na zakup nowych książek, — zgłoszona poprawka w tej materji odpadła i sprawa pozostaje nadal otwarta.

„Ardal" uruchamia „Pepege"

Już wkrótce będą produkowane w Grudziądzu słynne na cały świat wyroby gumowe

W dobie przewlekłego kryzysu i ustawicznych zmagań z bezrobociem w kraju na szczególne podkreślenie zasługuje fakt imponującego rozwoju zakładów przemysłu gumowego firmy „Ardal" w Lidzie.

Zakłady te nietylko **przodują pod względem produkowania wysokogatunkowego obuwia gumowego, ale i pod względem systematycznego rozwoju swej produkcji.** Idąc wytrwale po tej linji, firma „Ardal" nietylko wprowadziła w swych zakładach w Lidzie pracę na dwie, a w niektórych działach nawet na trzy zmiany, ale **wydzierżawiła również na długi okres czasu największe zakłady tego przemysłu w kraju, a mianowicie fabrykę „Pepege" w Grudziądzu** na Pomorzu. Gorączkowe przygotowania do uruchomienia tej olbrzymiej placówki przemysłowej, mogącej zatrudnić wiele tysięcy robotników i obliczonej na masową produkcję wszelkich wyrobów gumowych dla potrzeb rynku krajowego i na eksport, dobiegają już końca i **w najbliższych dniach rozpoczęta zostanie normalna produkcja w zakładach „Ardal'u" w Grudziądzu.**

Jest rzeczą zrozumiałą, że skutki wielkiego nakładu energji i kapitału inwestowanego przez „Ardal" w obu swoich fabrykach będą miały doniosłe znaczenie zarówno ze względów ogólno - gospodarczych, jak i socjalnych.

Wysiłkom ruchliwej i dzielnej firmy należy się szczere uznanie i życzyć jej należy dalszej owocnej, a pożytecznej pracy.

Do Rytra i Worochty

na kolonje wypoczynkowe Towarzystwa Żydowskich Słuch. Prawa U. J. K. Lwów, Małeckiego 3, (tel. 283-44). Komfortowe pomieszczenia. Pokoje dwu i trzyosobowe. Wikt pierwszorzędny i pięciorazowy. Na kolonjach radjo i patefon, Boisko sportowe. Liczne wycieczki w przecudowne okolice. Czytelnia czasopism. Czterotygodniowy pobyt w RYTRZE zł. 88.—, w WOROCHCIE zł. 85.— Uczestnicy obu kolonji korzystają z 75% ulgi kolejowej w obie strony z każdej miejscowości. Zgłoszenia na sierpień i do WOROCHTY na lipiec przyjmuje sekretarjat T-wa. Konto P. K. O. 150.113.

Policja w nowych mundurach

Stopnie służbowe na naramiennikach i czapkach-„Numerki" znikną.-Numer ewidencyjny u boku kurtek i płaszczy

Donosiliśmy w swoim czasie o tem, że w „Dzienniku Ustaw" z dn. 5 b. m. ukazało się **rozporządzenie o umundurowaniu i uzbrojeniu policij.**

Zasadnicza zmiana w umundurowaniu policji polega przedewszystkiem na tem, że **znikną z czapek podoficerów i szeregowych policji numerki,** które zastąpione zostaną znaczkiem ewidencyjnym, noszonym na prawym boku na kurtce, czy też płaszczu.

Upodobni to naszych policjantów do policji angielskiej.

Znikną pozatem dystynkcje na rękawach korpusu podoficerskiego, a umieszczone będą one na czapkach i naramiennikach, co znowu upodobni naszych stróży bezpieczeństwa do wojska.

Oznaką stopni służbowych szeregowych będzie galon taśmowy, biały. szerokości 1 centymetra, umieszczony na naramiennikach i otoczony wypustką barwy niebieskiej (chabrowej). Pozatem poszczególne stopnie służbowe w korpusie podoficerskim oznaczone mają być w następujący sposób:

1) POSTERUKNOWY — dwa galony poprzeczne na naramiennikach (odpowiada to dystynkcjom kaprala w wojsku).

2) STARSZY POSTERUNKOWY — trzy galony poprzeczne (odpowiada plutonowemu).

3) PRZODOWNIK — galony wzdłuż długich brzegów naramienników (odpowiada sierżantowi).

4) STARSZY PRZODOWNIK — galony jak u przodownika, pozatem galon przez środek, wzdłuż naramiennika (odpowiada starszemu sierżantowi).

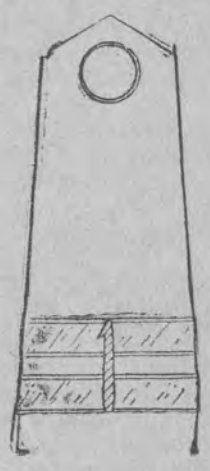

wzór nr. 1.

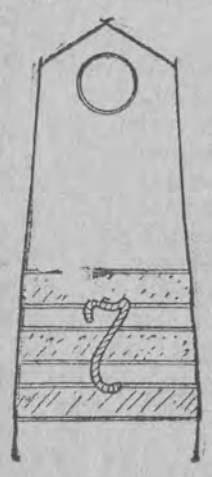

wzór nr. 2.

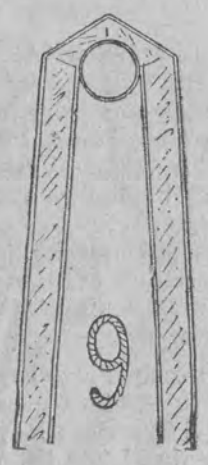

wzór nr. 3.

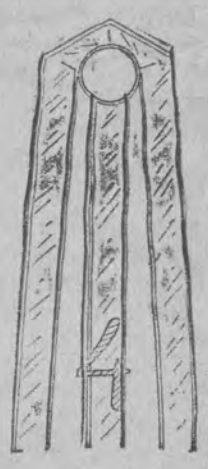

wzór nr. 4

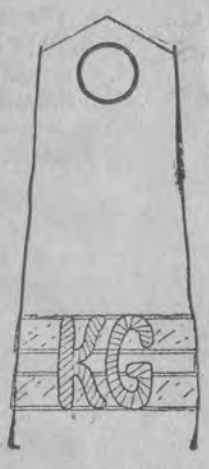

wzór nr. 5

wzór nr. 6

Na galonach na naramiennikach umieszczone będą srebrem haftowane numery okręgów wojewódzkich, a więc Łódź będzie miała nr. 2, Warszawa — miasto 1, Warszawa — województwo 6 i t. d.

Szeregowi z komendy głównej policji umieszczone będą mieć na naramiennikach srebrne haftowane litery K. G. (wzór 5 na zdjęciu).

Szeregowi, posiadający wykształcenie, średnie lub wyższe. lub też będący oficerami rezerwy mają na naramiennikach kurtek i płaszczy obszycie sznurkiem, grubości 3 mm. kręconym z żyłek błękitnych i srebrnych (wzór 6 na zdjęciu).

Szeregowi, władający językami obcymi, noszą na lewym rękawie czarną przepaskę z wyhaftowanym na niej czworobokiem, wewnątrz którego ułożone są barwy danego państwa, którego językiem włada policjant.

Szeregowcy, pełniący służbę na drogach wodnych, noszą na prawym rękawie bluzy srebrną haftowaną kotwicę.

Znaczek ewidencyjny, który, jak już powyżej wspomnieliśmy, zamieni numer na czapce, przedstawia tarczę z białego lub matowego metalu.

Na tarczy tej umieszczone jest **koło, w którem tłoczone są 2 cm. wysokości numery ewidencyjne.**

Taki sam znaczek w czasie pełnienia służby nosić będzie policja kobieca.

Policja służby śledczej nosi pomocniczy znaczek legitymacyjny, umieszczony w sposób niewidoczny i okazywany tylko w wypadkach potrzeby.

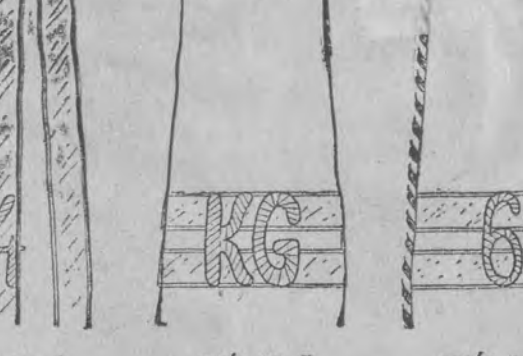

wzór nr. 1.

wzór nr. 2.

Na znaczku tym znajduje się napis „SŁUŻBA ŚLEDCZA" i numer ewidencyjny.

W analogiczny sposób, jak na naramiennikach, oznaczone będą stopnie służbowe korpusu podoficerskiego policji i na czapkach.

Posterunkowy i starszy posterunkowy będą mieli 2 i 3 galoniki, zaś przodownik i starszy przodownik mieć będą na czapkach białe galoniki w kształcie kąta o 45 stopniach.

Jako oznaka stopni służby oficerskiej służą **srebrne matowe naramienniki oraz gwiazdki, umieszczone na naramiennikach,** lub też galony poprzeczne dla stopni od nadkomisarza do nadinspektora.

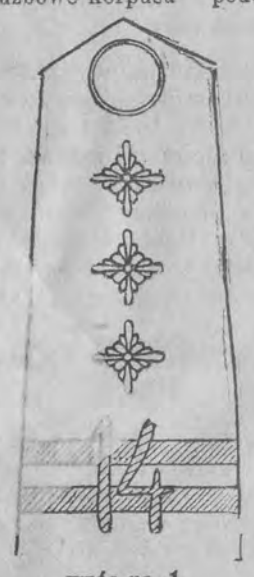

wzór nr. 1.

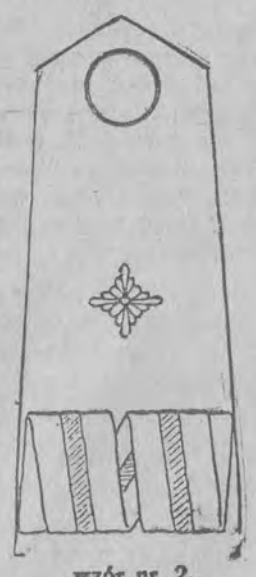

wzór nr. 2.

wzór nr. 3.

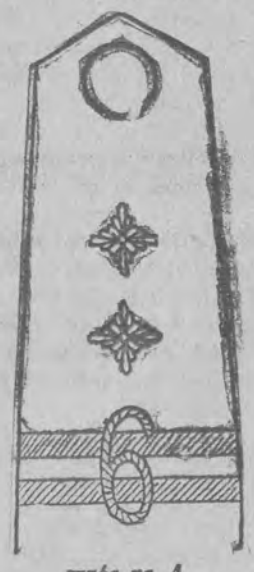

wzór nr. 4.

A więc ASPIRANT będzie miał jedną gwiazdkę na srebrnym naramienniku, PODKOMISARZ — dwie, KOMISARZ — trzy.

NADKOMISARZ jedną gwiazdkę i galony poprzeczne, PODINSPEKTOR — dwie gwiazdki (tablica VI, wzór 1), INSPEKTOR — trzy gwiazdki (wzór 2), NADINSPEKTOR — trzy gwiazdki z podwójnym galonem poprzecznym (wzór 3), i wreszcie INSPEKTOR GŁÓWNY— jedną gwiazdkę z generalskim galonem (wzór 4).

wzór nr. 1.

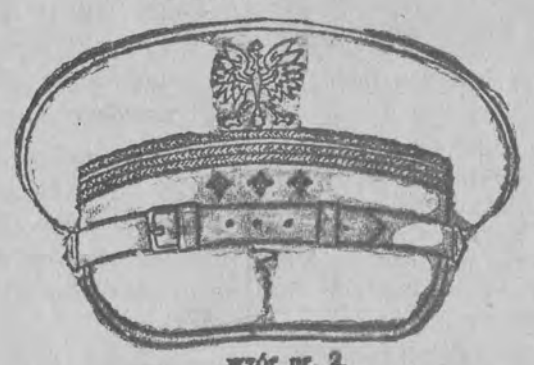

wzór nr. 2.

Identycznie oznaczane będą dystynkcje korpusu oficerskiego policji na czapkach. Na zdjęciach naszych widzimy czapki nadinspektora (wzór 1) i głównego inspektora (wzór 2).

Kiedy rozporządzenie wejdzie w życie, dokładnie nie wiadomo, w każdym razie jeszcze w roku bieżącym.

FIRMA SPORTOWA N. B. MIRTENBAUM.

Znana w mieście naszem firma sportowa N. B. Mirtenbaum, została z dn. 15 lipca r. b. przeniesiona do nowego lokalu, przy ul. Piotrkowskiej 136.

Firma Mirtenbaum jest najstarszą składnicą w Łodzi znaną jest jako solidne źródło artykułów sportowych.

Firma powyższa egzystuje od roku 1892 i zdobyła sobie całkowite zaufanie swojej klijenteli.

Pierwszy szwoleżer Marszałka

Dwa fragmenty z życia ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

Przed kilku miesiącami ukazywały się w druku szkice red. Konrada Wrzosa, który w szeregu interesujących wywiadów kreślił sylwetki najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Jeden ze szkiców zatytułowany: „Pierwszy szwoleżer Rzeczypospolitej" odnosił się do osoby ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

Z obszernego tego wywiadu podajemy dwa fragmenty, w których gen. Dreszer sam opowiada o najbardziej znamiennych epizodach jego życia przy boku Marszałka Piłsudskiego w przełomowych chwilach dla Polski: w Sulejówku i na moście ks. Poniatowskiego w maju r. 1926.

Jak gdyby przewracając kartki kalendarza, przeszedłem do roli, jaką odegrał generał w przededniu przewrotu majowego.

Nie kto inny, lecz **generał Orlicz - Dreszer wygłosił w listopadzie 1925 roku słynną mowę do Marszałka Piłsudskiego w imieniu przybyłych do Sulejówka 2 tysięcy oficerów.**

„Nietylko nasze serca, ale i szable masz Marszałku do dyspozycji" — powiedział generał. Była to jakgdyby przygrywka do późniejszego przewrotu.

Generał, zapytany o tę mowę, powiedział:

— Byliśmy wszyscy ogromnie przejęci coraz to bardziej trudną sytuacją Polski z powodu partyjnych rządów, których istnienie łączyliśmy z najgorszą tradycją dawnej Rzeczypospolitej. Powstała wśród nas obawa, która pogłębiała się coraz więcej, że z takim wielkim trudem zdobyta wolność narodu może być utracona dzięki niezgodzie, złodziejstwu i pieniactwu politycznemu. Zwracaliśmy się wielokrotnie do Komendanta, który zastanawiał się głęboko nad sytuacją, **żując w sobie ból i wstyd za stan rzeczy w tej wymarzonej przez siebie Polsce.**

Zmagał się ze sobą i czuł się niezwykle osamotniony.

— W tych warunkach — zaproponował gen. Krzemiński — czy nie należałoby pojechać do

Płk. dypl. Stefan Loth.

Sulejówka w dniu rocznicy listopadowej, tłumnie i serdecznie, w celu pokazania naszemu Wodzowi, że łącznie z Nim przeżywamy fatalną teraźniejszość, tak bardzo daleką od naszych marzeń legjonowych.

Zaproponował jednocześnie, **abym przemówił do Komendanta, zapewniając Go o naszej przyjaźni i oddaniu żołnierskiem.**

Odpowiedziałem, że należy zapytać się Marszałka, czy chce naszego przyjazdu. Przez Wieniawę powiadomiłem Komendanta o naszym zamiarze. **Zgodził się,** chcąc zobaczyć swoich dawnych i zawsze lojalnych podwładnych.

W Sulejówku

W dniu 15 listopada 1925 roku w towarzystwie gen. Konarzewskiego udałem się do Sulejówka, gdzie **zgromadziło się 2 tys. oficerów z gen. Skierskim na czele.**

Po ukazaniu się Komendanta i serdecznej żołnierskiej owacji, **przemówiłem prostym żołnierskim stylem, zgłaszając Wodzowi naszą niczem nienaruszalną lojalność i gotowość wykonania Jego rozkazów.**

Komendant odpowiedział dłuższem przemówieniem. Zawierało ono głęboką treść i ostrzeżenie, jakiego nie mogli jednak, jak się okazało, zrozumieć pieniacze polityczni, dzielący sukno polskie pomiędzy siebie. Po ostrzeżeniu Komendant czekał jeszcze długo, bardzo długo.

Na moście Poniatowskiego

O samym przewrocie majowym, podczas którego generał odegrał — z punktu widzenia wojskowego — niesłychanie doniosłą rolę, mówi mi:

— Marszałek z Sulejówka przyjechał na most Poniatowskiego — wspomina generał. Jaki był pogląd Marszałka na sytuację? **Marszałek bardzo poważnie i głęboko badał historję i znał przyczyny wszystkich klęsk Polski.**

Nie mógł dlatego patrzeć spokojnie na obyczaje, które musiałyby doprowadzić Polskę do przepaści.

To była przyczyna, dla której Marszałek postanowił zjawić się na widowni życia politycznego, biorąc na siebie ten wielki trud, jaki później przez 9 lat musiał dźwigać.

— Marszałek kazał przysłać do siebie 22 pułk piechoty, 7 p. ułanów, 1 pułk strzelców konnych i bataljon manewrowy z Rembertowa, dając polecenie przygotowania pułków warszawskich: 36 p. p., 1 p. szwoleżerów i 21 p. piech. i znalazł się na czele oddziałów, wymienionych poprzednio, na moście Poniatowskiego, gdzie oczekiwał go już 1 pułk szwoleżerów.

Zameldowałem się wówczas Marszałkowi.

Gen. G. Orlicz - Dreszer.

Marszałek zwrócił się do mnie z rozkazem, aby 1 pułk szwoleżerów wsiadł na koń.

Odpowiedziałem, że pułk jest bez koni. Marszałek spojrzał na mnie zdumiony. Odparłem: „Trudno, panie Marszałku, prowadzić w mieście walkę konno".

Na to Marszałek: **„Żadnej walki nie będzie, ja jej sobie nie życzę".**

padek chciał na czele 1 pułku strzelców przemaszerować przez Marszałkowską do ogrodu Saskiego i przedostać się do sztabu głównego.

— Postanowił zaprowadzić wojska przed sztab główny i zacząć pertraktacje, stawiając swoje żądania co do dalszych rządów w Polsce.

Kiedy, po otrzymaniu tych rozkazów z ust Marszałka, odmeldowałem się, zjawił się u mnie dowodzący 7 pułkiem ułanów pułkownik Stamirowski i zameldował mi, że

przed barykadą, którą z wozów zrobili przed mostem szwoleżerowie, znajduje się Prezydent Wojciechowski, który przyjechał samochodem i który w ostry sposób zwrócił się do pułkownika Stamirowskiego z żądaniem wycofania się i poddania się woli rządu.

Na to Stamirowski zameldował panu Prezydentowi, że on **od czasów przedwojennych spełniał rozkazy Marsz. Piłsudskiego** — stoi na moście z rozkazu Marszałka i tylko na rozkaz Marszałka może zejść z posterunku, że zresztą Marszałek jest obecny na moście i że on o obecności pana Prezydenta zawiadomi Marszałka w drodze służbowej.

Na to pan Prezydent odpowiedział, że odjeżdża na skrzyżowanie Alei Trzeciego Maja i Nowego Światu i tam będzie oczekiwał pana Marszałka.

Generał Orlicz-Dreszer zamel-

o rza" w Gdyni. Obok — prezes PAL. leroszewski.

dował o tem Marszałkowi. **Marszałek postanowił pojechać z generałem Wieniawą na spotkanie p. Prezydenta.**

— Przeżyłem moment przykry i ciężki — mówił pan generał — myślałem, że Marszałka zaaresztują. Po kilku minutach Marszałek wrócił i wydał mi polecenie wycofania szwoleżerów na prawy brzeg Wisły. Wówczas zwróciłem uwagę, że ponieważ jesteśmy po warszawskiej stronie mostu, trudno będzie na innym moście zdobywać przejście do Warszawy. Na to pan Marszałek odpowiedział:

„Proszę pana, pan Prezydent powiedział mi, że jeśli pójdziemy naprzód, wyda rozkaz strzelania wojsku, znajdującemu się po drugiej stronie. Ponieważ przy wojsku, które znajduje się po drugiej stronie, jest pan Prezydent, ja do Prezydenta w Polsce strzelać nie będę. Wykona pan mój rozkaz i wycofa się pan na most Kierbedzia".

I wtedy też Marszałek powiedział, że wyjeżdża do 36 pułku piechoty.

W 36-ym pułku

— Dziś jeszcze wspominam — dodał generał — jak po wkroczeniu do miasta znalazłem się przed prezydjum rady ministrów, wśród szkoły podchorążych. Pojechałem po Marszałka i Marszałek zawiadomił mnie, że jedzie do Warszawy (był w dowództwie 36 pułku piechoty na Pradze). Prosiłem, żeby nie jechał ze względu na tłumy ludzi, zbierające się w Warszawie i możliwość prowokacji. Jednakże Marszałek nie chciał się na to zgodzić.

Moja argumentacja była taka: **„Jeśli mnie zastrzelą, nic się nie stanie, jeśli jednak stanie się coś Marszałkowi, a ja zostanę przy życiu, nie będę wiedział, co mam robić".**

Przestrzegałem Marszałka przed

Kpt. pilot Al. Łagiewski.

możliwością prowokacji w Warszawie. Marszałek odpowiedział: **„Wy się nie orjentujecie".**

I pojechaliśmy samochodem Maurycego Potockiego do Warszawy.

Deleg
na pogrzeb
icz-Dreszera

W związku z tragiczną śmiercią inspektora sił lotniczych Rzplitej, gen. Orlicz - Dreszera dowódca OK IV gen. Władysław Langner przesłał wdowie po zmarłym wyrazy kondolencji i współczucia.

Również wojewoda łódzki, p. Hauke - Nowak, przebywając na urlopie wypoczynkowym wystosował depeszę kondolencyjną p. generałowej Orlicz - Dreszer.

Z powodu zgonu gen. Dreszera, korpus oficerski DOK IV ogłosił 6-tygodniową żałobę.

Z ramienia władz wojskowych garnizonu łódzkiego wyjedzie na pogrzeb gen. Dreszera oddział obwodowy w Łodzi — celem uczczenia tragicznie zmarłego ś. p. Gustawa Orlicz-Dreszera zaprasza całe społeczeństwo łódzkie na uroczyste nabożeństwo żałobne, które zostanie odprawione w katedrze św. Stanisława Kostki w poniedziałek, dnia 20 b. m. o godz. 9.30 rano.

Z braku czasu oddzielne zaproszenia imienne wysyłane nie będą.

Jednocześnie Liga Morska i Kolonjalna zwraca się z gorącą prośbą do zarządu miejskiego oraz do wszystkich właścicieli nieruchomości łódzkich o żałobne udekorowanie domów flagami państwowemi i chorągwiami Ligi Morskiej i Kolonjalnej w dniu pogrzebu, t. j. 20 b. m. w poniedziałek.

W myśl uchwały zarządu głównego LMK oddział obwodowy LMK komunikuje, że wszelkie ofiary ku uczczeniu ś. p. generała Gustawa Orlicz - Dreszera należy wpłacać na specjalny fundusz w PKO **nr. 367.**

Łodzi

Pomoc
Piotrkowska 121
poprz[illegible] piętro

Lista P.P.S. i klasowców stworzona

Kandydować na niej będą również przedstawiciele niemieckiego ruchu robotniczego

Natomiast Bund i żydowskie związki zawodowe pójdą do wyborów oddzielnie

Jak donosiliśmy już we wczorajszym „Głosie Porannym", onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu okręgowej komisji związków zawodowych (O. K. Z. Z.) pod przewodnictwem byłego **posła A. Szczerkowskiego.** Zarząd O.K.Z.Z. obradował przedewszystkiem nad sprawą zbliżających się wyborów do rady miejskiej.

Propozycje wyborcze w imieniu PPS. zreferował sekretarz O. K. R., p. Wachowicz, poczem potoczyła się ożywiona dyskusja w której zabierali głos: inż. Zerbe, Walczak, Chodyński. Milman Goliński, Napieralski, Stawiński i inni.

O decyzji, powziętej na posiedzeniu, wydano następujący komunikat:

Zarząd OKZZ. biorąc pod uwagę całokształt sytuacji politycznej w kraju i doniosłość łódzkich wyborów dla klasy robotniczej, przyjął następujące uchwały:

Zarząd OKZZ. przyjmuje propozycje OKR.PPS. w sprawie utworzenia **wspólnej listy przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej i postanawia pójść do wyborów łącznie z PPS. i utworzyć wspólną listę pod nazwą „PPS. i Klasowe związki zawodowe".**

Zarząd OKZZ. wyraża życzenie, aby na tych listach kandydatów byli umieszczeni **przedstawiciele niemieckiego ruchu robotniczego.**

Druga uchwała określa stosunek OKZZ. do socjalistycznej listy robotników żydowskich i brzmi:

Zarząd OKZZ. wzywa robotników żydowskich, zorganizowanych w związkach, które należą do rady zawodowej żydowskich związków zawodowych (Ogrodowa 9), aby głosowali na listę, stworzoną przez „Bund" i radę zawodową żydowskich związków (Kultur-Amt).

Zarząd O. K. Z. Z. upoważnił swoje prezydjum do wydelegowania przedstawicieli związków zawodowych do komitetu wyborczego listy PPS. i Klasowych związków zawodowych.

Następnie zarząd OKZZ. zastanawiał się nad propozycją wzięcia udziału w **manifestacji antyhitlerowskiej, związanej ze spra wą Gdańska.**

Po zreferowaniu tej sprawy przez p. Golińskiego i Stawińskiego, postanowiono zgodnie z uchwałą Centralnej komisji Zw. Zawodowych, **wydelegować prezesa Szczerkowskiego na manifestację antyhitlerowską** celem zajęcia przez niego w imieniu klasowo zorganizowanych robotników i pracowników, odpowiedniego stanowiska.

Z Bogiem dla Polski i Łodzi

Chrześcijański komitet zjednoczonych wyborców łodzian

W dniu 11 lipca r. b. odbyło się organizacyjne zebranie kilku organizacji zawodowych i politycznych, które po wygłoszonych referatach i obszernej dyskusji wyłoniły z pośród siebie komitet wyborczy pod nazwą:

„Chrześcijański komitet zjednoczonych wyborców łodzian, w pracy dla narodu, państwa i samorządu".

(Łódź, Nawrot 32).

W skład komitetu weszli:

Prezydjum:

1) Dr. Wł. Kuryluk — prezes, 2) Dyr. J. Mandecki — I wiceprezes, 3) Prof. Potęga — II wiceprezes, 4) Prezes R. Popławski — III wiceprezes, 5) J. Kołba — IV wiceprezes, 6) R. Platzek — skarbnik, 7) W. Workert — sekretarz, 8) P. Kucharski — sekcja młodych, 9) St. Pietrzycki — wydział propagandy.

Członkowie:

1) Wł. Kaliński — skład mebli, 2) P. Maciejewski — ślusarz, 3) B. Guźniczak — sezonowiec, 4) St. Spychalski — sezonowiec, 5) J. Woźniak — rob. fabryczny, 6) W. Kucharski — prac. umysł., 7) P. Szkudlarek — rob. jedw., 8) A. Karol — buchalter, 9) St. Sowiak — kierownik biura „Promień", 10) Cz. Dziworski — mierniczy, 11) L. Kozanowski — murarz, 12) Wł. Kuras — prezes, 13) S. Orłowski — kierownik, 14) S. Pallander — ekspedjent, 15) St. Jaszczak — naczelnik, 16) W. Walenczewski — pocztyljon, 17) M. Broszkiewicz — naczelnik, 18) L. Staszak — sekretarz, 19) Rzeźnik — (halerczyk) — kierownik biura porad, 20) Wł. Makowski — prezes, 21) St. Brzeski — asystent, 22) H. Mikulski — urzędnik, 23) W. Kucharski — praktykant, 24) J. Wolska — urzędniczka, 25) J. Workertowa.

Jednogłośnie uchwalono wysłać pisma **do wszystkich stowarzyszeń i organizacji chrześcijańskich** o zgłoszenie swoich przedstawicieli do współpracy z komitetem.

Zebrani jednogłośnie postanowili **delegować swoich przedstawicieli do J. E. biskupa ks. Włodzimierza Jasińskiego z gorącą prośbą o delegowanie z akcji katolickiej dwuch księży społeczników, jako kandydatów na radnych.**

Strejk sezonowców zlikwidowany

Praca na robotach publicznych podjęta zostanie w poniedziałek

Trwający od zeszłego poniedziałku strejk okupacyjny robotników sezonowych, zatrudnionych na miejskich robotach publicznych w Łodzi, został w dniu wczorajszym ostatecznie zlikwidowany.

Likwidacja akcji strejkowej, połączonej z okupacją wszystkich odcinków pracy, nastąpiła w wyniku konferencji, przeprowadzonych na terenie urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Wczoraj w godzinach południowych przybyła ponownie do urzędu wojewódzkiego delegacja robotnicza z przedstawicielami związku klasowego na czele, która przyjęta została przez naczelnika wydziału społecznego politycznego województwa, p Romana Kędzierskiego.

Po stwierdzeniu, że lwia część postulatów została przez miasto uwzględniona, zawarta została prowizoryczna umowa w formie sporządzonego protokułu likwidacji strejku.

Po konferencji delegaci sezonowców udali się wraz z przedstawicielami związku klasowego na poszczególne odcinki robót, celem zakomunikowania strejkującym o wyniku pertraktacji i zakończeniu akcji.

Robotnicy przyjęli tę wiadomość z dużem zadowoleniem i natychmiast opuścili okupowane tereny.

Odbyły się również zebrania sprawozdawcze w lokalu związku sezonowców przy Podleśnej STREJK sezonowców 2 26, na których przyjęto rezolucje, zatwierdzające likwidację strejku.

Uruchomienie robót sezonowych w pełnym zakresie nastąpi więc jutro rano.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); B. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93); L. Czyńskiego (Rokicińska 53); H. Skwarczyńskiego (Kątna 54); L. Sinieckiej (Rzgowska 59).

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — W dniach 23 i 24 lipca r. b. urzędować będzie dla PKU II Miasto dodatkowa komisja poborowa w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165. Przed tą komisją winni się stawić wszyscy poborowi z rocznika 1915, zamieszkali w obrębie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się przed komisję poborową w oznaczonym terminie lub otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dyplomowana pielęgniarka
Joanna Abramowicz
absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

KOLONJE W RYTRZE

Bibljoteka im. B. Borochowa, Al. Kościuszki 9 przyjmuje zapisy na kolonje turystyczno - wypoczynkowe w Rytrze nad Popradem.

Zapisy na najbliższy turnus tylko do 23 lipca.

Sekretarjat bibljoteki, Al. Kościuszki 9, tel. 191-50 czynny jest codziennie od 10 — 2 i od 4 —10 wieczorem.

PALESTYNA W CZERWCU 1936 R.

Org. Sjon. Rad. „Hatechijah" urządza w środę, 22 b. m. o godz. 8.30 w. odczyt **red. St. Gelbarta** (po powrocie z Palestyny) n. t. **„Palestyna w czerwcu 1936 r.".** Odczyt odbędzie się w lokalu org.: Zachodnia 66, II brama, I piętro. Goście mile widziani.

ZALESZCZYKI POLSKI MERAN SEZON OWOCOWY W PEŁNI

Komfortowy pensjonat „Riviera" obok plaży ze światłem elektrycznem, radjem, patefonem i t. p. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Cena za turnus 4-tyg. zł. 85.—

KRYNICA Pierwszorzędny, pełnokomfortowy pensjonat „Astorja" przy ul. Pułaskiego. Wikt doborowy 5-ciorazowy dziennie, na żądanie djetetyczny. Radjo, patefon, telefon i czytelnia czasopism. Taksa zdrojowa 50 proc. zniżona. Turnus 4-tyg. zł. 105.—, 3-tyg. zł. 80.—

TATARÓW. Komfortowy budynek Provisor. Kompletnie wyposażone boisko dla sportów, siatkówki i koszykówki. Własny kort tenniscowy. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Turnus 4-tyg. zł. 80.—.

Zgłoszenia i informacja: Towarzystwo Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki), Lwów, Teresy 26-a.

przy BÓLACH GŁOWY stosuje się proszki LAB. FARM. POLLABOR
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZÓŁKA

Do odebrania
koc i torba

Została znaleziona na ulicy torebka damska, zawierająca rękawiczki, książeczkę do nabożeństwa i inne drobiazgi, zaś na ulicy Piotrkowskiej z przejeżdżającego auta wypadł koc szary w ciemne kraty.

Prawi właściciele mogą rzeczy te odebrać w wydziale śledczym przy ulicy Kilińskiego 152 III p. pokój nr. 3 w godz. od 9 do 14-ej.

NAUKA MORALNA.

Przewodnik oprowadza turystów po zamku. Obejrzeli wszystko i znaleźli się w ostatnim pokoju.

Przewodnik pokazuje portret i objaśnia:

— Oto portret margrabiny Rozamundy, która została zamordowana. Znienawidzono ją za jej chciwość i skąpstwo. Skąpstwo jest przyczyną wszelkiego zła. Panie i panowie nie zapominajcie o przewodniku!

TANIE I PRZYJEMNE
Wycieczki do ZSRR
przez „INTOURIST" w letnim sezonie 1936 oraz zapisy na
IV Festival Teatralny 1—10 września 1936 r.
przyjmuje
POLSKIE BIURO PODRÓŻY „UNION-LLOYD"
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 622-24.
Szczegół. inform. udzielają wszystkie placówki „Union-Lloydu" Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

CASINO LAUDETTE OLBERT 6 LAT MIŁOŚCI Dziś o g. 12 i 2 PORANKI Ceny od 80 gr.

Autokarem do Jugosławji przez Wiedeń—Abbazję—Budapeszt Zł. 295 lub 475 pełne utrzymanie, zwiedzanie i t. d.
Na słoneczne plaże Jeziora Balaton (Węgry)
ze zwiedzaniem Budapesztu zł. 240.—
Najtańsze wycieczki do **PALESTYNY**
WYCIECZKI MORSKIE
PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURIST'A" **Union-Lloyd**
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42 — TELEF. 107-87.

Teatr „Rozmaitości" telefon 112-25 ● 3-ci tydzień rekordowego powodzenia. ● Dziś, w niedzielę o godz. 4.15 i 9.15 wiecz. wystąpi gościnnie znak. gwiazdor ameryk.
Paul Burstein w komedji muzycznej pt. **„A chasene in szteti"** Ceny zniżone od 54 gr. do 2 zł.

B. P.

Ze ZŁOTOWSKICH

SALOMEA ZYLBERMANOWA

wdowa po b. p. Józefie

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem przeżywszy lat 61.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przedpogrzebowego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę, dnia 19 lipca r. b. o godz. 1 po poł., o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Naszej współpracowniczce p. **Stefanji Mandeltortowej** wyrażamy z powodu śmierci **Jej Matki**

b. p.

SALOMEI ZYLBERMANOWEJ

nasze najserdeczniejsze współczucie

Dom Handlowy „Textyl".

Dnia 17 lipca 1936 r. rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach

b. p. BARBARA TYGIEROWA

wdowa po Janie

przeżywszy lat 50.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim nastąpi dziś, w niedzielę, dnia 19 b. m. o godz 3-ej po poł., o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Córka, Syn i Rodzina.

Łódź, ul. Kopernika 4.

Koleżance naszej p. **Stefanji Mandeltortowej** wyrażamy z powodu śmierci **Jej Matki**

B. P.

Salomei Zylbermanowej

nasze głębokie współczucie

Koleżanki i koledzy
Domu Handlowego „Textyl"

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza matka, żona i babka

b. p. MERY LANDKOFOWA

przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego nastąpi dziś, o godz. 1 popoł., o czem zawiadamia pozostała w głębokim smutku

RODZINA

Wstrząśnięci ciosem jaki dotknął współpracownicę naszą p. IRENĘ naskutek tragicznej śmierci JEJ MATKI

b. p. BARBARY TYGIEROWEJ

wyrażamy Jej nasze najgłębsze współczucie.

Zarząd i personel
Przędzalni Bawełny Henryk Kuhner

Aresztowanie szajki złodziejskiej,

która okradała Widzewską Manufakturę

Od dłuższego czasu spostrzeżono na terenie zakładów firmy „Widzewska Manufaktura" systematyczną kradzież konfekcji.

Powiadomiony o tem wydział śledczy w Łodzi wdrożył energiczne dochodzenie. Poddano inwigilacji wielu robotników fabryki i wreszcie wywiadowcy wpadli na trop szajki złodziejskiej.

W wyniku dochodzenia zostali w dniu wczorajszym aresztowani: Henryk Klimka (Mazowiecka 73), Józef Łęcki (Antoniewska 46) i Karol Cieplucha (Antoniewska 3).

Zatrudnieni oni byli w charakterze robotników na oddziale składalni. Stwierdzono, iż codziennie po pracy niespostrzeżenie wynosili z fabryki różne wyroby konfekcyjne.

W wyniku dalszego śledztwa już po kilku godzinach aresztowano nabywców kradzionej przez Klimka, Łęckiego i Cieplucha konfekcji.

Okazało się, że sprzedawali oni ją Marjannie Smigrodzkiej (Rokicińska 61), właścicielce sklepu spożywczego w tym domu, oraz Wacławowi Wolnickiemu (Nowy - Świat 6), który był zatrudniony w „Widzewskiej Manufakturze" w charakterze majstra tkackiego.

W czasie rewizji w mieszkaniach wyżej wymienionych osób znaleziono część skradzionych wyrobów.

Klimka, Łęcki, Cieplucha, Smigrodzka i Wolnicki zostali osadzeni w więzieniu do dyspozycji władz.

Ofiara katastrofy samochodowej zmarła

Kołakowski walczy ze śmiercią, -- Szofer Kaczorowski osadzony w areszcie

Jedna z ofiar wczorajszej katastrofy somochodowej przy ul Gdańskiej, Barbara Tiger, przewieziona została w godzinach popołudniowych ze szpitala św Józefa do okręgowego szpitala ubezpieczalni społecznej, gdzie niezwłocznie poddano ją operacji.

Mimo jednak wysiłków lekarzy **Tigerowa w nocy zmarła.**

Wczoraj rano zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie lekarz sądowy dokonał sekcji.

Sekcja ustaliła, że wskutek uderzenia częścią słupa tramwajowego **Tigerowa doznała zgniecenia klatki piersiowej, złamania żeber i wewnętrznego krwotoku.**

Po sekcji z polecenia władz prokuratorskich zwłoki zostały wydane rodzinie. W dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłej Barbary Tigerowej.

Co się tyczy drugiej ofiary katastrofy — motocyklisty Bolesława Kołakowskiego, który przebywa w szpitalu św. Józefa, **to walczy on w dalszym ciągu ze śmiercią.**

Wczoraj w godzinach porannych nastąpiła wprawdzie u Kołakowskiego nieznaczna poprawa, **lekarze jednakowoż w dalszym ciągu mają bardzo słabą nadzieję utrzymania go przy życiu.**

Wczoraj Kołakowskiego odwiedziła w szpitalu jego żona.

Szofer taksówki — Wirgiljusz Kaczorowski został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz.

Będzie on postawiony w stan oskarżenia za nieumyślne spowodowanie śmierci i prowadzenie auta bez prawa jazdy.

Zderzenie samochodów

na szosie Łódź—Warszawa

Wczoraj o godzinie 2-ej w nocy na szosie we wsi Bratoszewice, pow. brzezińskiego miała miejsce katastrofa samochodowa.

Samochód nr. ŁD 83806, stanowiący własność Jana Candryka, zderzył się z autem ciężarowem ŁD 85052, załadowanem towarami, stanowiącymi własność biura ekspedycyjnego firmy „Lejbinzon i Chuciński" w Łodzi.

Auto p. Candryka zostało z ogromną siłą odrzucone do rowu, zaś pasażerowie wypadli na szosę.

Wezwany lekarz stwierdził u ofiar katastrofy ogólne poważne obrażenia Natomiast jeden z pasażerów auta, p. Władysław Kabaciński, został ciężko ranny. Odniósł mianowicie złamanie kości nosowej i głębokie rany głowy. Po nałożeniu opatrunków p. Kabaciński został odwieziony do szpitala im. Poznańskich w Łodzi; pozostałe ofiary katastrofy odwieziono autami do Łodzi.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz, którzy wdrożyli dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny katastrofalnego zderzenia.

Szofer, pomocnik i ekspedjent auta ciężarowego wyszli z wypadku bez szwanku.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego"

St. F. na Czerwony Krzyż zł. 5.—

Senator Heiman-Jarecki

złożył prezesurę zw. włókienniczego

W dniu wczorajszym senator Aleksander Heiman- Jarecki nadesłał do zarządu Związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem list, w którym komunikuje, iż składa mandat prezesa zarządu tego związku.

W motywach swego ustąpienia senator Heiman - Jarecki stwierdza, że w związku z jego działalnością w charakterze senatora miał niedawno miejsce incydent, spowodowany ustosunkowaniem się jego do pewnych aktów polityki gospodarczej.

Jak wiadomo, incydent, o którym wspomina w swym liście sen. Heiman - Jarecki miał miejsce w senacie w czasie dyskusji nad szeregiem zagadnień gospodarczych.

Film trójwymiarowy!

GRAND-KINO

FILM PLASTYCZNY

„AUDIOSKOPICS"

W 1-GODZINNYM SKŁADANYM PROGRAMIE

DO GODZ. 4-ej

od **80** gr.

Początek o godz. 12-ej

Po amerykańsku...

Amerykanie nie lubią tracić czasu na jedzenie i w barach, znajdujących się na każdym niemal rogu ulicy w centrum Nowego Jorku można zjeść lunch w ciągu 10 minut. Ale i to wydaje się zbyt dużą stratą czasu ludziom interesu.

Ostatnio wielkie powodzenie zdobyła pewna renomowana restauracja, która ogłosiła, iż śniadanie podane w jej lokalu spożyte być może w ciągu pół minuty, i mimo to zawiera wszystkie składniki, potrzebne do racjonalnego odżywiania organizmu. Jedyne danie tego półminutowego lunchu składa się z zielonkawego soku, płynącego z kurków automatu. Pół litra tego płynu, który jest sokiem, otrzymanym z wyciśnięcia przy pomocy specjalnych maszyn surowego szpinaku, marchwi, kartofli, jabłek, pomarańczy i całaty, zawierać ma wszystkie pełnowartościowe składniki, jakich potrzebuje organizm do prawidłowego funkcjonowania.

Jaki jest smak tego skondensowanego posiłku, o tem reklama milczy.

ZŁA PRZEMIANA MATERJI JEST CZĘSTO PRZYCZYNĄ WIELU CHORÓB (KAMIENIE ŻÓŁCIOWE, ARTRETYZM, ISCHIAS, CHOROBY SKÓRY) KURACJA ZIOŁAMI CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO POLEGA NA POBUDZENIU WĄTROBY DO NORMALNEJ CZYNNOŚCI I REGULUJE PRZEMIANĘ MATERJI BROSZURY BEZPŁATNIE

Teatr, muzyka i radjo

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. poraz ostatni publiczność łódzka ma sposobność zobaczenia największego aktora polskiego, Stefana Jaracza w sztuce p. t. „Zamach".

Dziś o godz. 4-ej po poł. poraz bezwzględnie ostatni „Nieuspiawiedliwiona godzina". Ceny biletów zniżone od 30 gr. do 2.70.

TEATR LETNI.

Dziś, jutro i pojutrze powtórzenia arcywesołej farsy p. t. „Mąż o dwuch żonach".

TEATR „ROZMAITOŚCI".

Dziś w niedzielę, Paul Burstein wystąpi w swoich najlepszych kreacjach: o godz. 4.15 pop. w sztuce „Wesele w miasteczku", a o godz. 9.15 wiecz. w „Cyganie".

DZISIEJSZE AUDYCJE RADJOWE

8.18 Muzyka z płyt.

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boski Zwycięskiej

10.30 Koncert życzeń.

11.45 Feljeton ze świata pracy p. t. „Mój przyjaciel Feluś" (z galerji typów łódzkich).

12.03 „Z różnych czasów — z różnych stron". Koncert południowy w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana, Olgi Didur-Wiktorowej (sopran), Stanisława Makuszewskiego (skrzypce) Akomp. Jacques Marmor.

W przerwie około godz. 13.15 „Dzień marynarza Kozery".

14.30 „Na horyzoncie łódzkim" — feljeton.

14.45 Muzyka taneczna (płyty)

15.00 Muzyka pogodna (płyty)

15,30 Koncert rozrywkowy.

15.55 Transmisja z Bayreuth. „Lohengrin" — opera w 3 aktach. W przerwie I-ej o godz. 17,05 Kwadrans literacki z Poznania. Reportaż z życia Warszawy. W przerwie II-ej o godz. 19.10: 1) „Odwaga pani Setliff" — skecz Jacka Londona w oprac. i reżyserji Andrzeja Wodzinowskiego, 2) Reportaż z życia.

21.20 „Na wesołej lwowskiej fali".

21.50 Wiadomości sportowe.

22.10 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
21.00 Koncert rozrywkowy.
LONDYN (342)
21.45 Muzyka kameralna.
WIEDEŃ (507)
20.05 Sztuka Bachmanna: „Niepoprawna".
22.20 Muzyka fortepianowa.
PRAGA (470)
9,10 Kwartet z waltornią.
12.25 Fragmenty z operetek.
19.50 Orkiestra, chór i soliści.
PARYŻ (1648)
23.15 Koncert rozrywkowy i śpiew.
PARYŻ (Wieża Eiffla) (206)
20.30 Beethoven: Sonata nr. 5 na skrzypce i fortepian.
HILVERSUM II (301)
20.00 Muzyka rozrywkowa.
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
10.30 Fantazje na organach.
12.00 Koncert południowy.
15.45 Otwarcie festiwalu w Bayreuth.
16.00 Opera romantyczna Wagnera „Lohengrin".
22.30 Fuchs: Serenada na orkiestrę smyczkową.
LIPSK (382)
22.30 Koncert p. t. „Czar nocy letniej".
KOLONJA (456)
23.00 Muzyka lekka i taneczna.
SZTUTGART (523)
00.00 Koncert nocny (Utwory Liszta, Glazunowa i Dworzaka).
OSLO (1154)
21.20 Muzyka skrzypcowa (Nardini: Koncert E-moll; Szubert: Kołysanka)
SOTTENS (443)
21,30 Muzyka religijna.
SZTOKHOLM (426)
21.25 Koncert fortepianowy (Bach: Preludjum i Fuga Es-moll; Beethoven: 32 warjacje C-moll).
BUDAPESZT (550)
22.35 Parodje muzyczne.
RZYM (420)
20.45 Fragmenty z oper włoskich.
MEDJOLAN (368)
20.40 Koncert symfoniczny (Beethoven: Symfonja Nr. 1; Dworzak: Koncert skrzypcowy).
MOSKWA (748)
19.00 Utwory Mussorgskiego, Dargomyżskiego i Borodina.
LENINGRAD (1224)
18.30 Fragmenty z opery Planquette'a „Dzwony kornewilskie".
19.45 Pieśni hiszpańskie Albeniza.
20.30 Koncert beethovenowski.

W NASTAWNI KOLEJOWEJ WARSZAWA - ZACHODNIA.

Dziś spotkają się radjosłuchacze z ciekawym reportażem z nastawni kolejowej Warszawa - Zachodnia. Mało z radjosłuchaczy pewno wie, że na tym posterunku ludzie pracują dzień i noc w ustawicznem napięciu nerwowem, czuwając nad bezpieczeństwem ruchu kolejowego, nad spokojem pasażerów. Stąd to nadaje się wszystkie sygnały, dzwonki, tutaj czuwa się nad wekslowaniem szyn, aby zapobiec niebezpieczeństwu. Reportaż ten nadany będzie w drugiej przerwie opery z Bayreuth po muzyce z płyt.

RADJO TRANSMITUJE OTWARCIE FEFTIVALU W BAYREUTH.

W okresie letnim, kiedy po wielkich miastach wszelki ruch artystyczny zamiera istnieją dwa światowe centra muzyczne. Jeden z nich to Salzburg, drugi — to Bayreuth.

Festival salzburski obejmuje dzieła wielkich mistrzów rozmaitych epok, Bayreuth wyłącznie dzieła Wagnera. Oba festivale będą w znacznej części transmitowane przez Polskie Radjo.

Uroczyste otwarcie tegorocznego festivalu nastąpi dziś, o godz. 16.00 Wykonany zostanie „Lohengrin" pod dyr. Wilhelma Furtwänglera.

NIEDZIELNE AUDYCJE ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Dziś poza szeregiem audycji transmitowanych z różnych rozgłośni Polskiego Radja, Łódź nada je swój program lokalny.

O godz. 11.45 usłyszymy feljeton red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Mój przyjaciel Feluś" (z galerji typów łódzkich).

Od godz. 14.30 zaś dr. Jerzy Ronard - Bujański w ramach feljetonu „Na horyzoncie łódzkim" mówić będzie o drobnych wydarzeniach łódzkich.

„Z RÓŻNYCH CZASÓW — Z RÓŻNYCH STRON".

Przeszło dwugodzinny koncert, który transmitują rozgłośnie polskie z Krakowa, dziś o godz. 12,03 zasługują w zupełności na barwny tytuł „Z różnych czasów — z różnych stron". Przyniesie on bowiem program naprawdę wysoce urozmaicony, jak tańce stylizowane wielkich kompozytorów: Webera, Beethovena, Schuberta, Musorgskiego i innych, w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. A. Hermana. Skrzypek Stanisław Mikuszewski odegra obok utworów drobniejszych, koncert a-moll Vioialdiego, wreszcie znana śpiewaczka Olga Didur - Wiktorowa odśpiewa arje operowe i pieśni hiszpańskie i polskie. Akompanjować będzie Jacques Marmor.

OCHŁADZAJĄCA „MAZAGRANDA"

Wesoła fala, którą Lwów nadaje dziś o godz. 21,20 — 21,50 nosi tytuł „Przez słomkę" czyli ochładzająca „mazagranda", według recepty Wiktora Budzyńskiego z lodem muzycznym Juljusza Gabla. Będzie to lipcowy ochładzający napój aktualności, który „przez słomkę" wypiją radjosłuchacze małymi, ale smacznymi łykami. Na lodzie muzycznym pływać będą ananasy aktualności, gazować będą kawały satyryczne i inne ochładzające składniki modnej „mazagrandy".

ODWAGA PANI SETLIFFE

Dziś radjostacja warszawska nadaje w drugiej przerwie opery „Lohengrin', transmitowanej z Bayreuth, o godz 19,40 wesoły, emocjonujący skecz Jacka Londona p. t. „Odwaga pani Setlife" w opracowaniu i reżyserji Andrzeja Wodzinowskiego. Wykonawcami będą: Marja Esmanowska, Jerzy Woskowski, Jan Niedzielski.

Łódź, Piotrkowska 68, tel. 170-70

Plaże Adrjatyku od 1 do 21 | VIII	zł. 430.—
Do Warny od 5 do 28 | VIII	zł. 335.—
Ryczałtowe pobyty	
Velden am Wörthersee	zł. 550.—
Gmunden am Traunsee	zł. 510.—
Hofgastein	zł. 590.—

Egzaminy na pisarzy

do sporządzenia spisów wyborców

Jak się dowiadujemy w referacie wyborczym zarządu miejskiego, w poniedziałek i wtorek odbędą się w sali rady miejskiej egzaminy na pisarzy spisów wyborców do rady miejskiej. Komisja egzaminacyjna zbada, czy kandydaci piszą ładnie i biegle.

Do egzaminów staje ponad tysiąc osób, których oferty zgłoszone zostały przez związki zawodowe pracowników umysłowych. Są to przeważnie bezrobotni pracownicy umysłowi.

Dodać należy, że ogółem złożono do magistratu ponad 2.000 ofert, lecz dopuszczeni zostaną do egzaminów tylko członkowie związków zawodowych.

Prace nad pisaniem spisów wyborczych rozpoczną się w piątek, dnia 24 b. m. w trzech lokalach miejskich. Nad materjałem, przygotowanym do spisów, czuwa biuro ewidencji ludności, które kontroluje uprawnienia wyborcze osób, objętych wykazami dostarczonymi przez właścicieli domów.

Prace głównej komisji wyborczej ciągle jeszcze toczą się nad skompletowaniem składu 203 komisji obwodowych, oraz nad przygotowaniem druków wyborczych, które rozplakatowane zostaną w dniu 2 sierpnia r. b.

Dziecko ranne kulą

Fatalny strzał do węglokradów

Wczoraj o godz. 11 rano ulica Śląska była terenem krwawego zajścia.

Do jadącego przez teren Chojen pociągu towarowego wskoczyło w czasie jazdy 2-ch osobników, którzy poczęli zrzucać z wagonów węgiel.

Złodzieje zostali spłoszeni przez straż kolejową, na widok której zeskoczyli z wagonów i rzucili się do ucieczki ulicą Śląską.

Maszynista zatrzymał pociąg, a wówczas strażnicy kolejowi poczęli ścigać złoczyńców i oddali w ich kierunku szereg strzałów rewolwerowych.

Jedna z kul ugodziła w nogę bawiącego się na ulicy 4-letniego Zenona Czyżanka (Śląska 112). Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków przewiózł dziecko do szpitala Anny Marji.

Złodzieje zdołali zbiec.

PHILIPS 55 A
na 15-to miesięczne spłaty
PHILIPS 947A miesięcznie 17 50
GRIMM i KAMIENSKI
Łódź, Piotrkowska 64, tel. 206-26.

Tow. przyjaciół nauki

powstało w Łodzi

Do urzędu wojewódzkiego złożone zostało podanie o zarejestrowanie stowarzyszenia p. n. Towarzystwo przyjaciół nauk w Łodzi. Celem powstającej instytucji jest rozwój nauki we wszystkich gałęziach wiedzy, w szczególności zaś inicjowanie i popieranie naukowej pracy badawczej, dotyczącej regionu łódzkiego, oraz wypowiadanie się w sprawie potrzeb nauki na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Członkami organizatorami towarzystwa są następujące osoby:

Inż. Karol Bajer, dr. Henryk Berkowicz, Tadeusz Czapczyński, dr. Bronisław Frenkiel, Zygmunt Hajkowski, Aleksander Heiman - Jarecki, Mieczysław Hertz, inż. Józef Jellinek, Juljusz Jurczyński, dr. Jadwiga Krasicka, dr. Stefanja Kuropatwińska, Zygmunt Lorentz, Franciszek Michejda, inż. Bronisław Michelis, dr. Tadeusz Mogilnicki, Antoni Remiszewski, Ignacy Roliński, dr. Stefanja Skwarczyńska, dr. Konstanty Strawiński, dr. Antoni Tomaszewski, ks. biskup dr. Kazimierz Tomczak, dr. Teodor Vieweger, dr. Stanisław Więckowski, inż. Wacław Wojewódzki, Aleksander Zaleski, dr. Tadeusz Zaleski.

HOTEL-PENSJONAT „WIKTOR"
W ŻEGIESTOWIE ZDROJU
nowoczesny komfort zachodnio - europejski, własna pierwszorzędna orkiestra, korty teniso we, plaża nad Popradem, liczne imprezy towarzyskie — poleca resztę pokojów na lipiec i sierpień w cenie od 11 do 16 złotych wraz z wykwintnem utrzymaniem.

Kłopotliwa sytuacja Boussac'a

Francuzi obawiają się nałożenia sekwestru na ich akcje

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Dowiadujemy się, że po decyzji wydziału handlowego sądu, odraczającego wyrok w sprawie Żyrardowa dla sporządzenia nowego bilansu, sytuacja koncernu Boussaca stała się conajmniej kłopotliwa.

Koncern ten, ukrywa, jak wiadomo poza granicami kraju pakiet akcji żyrardowskich. Obecnie wytworzyła się sytuacja taka, że bilans po sporządzeniu musi być akceptowany przez walne zgromadzenie akcjonarjuszy. Będzie więc Boussac musiał przywieźć pakiet, zawierający 90.000 sztuk akcji do kraju i złożyć je przed walnem zgromadzeniem w zarządzie spółki.

Tego się właśnie francuzi najbardziej obawiali, ponieważ przewidują możliwość nałożenia przez skarb państwa i poszkodowanych akcjonarjuszy sekwestru na te akcje.

Niezwołanie walnego zgromadzenia i nieprzedstawienie pakietu akcji, może pociągnąć sankcje ze strony ministerstwa przemysłu i handlu, jako władzy nadzorczej. Może też być nakazana przymusowa likwidacja spółki.

Sprawa ta stanie się aktualna dopiero w końcu roku bieżącego, ponieważ sporządzanie nowego bilansu potrwa najmniej 6 miesięcy.

Terminy losowania

Pożyczki Konsolidacyjnej

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wobec dużego zainteresowania, jakie budzi w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród posiadaczy pożyczek państwowych, podlegających konwersji, nowa Pożyczka Konsolidacyjna — podajemy, że Pożyczka Konsolidacyjna spłacana będzie przez państwo w ciągu 45 lat drogą dwukrotnego w każdym roku umarzania części obligacji, wylosowanych w tym celu. Pierwsze losowanie do umorzenia obligacji odbędzie się 15 listopada 1936 roku. Następne losowania odbywać się będą 15 maja, 15 listopada każdego roku, a ostatnie losowawnie przypadnie na dzień 15 maja 1982 roku. — Obligacje pożyczki, wylosowane do umorzenia w okresie pierwszych 10 lat jej trwania, wykupywane będą z nadpłatą 20 proc., wylosowane zaś w latach następnych — z nadpłatą 15 proc. ponad ich wartość imienną; czyli za 100 złotową obligację skarb wypłacać będzie najpierw po 120 zł., a od 1947 roku — po 115 zł.

PALACE Ceny od 80 gr. Pocz. o g. 12
Dziś poraz ostatni! Dwaj tytani ekranu Harry Baur i Inkiszinow w wielkim erotycznym dramacie „POTWÓR"

EUROPA Pocz. o. 12. 2. 4. 6. 8. 10.
Najsłynniejszy śpiewak świata Lawrence Tibbett w potężnem arcydz. filmowem „METROPOLITAN" Ceny na wszystkie seanse od 80 gr.

Kto wygrał na loterji?

10,000 zł. — 125868, 168226.
5,000 zł. — 31963, 123953.
2,000 zł. — 150720.
1,000 zł. — 5054, 61749, 82810, 117062, 133442, 171958.
500 zł. — 6288, 18099, 11828, 19133, 150300, 179387.
400 zł. — 11783, 20143, 46868, 62564, 81091, 112288, 113431, 122886, 145451, 158903, 167386, 173526, 184561.
250 zł. — 8797, 70042, 75146, 85150 102196, 103366, 104651, 119091, 126474, 129000, 131595, 135248, 136805, 167747, 170043, 180184, 162743, 187189.
200 zł. — 338, 426, 10247, 12526, 12348, 16995, 17553, 24224, 24626, 32611, 46857, 57160, 58659, 71403, 80685, 90667, 92164, 93609, 94516, 99126, 125671, 134106 152318, 155835, 157988, 167790, 184770, 192760.

WYGRANE po zł. 50, z literą s po zł. 150.

338s 535s 68 623s 52s 777 1076s 439s 993 2021 53 90 161 213 30s 435 60 92 581 710 823 32 927 90 319s 274 4109s 48 71s 519 693 787 947 5011s 53 59 171 251 321 441s 773s 808 39 76 905s 6023 49 128 542 727 7032 358 805 19 77 8029s 288 98 350 440 887s 977s 9163s 387s 422 569s 611 954s.

10005 247 440 78s 996 11469 77s 520 638s 739s 828 45 85s 12029 339s 499s 611 43s 793 13057 110 430 524s 780 97 14296s 770 15012 26s 229s 432s 659 97s 931s 91s 16014s 45 60 104 733 17017s 151s 553 604s 700 979s 18119s 75 99 216 480 514 19023 38s 188 392 569 704s 889.

20165 461 710 903 8 21047 219s 559 925s 97s 22009 527s 723s 825 967s 85 23156 556 635s 83 24202 40 626 722 38 953s 939s 25000s 153s 352s 416s 33 52 70 697s 767s 99 809 95s 26339 452 647s 715s 27173s 247 715 811 28458s 522s 48 644 940s 45s 29089s 120 90 201 716 32 823s 913s 63 95.

30041s 480 752 951 31108 13 93 274 320 447 546 726 883s 32001 186 263s 402 611 778s 978 33183 571s 80 621 78 88 897 942 83s 34098s 293s 458 507 10 689 726 85s 35011s 156 133s 36053 391 446 68 596 913s 14s 37072 220 41 329s 38327 404 675 839 39048s 118 97s 230 82 425 51 514s 620 846 95 917 25

40160s 73 754 41027 71 138s 454s 137 968s 42083 294 373s 784s 43023 9 595 665s 709s 44057 45485s 548 773 46001 75s 93s 110 539 629 36s 868 982 47520s 85 48032s 162 739 833s 943 49074s 185 98 706 844.

50098s 199 300 89 505 752 822 962 51156 380s 434s 99 709 887 905s 52164 332 477s 806 936 52160 74 332 774 54417 854 625 55478 532s 44 671 753s 865 95 666 56002 198 283 328 710s 36s 57097 286 626 799 58017 343 606 24s 59638 97 758s 863 926.

60120 707 73 885 61060s 70 85 387s 743 65 837s 46 62134 296 462 521 763 830s 63045 375 447 760 810s 98 64042 82s 128 677s 925s 65627s 66106 301 460 604 959 67025 297s 603 826s 997 68090s 170 290s 466s 93 585 698s 868s 69090 483 662 715 22s 803 17.

70042 147 882s 71008 132s 235 48 403 722s 835s 93 917 72035 83s 138 217s 387 523s 688 781s 839 943 73318 54s 76s 436 860 939s 74191 448s 691 837 921s 75725 76052 148 208s 21 69 77009 94s 368 994 78187 422 990s 79570 85s 805.

80362 96 422 92 685s 772s 81069s 283 330 52 651 932 82315 413 741 83134 227 61s 445s 67 605 825 953 84221 341 592 656 89s 85188 243s 392 511 609s 709s 823s 86110 42 567 628s 952 67007 68 240 52s 334s 447s 755 88068 501s 35 8s 803 89108 55 87s 207 513 56 715.

90013s 304 333 79s 96 587 667 95 747 91148 62s 296 468 531 92128 243s 62 392s 454 87 672s 93433 669 24 84s 806 977s 94069s 142 98 250 331 71 84 414 666 817s 99 95041s 277 355 435 842 917 96212 386s 458 82 505 9 61 830 71 935 50 97554s 600 821 98071s 117s 245s 77s 594 972s 99037 47 71 134s 584s.

100073 235 92 332 51 70 472 604s 730 827 31 996 101027 460 581 868s 901 89 102196 260s 326 450s 610s 737 931s 103005 24s 69 235 338 666s 781 104258 335 457 614s 29 968s 105011 713 881 106058 92 105 98s 280 505 654 94 778 855 107045s 98 129 31 54 78 615 821 42s 108009s 129 58s 82s 501 7 641 783 109474 675s 799s 923 88. —

110471 526 75 854s 67 943s 111423 752s 55s 112033 290 328 54 87s661 738 968s 113023s 245 86 317 26s 79 407s 88s 540s 855 114340s 412 501s 651 930 115865 982 116062s 351 443 487 518s 97 643s 939s 117205 80 301 83s 721 118041 75 174s 97 316 614 53 802s 119091 120 291 612s 771 975s.

120063 71 286 375 404s 68s 701 898 940 121039 88 287 302s 631 52 112066s 212 591s 123070s 255 375 406 563 953 124157 349 404s 684 929 55 125042 98 318s 28s 470 600 3s 712 126240s 90s 97 412 511s 31 614 753 83 828 947s 127280 359s 448s 632s 859 94 128614s 60s 7 721 900 129556 669 863.

130029s 43 415s 560 822 908 131325s 32 410s 805 922 72s 132089 505s 16 42 763 87 815s 953 133068 189 241 90s 349s 442s 675717 96 815s 951 134184s 257s 74s 479 551 829 930s 34 135036s 56 1111 248 382s 533 60 769 76 928 136104 556 840s 137115 67 340s 649s 790 138132 402 730s 896 139423 67 691s 744 810.

140396s 437s 613 75 141164s 226 351 437s 506 32s 97 700s 77s 142439 545s 822 88s 143003s 144177 483s 561 738s 807 145142 308s 451 510s 600s 146119 521 4s 623s 716s 19 861 924 47 147011 238s 422 617s 43 875 148139 392 741 95s 99s 889 949 50 149237s 387 457s 700 94 913s

150031 163 337s 485 901s 151014 217 32 46 586s 810s 61 959 72 152178 308 84 624s 834 74 923s 153041s 154040 197 204 642s 828 971 155351 538 665 714 815 156156 205 96s 625s 823 74s 117783 158444 88 676 903 159161 445 537 65 601 773 965.

160010 144s 370 94 7 525 29 708 947 71 161277 435s 77s 571 927 162057s 140 295s 799 921 163065s 273 80s 81 710s 986 164007s 85s 200 22 326s 796 806 67 93 165089 383 995 166058s 281s 302 652 798s 167218 25s 96 533 728 904s 168139s 434 940 90s 169161 295s 464 74s 92 735s

170194s 224 76s 844 968s 93s 171422 87s 725 858 82s 172038 313 534 70s 606 45 70 4 709s 173130 81 481s 790 835 174048 120s 610 704 945 75 175053 137 232 176129 246 80 433 983s 177405 12s 549 631 996s 178512 179163 226 602s 921s 93

180256s 79 90 518s 796 181337 445s 618s 182337 580s 708s 58 99s 839 183010 11s 159 665 184046 282s 390s 545s 664 758 185012 38s 120 291s 327 443s 91 530s 705 81 186282 531 538s 62 806s 187090 138 452s 514s 611s 45 188193 427 527 773 852 189099 295 61s 567 613s.

190033 120 386s 869 983s 191020 691s 749 940s 192265s 489s 748 991s 193246s 603 752 77 864 194017 23 440 553 763.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25,000 zł. — 138584
2,000 zł — 16366.
1,000 zł. — 24097, 120493, 121090, 150928,
500 zł. — 48506, 71743, 85132, 97887, 133911, 155218, 159607, 171805, 173186, 176259, 190935,
400 zł. — 230, 15567, 22215, 32072, 62413, 125400, 154107, 166455, 185499.
250 zł. — 24705, 29209,30330, 49245, 58112, 71364, 73249, 82876, 84130, 115331, 128339, 148854, 150495, 187648.
200 zł. — 8202, 9424, 15955, 17198, 23018, 29441, 29524, 41072, 55950, 63314, 83599, 105171, 108095, 110184, 111199, 117013, 122516, 193772, 128685, 130391, 142205, 142470, 150435, 162630, 164055, 167869, 176668, 178471, 191022.

WYGRANE po zł. 50, z litera s po 150 zł.

230 1653s 3448 4588 648s 5564 835 73 6708s 950 57 7433s 713 840s 8199 259s 306 66 600s 818 1248 405 750s 861s 920.

10320s 457s 672s 11962 12167 688 14102s 58 501s 724s 925s 15422 524 16467 17011 362 982 18406s 44 560s.

20190 454 518s 615s 21608 877 84s 22622 874s 23337s 566s 24041s 193s 923 488 649s 75 25499s 897s 26356 418 27583 92s 28343s 80s 657 29047 98s 362s 524s 630.

30693s 31230 32s 319s 573 708 899 946 32318s 527 732s 68 70s 33638s 34210 332 851 35257 473 576s 36486 529 38102s 71 603s 39045 760s 90 923s.

40316 700 41018 337s 503 16 669s 42503 948 43330s 44048 550s 829s 45084 147 441 500 909 46044 448s 47023s 732s.

51044s 138s 218s 93s 497 812s 52315s 502 39s 99 53648 54573 608s 813s 55161 555 56249s 775s 898s 57567 659 58751 59131s 419 37 672 830.

60130s 219s 644 860s 61052 57 225s 79 391 449 62180s 469s 570 625s 774s 63195s 959s 64150 74s 793s 962s 65230 43 439s 717s 66199 716s 67067 241 434s 507 925 68319s 657s 937 69074 650s 849. —

70209 392 469 71046s 523s 746 72010 80s 145s 360s 541s 73267 396 616 836s 68s 74126 254s 95 574 708 75166 214 76003s 32 624 705 908 77103 675 917s 78876s 79408s 786 912.

80442 658 87 81093s 195 805s 978 82006s 21 83328 64 865 84074s 442s 774 85746 87500 88050 205 67 915s 22 89094s 570 74s 97.

90140s 460s 98 905 91245s 445 603 92289s 439 93081 122s 37s 205 50 432 94218 739 95036 163 339 279s 70 97024s 238 900s 98172 789 99072 738 77s 89.

100155 352s 85 614s 65 838s 101259 524 51s 102210s 34 371s 487s 832s 103149 490s 910 104060 563s 700 818s 105093 193 342s 765 897s 106468 107609s 108151 607 728 59s 109742s 110446 652 111068 819s 41 112020s 559s 76s 611s 113009s 87s 294 335s 643 822s 114199s 115070 703 126444 561 663 945 117013s 218s 63 749 954 118083s 119043s 749 90s 96s 961.

120594 972s 121017 503s 789 932 68 122392s 123753 86 124507s 125010s 539s 126335 127057s 128447s 723 26s 892 903s 129074 194 688s 857 96s.

130622s 95 885 131975 132120 580 133663 741 840 135034s 67s 136018s 717s 137596 138568 139052s 80s 825s.

140678 863s 141636s 74 881s 142001s 408 41s 542 143277 145102 647s 146187 847s 998 147052s 166 620 58s 148146 91 385 410s 597s 952 149928.

151364s 718 839 152103s 55s 364 556s 154028s 148s 69 491 512s 646s 80 988 155412 28s 657s 894 928 156214s 645 87s 725 157486s 673 993 158609s 784.

160248s 461 161179s 978s 162282 439 89 163994 164316s 923s 65 165182 239 365s 624s 905s 27 166691s 714 872s 167529 38 743 800 99 954s 78 168854s 169152s 327s 500 937.

170060 103 424 70 171473 540s 824 172210 724 173182s 325 66s 506s 174698 823s 175047s 484s 712s 176342 782s 883s 177030 86 402 641 178883s 99s 179635 711 898s.

180241 99s 374 181003 154s 895 182007 105 628 748s 76s 834s 183057s 136 840 184411 810 185025s 748 907 186671s 770s 903 188020s 58 68 167s 599 189200s 697.

190182s 350 51 94s 191065s 719 192070 581s 193163 87s 458 659 871s 194567s 953.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

WYGRANE po zł. 50, z literą s po 150 zł

92 1958 2276 406s 594 948s 3025 674s 839 44 4197s 823 5374 984 6177s 556s 653 7141 478s 8592 642s 9681.

10333s 768 840s 11146s 214 442 874 995 12073 362s 13667s 14303s 555 15030 72s 112 77s 212 910s 67 16059 66 330 725s 17277 328s 497s 556 726 954 73s 18127s 375 19217 891s.

20027 392 431 21099s 492 22232 454 596 702s 23092 654 969s 94 24121s 577s 714s 25064 261 641 65 891s 26254 640 878s 27006s 787 28074 29023 921s.

30046s 277 883s 31080 254s 373 409s 32792s 33689s 820s 34249 404 782 807s 985 35259 484 556s 779 36029 572 774 833 37751s 39078s 982.

40364 41542 43168s 236 948 44168s 574 99s 45030 518s 46511s 877 47612s 722 48259s 49326s 492s 603s.

50441 51065 229s 904 52543s 58s 725 906 53221s 634s 722 54065s 120 448 885s 904s 55542s 56082 280 59564 779 870s 923s.

60566 638 61129 767s 81 62122 202s 70s 644 799 928 63059 66 548s 64391 478s 834 927 65409 52s 589 638 784 66018 429 185 89 67382s 68722s 817s 69383s 402s 749 71 841.

70313 71104 72062 104s 350s 838 49 73013 208 48s 608s 74858s 989 75286s 76026 60 161s 727 989s 77361s 78289 635s 79043 60 247s 486 686s.

80342s 498 617s 864 81174 804 82131 338s 522s 857s 83592s 84021 914 85531 668s 86425s 87141 215s 91s 302 793s 88175s 804s 998 89303s 776.

91184s 730 811 90s 92433s 633 888 93021 103s 224 426 52s 94007s 907s 95042 87s 786s 96180 400 818 93s 97032 555s 85 833 98569 964.

100350 491s 621 780 101420s 601 829s 102106 77 206 12 703 103575 104094s 273s 360s 558 619s 105059s 325s 673 106071s 107293 336 470 807 28 959s 108519s 109860.

110078 200s 352 111156 749 98s 928 112022s 287 326 113416 76s 723s 815 114417 58s 666s 996 115123 737s 116366 585 738s 924s 117047 184 891s 118629 83s 702 979s 119822 496s 515s.

120442 649 121304s 973 122 051 256 660 754s 123187 294 386s 637 708 124028 283s 453s 125113 516s 654 721 856s 126030 344 687 127133 252 58s 452 710 128495 728

130276s 982s 131184s 299 414 18 515 638 767s 132097 115 48s 474s 519 78s 795s 944s 133021 452s 584s 134101 346 425 54 825 135297 329 522 719s 73s 136931 93s 137106s 138187s 290 965 139177s 518 800 849 87s.

140144 141133s 482s 630s 49s 767 72 807s 142279s 93 595 719 143655 800 144117 200 [illegible] 145058s 351 552 601s 820 23 146276 [illegible] 147022s 503s 885s 148027s 80s 37 4419 65s.

150125s 78 395s 429s 772 825 151122s 85s [illegible] 152612 702 29 927s 153180 564 771 154437s 155014 233s 804s 156225s 35 40s 630s 157221s 437 158554 159184 830s 84s.

160602 15s 872 930s 162344s 424 655 163433 599 939 164418s 724 165102 282 382 589 699 999s 166648 852 168437 169056 205s 374

170727s 171141 530s 660 84s 172237s 604 [illegible] 174287s 456 509s 83 175302 423s 614 176053 [illegible] 359 82 689 783 927 177132 440s 790 178875 179046s 677s 747s.

180361s 521s 181209s 777 819s 983 182165s 536s 684 183021s 101 88 997s 184306 519s 185399 479 186154 479s 808s 187479s 188028 130 536 672 95s 731 47 189300 372s 540 77 876 935 190006 190006 679 191338 90 595 192593s 878s 103479s 88s 701s.

KONIE W WAGONACH SALONOWYCH

Skarby w zbytkownej stajni Agi-Chana

Aga - Chan, znany skądinąd, jako głowa wszystkich mahometan, jest również posiadaczem stajni wyścigowej, która ma największe powodzenie od szeregu lat. Ta renoma pozwala, że Aga - Chan sprzedaje swoje konie za bajkowe wprost ceny. Tak np. sprzedał on niedawno jednego ze zwycięzców w derby do Stanów Zjednoczonych za cenę 50.000 funtów, to zn. prawie za półtora miljona złotych. W zakresie hodowli Aga - Chan zdobywa również poważne sumy, albowiem za stanowienie klaczy pobiera po 500 funtów sterlingów.

Ten miljoner kinduski występuje znacznie rzadziej w charakterze głowy kościoła mahometańskiego, aniżeli jako jeden z największych hodowców koni wyścigowych w świecie. W roku bieżącym zdobył on dwa pierwsze miejsca w derby, a wśród hodowców koni zajmuje niewątpliwie najwybitniejsze miejsce. Jest też wśród nich najbogatszy. Najwybitniejsi hodowcy angielscy, jak lord Derby, lord Astor i nawet sam król angielski stoją daleko poza nim zarówno co do liczby, jak szczególnie co do jakości koni.

MILJONOWE DOCHODY.

Wpływy Agi - Chana ze zdobywanych przez konie nagród wynoszą rocznie około 100 tysięcy funtów, to znaczy przeszło dwa i pół miljona złotych. Ze sprzedaży rocznaków zdobywa on taką samą sumę rocznie, nagrody zaś wynoszą połowę tego, czyli około 50 tys. funtów. Mając więc ze stajni około ćwierć miljona funtów szterlingów dochodu, Aga - Chan wydaje na nią około 100 tysięcy funtów. rocznie. Z tego wynika, jak olbrzymie wydatki pociąga za sobą utrzymanie tej stajni.

Ale też, trzeba przyznać, konie Agi - Chana mieszkają tak, jak żaden zapewne koń na świecie. Między innemi w tych stajniach mają pomieszczenie od pewnego czasu trzy konie, które ostatnio zwyciężyły w derby.

LUKSUSOWE STAJNIE

Można stanowczo twierdzić, że nawet najbardziej znakomici goście z ludji nie są przez Agę Chana traktowani bardziej uprzejmie i . większą uwagą aniżeli te trzy konie, które niewątpliwie prowadzą najwygodniejsze życie, jakie wogóle jest możliwe dla przedstawicieli świata zwierzęcego.

Boksy tych koni są wyścielane, dopływ powietrza regulowany przy pomocy wentylacji elektrycznej, przyczem wentylatory te zimą służą do doprowadzenia ciepłego powietrza, skutkiem czego temperatura w stajni utrzymywana jest na równomiernym poziomie. Chłopcy stajenni przyrządzają paszę, którą bardzo drobiazgowo kontroluje trener, zadaje zaś koniom specjalny służący. Wodę do picia konie dostają ze specjalnego wodociągu, chodzi bowiem o to, ażeby kosztowne konie nie zostały przypadkiem zatrute, czy też zarażone, pijąc wodę nieczystą.

Codzienne galopy ranne koni są bardzo dokładnie kontrolowane. Nikt z obcych ludzi w czasie galopów nie może się znajdować blisko pola wyścigowego. Nieraz też zdarzało się, że nadmiernie ciekawych dżokieje dobrze potłukli. Przypuszczano, że są to szpiegowie, a może nawet ludzie, planujący zamach na konie. Istnieje nawet dobrze ogrodzona łączka, na której pasą się zwycięskie konie — Bahram, Mamouhd i Blenheim.

W SALONCE

Jeśli taki koń wybiera się w podróż, jeździ zasadniczo tylko w wagonie salonowym. Nawet jego właściciel Aga - Chan, podróżuje mniej zbytkownie. Zresztą, jak wykazały niedawne uroczystości w Bombaj Aga - Chan jest wart połowę tego, co jeden z trzech jego ulubieńców. Gdy bowiem podczas specjalnej ceremonji, idąc za ustaloną tradycją, zważono Agę - Chana przy pomocy odważników ze złota, okazało się, że jest on wart tylko 20 tys. funtów, gdy jego konie najlepsze kosztują każdy conajmniej po 40 tys. funtów.

Ale sielankowe życie dla takiego konia wyścigowego zaczyna się wtedy dopiero, gdy karjera wyścigowa już jest skończona, gdy nietylko nie trzeba się obawiać żadnych współzawodników, lecz można nawet prowadzić życie prawdziwego paszy.. Tymczasem zaś niezliczeni hodowcy i trenerzy czynią ustawiczne próby w kierunku odebrania Adze - Chanowi monopolu na zwycięstwa w derby. Niejeden z nich pruje sobie żyły w tej walce, wymagającej olbrzymich nakładów, a dającej za to znacznie więcej rozczarowań, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Wszystko to jednak jest daremne, albowiem Aga jest niezwyciężony.

„BOSKA KREW"

Podziwiają go też jego poddani, czczący w nim, jakby wyraz szczęścia, które prorok Mahomet przekazał mu z racji zajmowanego stanowiska. To też półżartem, półserjo powiedział kiedyś Aga - Chan, pijąc szampana (jak wiadomo, koran jaknajsurowiej zakazuje mahometanom pić wino): „W moich żyłach płynie niewątpliwie boska krew, bo gdy podnoszę puhar do ust, wino zamienia się w wodę".

Uczcie się zawodu!!!

Kancelarja T-wa „Ort" w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosznictwo mechaniczne
Mechaniczny wyrób trykotaży,
Tkactwo mechaniczne,
Wyrób swetrów i rękawiczek
Krawiectwo damskie i kroj.
Bieliźniarstwo i kroj.
Gorseciarstwo i kroj.
Modniarstwo i zdobnictwo,
Ondulacja i manicure.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczor.

CZESNE OBNIŻONE.

Cziczerin wielbicielem poezji Słowackiego

Z racji śmierci Cziczerina wileńskie „Słowo" powtarza artykuł, ogłoszony jeszcze w r. 1922 rektora Marjana Żdziechowskiego, który byłego komisarza spraw zagranicznych znał osobiście jeszcze w czasach caratu. Dowiadujemy się od Żdziechowskiego, że Cziczerin był bardzo obznajmiony ze sprawami polskiemi i znał także naszą literaturę, ceniąc nadewszystko Słowackiego.

„Znałem go przed laty — pisze o Cziczerinie Żdziechowski. Wszechstronnie wykształcony, z umysłem rozległym równie się interesującym zagadnieniami polityki, jak filozofji, a wrażliwym na piękno artystyczne, on pierwszy z rosjan — a może i jedyny — odczuł czar tak obcej duchowi rosyjskiemu poezji Słowackiego. Odczuł w tych ustępach, które mu prozą tłumaczyłem. Pod wrażeniem ich zapragnął nauczyć się po polsku. „Jest to cudowne aż do szaleństwa — (eto do bezumja czudno) — pisał potem do mnie o Słowackim i Krasińskim — ten olbrzymi Schwung, to upojenie nieskończonością, melancholją, ten rozmach fantazji, ten blask i ta wspaniałość barw! Podziwiasz pan Shelleya, ale Shelley w porównaniu z nimi to suchy pedant, jak zresztą wszyscy estecі angielscy"... Poezja polska nauczyła go sympatycznie sprawę polską rozumieć.

Z radością donosił mi o wydrukowaniu w Berlinie obu broszur swego stryja Borysa Cziczerina, wybitnego filozofa rosyjskiego, „o kwestji polskiej" i „o Rosji w przededniu XX wieku".

W obu tych szlachetnych protestach idealizmu rosyjskiego przeciw polityce ówczesnej upatrywał zapowiedź zwrotu w życiu politycznem rosyjskiem i zwycięstwo inteligencji gdy zaś „inteligencja — dowodził w liście z końca 1900 roku — dojdzie do wpływu na politykę, to poziomą praktyczność zastąpi ona wielkodusznością i tem wykaże, że jest rzeczywiście praktyczną; wszak siła moralna musi wkońcu wziąć górę nad potęgami materjalnemi — i cisi, powiedziano w Ewangelji, „odziedziczą ziemię".

Zaparcie jelit usuwa skutecznie naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa**, pobudzając czynności żołądka oraz wydzielanie się żółci i moczu. Przyspiesza przemianę materji i regenerację krwi. Zal. przez lek.

OSZCZĘDNA.

— Moja żona jest niezwykle oszczędna. Liczy teraz 40 lat, a wczoraj, na swoje imieniny, udekorowała tort tylko 28 świecami.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.

DR. MED.
M. Taubenhaus
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11
TEL. 246-09.

Towary gorsze i droższe

Kosztowna produkcja namiastek w Niemczech

Berlin, w lipcu. — Wiadomo, że namiastki, mające zastąpić surowce naturalne, których obecnie nie można dowozić, są o wiele droższe od produktów oryginalnych. Gdyby tak nie było, już dawno używanoby obróbki naturalnych namiastek zwłaszcza, że produkcja chemiczna czy sposób obróbki naturalnych n a m i a s t e k krajowych są oddawna znane. Tak np. guma sztuczna wyrabiana była już podczas ostatniej wojny, jednak natychmiast po wojnie produkcji gumy syntetycznej zaniechano, ponieważ produkcja ta się nie opłacała.

Na 49 walnem zgromadzeniu towarzystwa chemików niemieckich, odbytem w ubiegłym tygodniu w Monachjum mówiło się także szczegółowo o wyrobie gumy sztucznej, jednak ani jeden mówca nie powiedział słowa o rentowności tej produkcji. Jak kosztowna jest produkcja gumy sztucznej dowodzi fakt, że produkcja ta była już wówczas zbyt droga, kiedy kauczuk był dziesięć razy droższy, niż obecnie. W międzyczasie proces został uproszczony, jednak pomimo to w Anglji obliczono, że guma sztuczna, produkowana według metod niemieckich jest wciąż jeszcze siedem razy droższa od gumy naturalnej. Przy tej sposobności **Niemcy ku swemu niemałemu zdumieniu dowiedzieli się, że ich patenty już dawno są znane w Anglji.**

Często jednak zapomina się, że nietylko produkcja bieżąca jest tak kosztowna. Należy pamiętać, że fabryki, które trzeba budować i maszyny potrzebne do wyrobu pochłaniają ogromne kapitały inwestycyjne, które mogą przynieść zyski tylko wtedy, jeśli produkty są odpowiednio drogie.

Debata, jaka rozwinęła się w tych dniach na walnem zebraniu spółki akcyjnej Düsseldorfskiej przędzalni umożliwia nam zapoznanie się z tą stroną rachunku. Pewien akcjonarjusz oświadczył, że w roku 1935 zysk musiał być znacznie wyższy, niż wykazuje bilans i że akcjonarjusze mogą się domagać dywidendy. Przewodniczący zgromadzenia na uwagę tę m. in. odpowiedział, że **przejście fabryki na produkcję namiastek pochłonęło wielkie sumy.** Według rozporządzenia rządu o używaniu sztucznych włókien, fabryka musi używać t. zw. włókna vistrowego, które farbuje się inaczej niż włókno naturalne. Trzeba było przeto urządzić zupełnie nowe farbiarnie i sprowadzić nowe maszyny i wogóle całe urządzenia. Widać z tego, **że włókna vistrowe nie są tak dobre, jak włókna naturalne.** Przewodniczący zgromadzenia nie mógł przyznać, że jakość vistry równa się jakości wełny, ale musiał skonstatować, że **fachowcy nauczyli się już mieszania tego przędziwa z wełną** i że osiągnęli rzeczywiście dobre wyniki. Nie powiedział oczywiście ile kosztowała przemiana produkcji. Obliczyć to można tylko według tego, że środki udzielone na sanację przedsiębiorstwa przeznaczone zostały przeważnie na przebudowę fabryk i produkcji. — Przy sanacji jednak jeden miljon inwestowany został w przedsiębiorstwie przez wielkich akcjonarjuszy. Ponieważ tu chodzi tylko o jedno przedsiębiorstwo, można sobie mniej więcej przedstawić, **jak olbrzymie kwoty pochłonęła cała przebudowa przemysłu włókienniczego.**

Do tego doliczyć należy jeszcze przemysł chemiczny. Trzeba zważyć, że tylko do jednego przedsiębiorstwa produkującego benzynę sztuczną z węgla brunatnego włożono na przebudowę 150 miljonów marek, a takich przedsiębiorstw wybudowano cały szereg. Jakkolwiek rafinerje cukru mogą swój kontyngent wykorzystać tylko w 85 procentach, wybudowana została rafinerja cukru według patentu prof. Bergiusa dla wyrobu większej ilości cukru z drzewa. Ponieważ podczas wojny rolnicza produkcja cukru zawiodła, a Niemcy, które przed wojną wywoziły prawie tyle cukru ile wynosiło zapotrzebowanie wewnętrzne, odczuwały brak tego produktu — państwo stara się o to, aby zapobiec podobnej ewentualności w przyszłości.

O tem, w jakich ilościach **produkuje** się przędza mieszana, t. j. **przędza mieszana z namiastkami,** świadczy sprawozdanie koncernu „Nordwolle". Do końca 1935 roku zamówiono jedną trzecią przędzy mieszanej i dwie trzecie czystej przędzy wełnianej. W międzyczasie ilość przędzy mieszanej znacznie powiększono. Od 16 czerwca 1934 do 15 marca 1935 koncern sprzedał 2.48 miljonów klg. przędzy mieszanej, która zawierała 813.000 klg. wełny sztucznej, a więc około jedną trzecią. Do końca kwietnia dostarczono już czy zamówiono wełnę, zawierającą niemal miljon kilogramów wełny sztucznej. Jakość wyrobów odpowiada także temu stosunkowi, a w sprawozdaniu o stanie cen regularnie się zaznacza: „Bez względu na zmianę jakości".

To, co obecnie lud niemiecki kupuje, jest o wiele droższe i gorsze niż dawniej. Najgorszem w całej sprawie jest, że stan dzisiejszy nie jest tylko przejściowy, bowiem przedsiębiorstwa raz wybudowane, muszą utrzymywane być nadal.

Zygm. Różycki.

W ramach nowych zarządzeń dewizowych i paszportowych!
KOLEJĄ I AUTOKAREM DO JUGOSŁAWJI! 25 dni słońca i plaży
1. 8. do 25. 8. oraz 15. 8. do 8. 9. **Zł. 295.- lub Zł. 475.-**
Wszelkie przejazdy, hotele, utrzymanie, zwiedzanie!
ZGŁOSZENIA i INFORMACJE: Warszawa, ul. Wierzbowa 6, tel. 653-74
P. B. P. „ARGOS" Kraków, ul. Szczepańska 7, tel. 159-99.
Katowice, ul. Marjacka 26, tel. 357-54

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pocóż ta blaga?

Wprowadzanie opinji publicznej w błąd szkodzi tylko imprezom kolarskim w Łodzi

Władze kolarskie Łodzi narzekają na publiczność, iż wykazuje nikłe zainteresowanie wyścigami na torze helenowskim.

Nic dziwnego! Władze ŁOZK same prowadzą do tego, by nieliczna garstka entuzjastów kolarskich gremjalnie opuściła wszystkie zawody torowe w Łodzi.

Szumnie zareklamowano dzisiejsze mistrzostwa Polski dla sprinterów oraz wyścig amerykański parami na dystansie 50 klm. przy udziale najlepszych zawodników Polski (?)!

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, istotnie w wyścigu sprinterowskim weźmie udział elita kolarzy polskich.

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, reklamuje się również udział członków narodowej drużyny szosowej w wyścigu amerykańskim.

Komu zależy na wprowadzeniu w błąd opinji sportowej?!

Władzom ŁOZK dobrze wiadomem jest, że, zgodnie z decyzją komisjij sportowej PZTK, nasi olimpijczycy startują w dniu dzisiejszym w eliminacji na igrzyska olimpijskie w Bydgoszczy.

Z podanych zawodników warszawskich w wyścigu amerykańskim pewny jest jedynie udział Popończyka i Stahla. — Udział pozostałych stawiamy pod znakiem zapytania.

Pocóż mydlić oczy publiczności? Niemożliwy jest przecież jednoczesny start w dwuch imprezach. Wyścig w Bydgoszczy odbywa się również w godzinach popołudniowych.

Władze kolarskie nie zdały egzaminu. Twierdzimy, że wiedziały, iż w wyścigu parami większość reklamowanych par warszawskich udziału nie weźmie.

Dowiadujemy się również, iż jedynie udział łódzkich sprinterów jest pewny, gdyż nie wszyscy szosowcy zgłosili się do dzisiejszego wyścigu

Bijemy na alram! ŁOZK musi sie poważnie zastanowić. Podobne metody staną się jedynie parawanem do nieuczciwych kombinacji (vide: Michalak i Napierała).

Jesteśmy przekonani, iż kompetentne czynniki zrozumieją, że tą drogą zniechęcą jedynie tylko i tak już nieliczną garstkę zwolenników imprez torowych.

Unja będzie przeciwnikiem ŁTSG!

Zarząd lubelskiego OZPN-u uchwalił decyzję wydziału gier

Jak już donosiliśmy, Unja (Lublin) odwołała się od decyzji wydziału gier i dyscypliny do zarządu Lub. OZPN, który w trybie przyśpieszonym badał sprawę udziału w barwach wojskowych, zawodnika nieuprawnionego do gry.

Jak wiadomo WG i D, po stwierdzeniu powyższych okoliczności, zweryfikował wszystkie zawody Unji jako valkowery dla przeciwników.

W ten sposób wojskowi stanęli przed możliwością utraty tytułu mistrzowskiego, oraz degradacji z kl. A.

Zarząd Lub. OZPN, po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia, postanowił uchylić decyzję ogłoszoną przez wydział gier i dyscypliny, gdyż stwierdził ponad wszelką wątpliwość, iż faktycznie władze Unji nie miały pojęcia o całej „aferze sobowtórowej".

Jednocześnie zarząd Lub. O. Z. P. N. postanowił ukarać dożywotnią dyskwalifikacją płatnego sekretarza klubu WKS Unja za świadome fałszywe zgłoszenie zawodnika częstochowskiego pod zniekształconem nazwiskiem, dla barw swojego klubu.

Władze piłkarskie Lublina postanowiły zwrócić się do zarządu PZPN o udzielenie dyskwalifikacji 2-letniej zawodnikowi częstochowskiemu za świadome podwójne podpisanie karty zgłoszenia.

Na podstawie decyzji zarządu Lub. OZPN. tytuł mistrza okręgu odzyskała ponownie W. K. S. Unja, która gra w dniu dzisiejszym pierwsze spotkanie o wejście do ligi z mistrzem Warszawy, Skodą.

Lublinianie gościć będą w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, gdzie zmierzą się z mistrzem okręgu — ŁTSG.

Odwołanie zawodów o wejście do kl. A.

W związku z odbyć się mającymi w nadchodzącą niedzielę zawodami międzymiastowymi Łódź — Kalisz w Kaliszu, władze ŁOZPN odwołały wyznaczone w dniu tym zawody o wejście do kl. A., bowiem reprezentacja Kalisza oparta będzie na zespole mistrza podokręgu kaliskiego, KKS-ie.

Władze piłkarskie odwołały równocześnie zawody w Tomaszowie, nie chcąc aby mogły zaistnieć jakiekolwiek kombinacje w końcowej fazie mistrzostw.

Słonecznie i ciepło

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz w dzielnicach zachodnich. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo - wschodnie.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4—6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 121
tel. 139-88

Angija nie chce
Pożyczki obrony narodowej

Agencja Reutera dowiaduje się, że nie jest rozważana kwestja emisji pożyczki obrony narodowej w ciągu bieżącego roku budżetowego, a więc do 31 marca 1937 r. Zaznaczyć należy, że problem emisji specjalnej pożyczki na cele zbrojeniowe w Anglji wywołał ostatnio poważną dyskusję, w której m. in. podkreślono, że emisja ta może pociągnąć za sobą potrożenie pieniądza i że wobec tego nie należy przystępować do niej, aż do chwili „rozszerzenia rynku kredytowego".

System importowy Włoch

Z dniem 1 lipca weszły w życie we Włoszech nowe przepisy, regulujące ograniczenia importowe w trzecim kwartale b. r.

Dekret rozszerzył znacznie listę, obejmującą towary, których import jest zależny od zezwolenia ministra finansów, wydanego na wniosek podsekretarjatu do wymiany i walut.

Lista, zawierająca towary, wolne do przewozu, jest niezmieniona. Obejmuje ona monety, dzienniki, książki, nuty i litografje. Towary nie wymienione w tych 2-ch listach stanowią listę odrębną i mogą być importowane tylko na podstawie kwitów celnych z III kwartału 1934 r. w ilościach, procentowo ustalonych i wyłącznie z krajów uznanych za niesankcyjne.

Wystawa-jarmark poleski

W ramach „Jarmarku Poleskiego" w Pińsku, mającego się odbyć w drugiej połowie sierpnia, odbędzie się również wystawa różnych gałęzi przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa. Wystawa nie będzie miała ściśle regjonalnego charakteru. Wystawę zaprojektowano na przestrzeni 30 tys. metrów kwadratowych

W czasie jarmarku odbędzie się szereg imprez turystycznych, sportowych i t. d. Opłata za 1 mtr. na stoisku ustalona została od 3 do 30 zł., na otwartym terenie — od 2 zł. — przy minimum opłaty 30 zł.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: komitet jarmarku poleskiego, Pińsk, Ogińskiego 14.

Poradnia buchalteryjno - podatkowa
winna powstać przy izbie przemysłowo - handlowej

Wymiary podatków w r. b. w wypadkach, uskutecznionych nie na zasadzie ksiąg, **znacznie przewyższają wymiary dotychczasowe.**

Często wzywani do urzędów celem złożenia wyjaśnień, płatnicy naskutek zadawanych im licznych pytań, nie orjentując się w przysługujących im prawach obrony i prawa ze swej strony stawiania wymagań udowodnienia „posiadanego materjału" o dokonanym rzekomo wyższym obrocie lub o większym dochodzie, wreszcie chcąc się pozbyć przewlekłej procedury odwoławczej i kosztów z tem związanych — **godzą się dobrowolnie na wyższy wymiar.** Następuje t. zw. ugoda pomiędzy władzą wymiarową, a płatnikiem. Rzecz prosta, że płatnik nieświetnie na tem wychodzi i **od takiego wymiaru płatnikowi nie przysługuje prawo odwołania.**

Jeśli chodzi o **wymiar na zasadzie ksiąg,** to i w tych wypadkach nie dzieje się lepiej. Zawiłe uwagi rewidentów przy sprawdzaniu ksiąg handlowych są często przedmiotem dociekań i domniemań, komentowanych zazwyczaj przez władze wymiarowe na **niekorzyść płatnika.** Odrzucanie ksiąg z błahych przyczyn ma tak często miejsce, że firmy, które zaprowadziły księgi handlowe, rezygnują często z ich prowadzenia nadal.

Tego rodzaju trudności podatkowe powstają naskutek nieświadomości płatników o przysługujących im prawach.

W celu umożliwienia najszerszym warstwom społecznym zasięgania porad buchalteryjno-podatkowych, winna **na terenie naszego miasta powstać powołana przez samorząd gospodarczy PORADNIA BUCHALTERYJNO - PODATKOWA.**

Izba przemysłowo - handlowa, powołując taką placówkę do życia oddałaby prawdziwą przysługę najszerszym sferom przemysłu i handlu na terenie województwa łódzkiego.

Porad buchalteryjno - podatkowych winni udzielać powołani do stałej współpracy w poradni zaprzysiężeni biegli księgowi przy izbie przemysłowo - handlowej.

Prócz bezpośrednich korzyści oddanych najszerszym sferom zainteresowanych płatników, poradnia taka przez sam fakt rejestracji swych czynności i udzielanych porad, byłaby **stałem, bezpośredniem ogniwem, łączącem izbę przemysłowo - handlową z płatnikami** i umożliwiałaby izbie orjentowanie się w aktualnych bolączkach, zagadnieniach i częstokroć zawiłych niewyjaśnionych kwestjach.

Izba przemysłowo - handlowa w Łodzi przyczyniając się do powstania takiej poradni buchalteryjno - podatkowej spopularyzowałaby bardzo wśród najszerszych sfer przemysłowo - handlowych swą wysoce korzystną działalność.

Prowadzenie i rewizja ksiąg handlowych i bilansów
JAKÓB FAIL
Zaprzysiężony Biegły Księgowy
Łódź, Śródmiejska 74
Telefon 130-57.

Przedłużyć do 1-go września
termin przedstawienia wykazu dostawców i odbiorców

Wymagania różnych urzędów do starczania im danych są coraz częstsze i obfitsze, terminy coraz krótsze, a rygory za nieprzestrzeganie ich coraz surowsze.

Niektóre terminy dostarczania danych różnym urzędom nasuwają takie trudności wykonania, że hamują nawet normalną pracę w przedsiębiorstwie, wytężając i skupiając całkowicie nasilenie personelu biurowego w kierunku zadośćuczynienia ustalonemu terminowi.

W myśl ordynacji podatkowej płatnicy mają obowiązek dostarczania szczegółowych wykazów dostawców i odbiorców, z podaniem dokonanych przez nich obrotów. Jest to, jak wiadomo, nawet w średniem przedsiębiorstwie, posiadającem kilkaset kont, poważna praca. W r. b. izba zażądała dostarczenia wykazów za I półrocze do 1-go września, t. j. 60 dni po I półroczu, a za II półrocze 1-go lutego t. j. 30 dni po II półroczu. O ile pierwszy termin był stosunkowo możliwy, to data 1 lutego, jako okresu remanentów, bilansowania i t. d. była i jest całkiem niedogodna. W tym roku izba posunęła się jeszcze dalej w swych wymaganiach i zamiast 1-go września, żąda doręczenia wykazów za I półrocze już do 1 sierpnia r. b., czyli w 30 dni po półroczu.

O ile zważymy, że letnie miesiące są okresem urlopowym, że w większości przedsiębiorstw nawet kilka osób z jednego tylko wydziału jest właśnie w tym okresie na urlopie, stanie się zrozumiałem, że żądanie takie stawia w specjalnie kłopotliwe położenie każdego płatnika.

Nie można przypuszczać, aby intencją władz podatkowych było zmuszenie płatników do specjalnego angażowania sił biurowych lub kosztownego nadetatowego zatrudniania księgowych, celem zadośćuczynienia żądaniom, albowiem obciążyłoby to budżet przedsiębiorców, zmniejszyłoby w skutku dochód i — eo ipso — odbiłoby się ujemnie na płaconych podatkach.

Nie można także przypuszczać chęci masowego odrzucania ksiąg handlowych z powodu niedoręczania wykazów w terminach lub też masowego nakładania kar i grzywien.

Jeżeli jednak przy wyznaczaniu terminów składania wykazów niezgodność dat nie została uwzględniona przez władze podatkowe, to rzecz prosta, organizacje gospodarcze winny podnieść tę sprawę i czynić starania w kierunku przedłużenia terminów z 1 sierpnia na 1-go września i z 1 lutego na 1 marca, a to nietylko w r. b., lecz również i na przyszłość.

Szczegółowe wykazy są tylko materjałem do podstaw wymiaru, czyli że sporządzane teraz wykazy są władzy skarbowej potrzebne dla uskuteczniania wymiarów za rok 1936, co nie może mieć miejsca wcześniej aniżeli w pierwszej połowie r. 1937. Dlatego też pośpiech w zbieraniu materjału uważać należy za przedwczesny, skoro władze podatkowe z materjałów tych korzystać będą dopiero za kilka miesięcy.

J. Fail.

Wspólny front gospodarczy
dla przywrócenia ochrony lokali przemysłowych i handlowych

Artykuł 4 dekretu prez. R. P. z dnia 14 IX 1935 (Dz. U. nr. 82) usuwa z pod działania ustawy o ochronie lokatorów lokale przemysłowe (do kat. VI włącznie) oraz handlowe (do kat. III włącznie) z dniem 30 września r. b.

Dekret ten uzależnia szerokie rzesze handlu i przemysłu od dobrej woli właścicieli nieruchomości, dając tym ostatnim możność dowolnego kształtowania cen komornego.

Dla uniknięcia zatargów i powikłań, które powstać muszą z chwilą, gdy właściciele nieruchomości zechcą skorzystać z przysługujących im praw, zawiązał się w Łodzi międzyzwiązkowy komitet gospodarczy dla ochrony praw lokali handlowych i przemysłowych, w skład którego weszły liczne zrzeszenia gospodarcze.

Komitet ma na celu przywrócenie ochrony lokatorów w lokalach handlowych i przemysłowych w całej rozciągłości, ew. nowelizację ustawy w formie, łagodzącej obecne postanowienie, dotkliwie krzywdzące najemców lokali.

Akcja komitetu zdąża obecnie w kierunku zjednoczenia wszystkich zainteresowanych zrzeszeń gospodarczych i ustalenia wspólnej linji działania.

Rynek pieniężny

W dniu wczorajszym Bank Polski płacił za dolary po 5,26, za funty angielskie po 26,46.

Na rynku papierów państwowych oraz listów zastawnych sytuacja kształtowała się w dalszym ciągu pod znakiem tendencji utrzymanej z odcieniem słabszym. Podaż papierów tych wydatnie wzrosła, przy czem bardziej malejącem zapotrzebowaniu.

Nowe „Prawo Wekslowe i Czekowe"

Na pułkach księgarskich zjawiło się nowe wydawnictwo „Prawo wekslowe i czekowe 1936 r." w opracowaniu sędziego sądu okręgowego w Łodzi, Ludomira Lewandowskiego, wydawnictwo księgarni łódzkiej „Czytaj".

W wydawnictwie tem zostały podane teksty nowego prawa wekslowego i czekowego (obowiązującego od 1 lipca 1936 r.), przyczem pod każdym artykułem tych tekstów znajdują się uwagi i objaśnienia oraz conajważniejsza — wyczerpujące orzecznictwo Sądu Najwyższego, a w wielu wypadkach również orzeczenia sądów niemieckich oraz tezy i opinje uczonych i praktyków tej miary, co prof. Stanisław Wróblewski (z Krakowa) i profesor, a zarazem sędzia Sądu Najwyższego, Jan Namitkiewicz (z Warszawy).

Podkreślić należy, że autor pod każdym artykułem nowego prawa, zaznacza różnice, jakie zachodzą w porównaniu z dawnem prawem, a w wypadku istotnych odmienności, załącza nawet całkowity tekst odpowiednich artykułów dawnego prawa, co jest ważne z tego względu, iż tekst tych dawnych ustaw, a zwłaszcza prawa wekslowego z 1924 r. nie utracił nawet po 1 lipca 1936 roku całkowicie swego znaczenia. Dawne bowiem prawo obowiązuje nadal, o ile chodzi o weksle, wystawione przed dniem 1 lipca 1936 roku.

Omawiane wydawnictwo, grupujące uwagi i orzecznictwo w odpowiednio ułożonych i opatrzonych tytułami działach, zaopatrzone w dokładny spis treści i obszerny a przejrzysty skorowidz, powinno oddać duże usługi nietylko prawnikom, ale — przedewszystkiem — przedstawicielom życia gospodarczego, kupiectwu, przemysłowi i rzemiosłu, w których działalności zwłaszcza weksle, a więc i prawo wekslowe tak doniosłą odgrywa rolę.

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Likwidacja parcel heinzlowskich
ma być przeprowadzona w ciągu 3-ch miesięcy

W sprawie upadłości firmy „Towarzystwo Akcyjne Przemysłowe Juljusza Heinzla" syndyk ostatecznie złożył sądowi sprawozdanie, z którego wynika, iż parcela przy ul. Sienkiewicza nr. 147, wystawiona na licytację w marcu, w drugim terminie, z ceną wywoławczą 34,666,47 zł. z powodu braku reflektantów nie została sprzedana. Sporządzono nowy spis i licytacja tej parceli odbędzie się ponownie w pierwszym terminie 29 b. m. przy cenie wywoławczej 31,500 zł.

29 b. m wystawione będą również na licytację 4 parcele kompleksu przy ul. Piotrkowskiej, Brzeźnej i Sienkiewicza (w drugim terminie) nie sprzedane w dniu 11 marca r. b. na sumę 52,500 zł.

W sprawie kompleksu przy ul. Piotrkowskiej, Brzeźnej i Sienkiewicza adw. Wajcman i Sztykgold wnieśli sprzeciwy, żądając innej oceny, sąd jednak sprzeciwy te oddalił, wobec czego licytacja tych parcel będzie się mogła odbyć w II połowie sierpnia r. b. Cena ich wynosi 100,500 zł.

Oprócz wyżej wymienionych parcel masa posiada jeszcze kompleks przy ul. Sienkiewicza nr. 47-49, wartości przeszło 253,000 zł. oraz kompleks przy ul. Przejazd nr. 23, 25 i 27, wartości 228,000 zł.

Sąd przyjął sprawozdanie do wiadomości i zobowiązał syndyka do złożenia następnego sprawozdania po upływie 3 miesięcy.

Zatwierdzenie układy
Tow. akc. Ferdynand Geldner

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę układu w upadłości firmy **„Towarzystwo Akcyjne Bawełnianej i Gumowej Manufaktury Ferdynand Geldner".**

Na ogólną sumę wierzytelności 249,278,98 zł., reprezentowaną przez 30 wierzycieli, za układem wypowiedziało się 29 wierzycieli na łączną sumę zł. 241,858,98, czyli przeszło ¾ ogólnej sumy wierzytelności, wobec czego układ został zawarty i przedstawiony sądowi do zatwierdzenia.

Sąd układ zatwierdził, zobowiązując firmę do natychmiastowego uiszczenia opłat sądowych na rzecz skarbu państwa (opłaty stosunkowe).

Śląsk — to potęga Polski

Wszystko dla ZDROWIA i URODY
Cera zdrowa i czysta stanowi o urodzie pań, o uroku świeżości i młodości. Koniecznym warunkiem pięknego wyglądu cery jest stosowanie pudru roślinnego, sporządzonego ze sproszkowanych cząstek cebulek lilji białej, miałkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego do odcienia karnacji cery, nadającego twarzy świeży i uroczy wygląd. Tym właściwościom odpowiada
Puder ABARID PERFECTION

FABRYKA WIECZNYCH PIÓR
poszukuje wprowadzonego
PRZEDSTAWICIELA
branży piśmienniczej i artykułów biurowych na ŁÓDŹ. Oferty z referencjami pod „L. D." do Powszechnego Biura Ogłoszeń, Warszawa, Marszałkowska 132.

Do akt. Nr. Km. I 1300 | 36
Obwieszczenie
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-go, Roman Markwart zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 192
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 21 lipca 1936 r. o godz. 15 w Łodzi. przy ul. Rzgowskiej 18
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 1080.— a mianowicie:
kredens dębowy, 5 stolików pod radjo, szafa o 4-ch drzwiach—orzechowa, 3 szafy dębowe, garderoba o 4-ch drzwiach orzechowa, bibljoteka, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 8.7. 1936 r.
Komornik (—) R. Markwart
Sprawa Władysława Graczyka p-ko Józefowi Ciszewskiemu

Do akt. Nr. Km. 337 | 36
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi. rew. 12-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja I go Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1936 r. o g. 12 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 31
odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie:
radjoodbiornika 5-lampowego z głośnikiem, pianina, kredensu i pomocnika kredensu
oszacowanych na łączną sumę zł. 1.076.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 8.7 36 r.
Komornik: wz. (-) M. Lipiński
Sprawa Komunalnej Kasy Oszczędn. m. Łodzi p-ko Franciszkowi Skrzyńskiemu

Do sprzedania
URZĄDZENIE TRANSMISYJNE
wiszące, w komplecie lub częściowo
KROCHMALARKA
firmy Sucker, w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia do administracji sub. „A. B. D.".

Prof. CELINA SANDLER
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków
„RAVIS"
opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej, Piotrkowska 88. Tel. 143-63.
PORADY BEZPŁATNE.

Dr. med.
S. Warszawski
powrócił
UL. BANDURSKIEGO 4,
telefon 109-23.

UWAGA! Sklep sportowy firmy **N. B. Mirtenbaum** wł. Marja Mirtenbaum egz. od 1892 r.
został przeniesiony z dn. 15 lipca r. b. z ul. Piotrkowskiej 69 do nowego lokalu przy ul. **Piotrkowskiej 136**
tel. 154 43 i poleca się nadal łask. względom Sz. Klijenteli.

Istniejący od r. 1896
Skład farb i chemikalji
„L. H. BERGER"
Łódź, Drewnowska 5, telef. 133-59
został nowootwarty i poleca wszelkiego rodzaju
FARBY, CHEMIKALJA oraz CEMENT

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym składzie **„DOBROPOL"** Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

5-cio lub 6-cio pokojowe
mieszkanie, słoneczne z wszelkiemi wygodami, centralnem ogrzewaniem od 1-go lipca r. b. **do wynajęcia** Piotrkowska 211.

CUKIERNIA
„ŹRÓDŁO"
PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72
poleca
WYBOROWE LODY
wraz z wodą sodową i waflem porcja **35 gr.**
KOLACJE JARSKIE
z 4-ch dań po 1.— zł.

Tapczan oryginalny „Knippenberga"
nowy do sprzedania.
Szerokość 125 cm. x 200. — Obejrzeć: Wólczańska 73, w biurze transportowem.

Sekcja przedstawicieli branży włókienniczej
przy **Centrali Związku Kupców**
Warszawa, Senatorska 22
poleca swoich
odpowiedzialnych członków
i prosi P.P. Fabrykantów o łaskawe nadesłanie swoich zapotrzebowań na **rutynowanych przedstawicieli.**

Biuro Agenturowe **POSZUKUJE** dobrze zaprowadzonego
AGENTA DO SPRZEDAŻY **surowej bawełny**
indyjskiej, amerykańskiej i egipskiej. Oferty z referencjami sub. „Cotton" do Biura Ogł. Fuchsa, Piotrkowska 87

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Czystość to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
Piotrkowska 44, tel 202-14
wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokio, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

Dr. Gustaw Kohn
specjalista
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9
w niedz. i święta od 8—1

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-76
Przyjmuje od 4—6 po poł.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobieta lekarz przyjmuje
od 11—1 i 5—7
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Lekarz - dentysta
Józef Halpern
powrócił
Piotrkowska 88, tel. 111-52

Dr. med.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

Dr. med.
N. Jelenkiewicz
Zawadzka 23, tel. 146-75
powrócił

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. **seksualnych,** wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
powrócił
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
w niedziele i święta od 10—12 pp.

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i **seksualnych**
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med.
H. LUBICZ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Cegielniana 7, tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8
w niedziele i święta od 9—11.

Niebywała okazja!
Na krótki okres czasu
zniżyliśmy ceny obuwia letniego
A. OGÓREK ZAWADZKA 11
— TELEF. 202-86. —
SPECJALNY DZIAŁ **OBUWIA MĘSKIEGO**

DŹWIĘKOWE KINO **„PRZEDWIOŚNIE"**

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!
TA, ALBO ŻADNA
Najpiękniejsza komedja wiedeńska w języku niemieckim. Słowik ekranów europejskich, niezrównana, o cudnym głosie **GITTA ALPAR** w swej najnowszej kreacji p. t. (Die oder Keine) — W roli męskiej: zabawny **Maks Hausen.** — Następny program: **„Królewski sobowtór"**
Wszystkie miejsca na pierwszy seans po **50 gr.** Początek seansów o g. 5-ej, w niedziele o g. 2-ej

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie
RAKIETA
Sienkiewicza 40. tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
EWA
Najpiękniejsza, najmelodyjniejsza, najweselsza operetka
Początek o 4, w sobotę, niedzielę i święta o 12-ej.
Nieśmiertelny sukces **Franciszka Lehara.**
W rolach głównych:
Magda Schneider
Adela Sandrock
Hans Moser
Na I-szy seans wszystkie miejsca po **54 gr.**

KONSUM PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A. Rokicińska 54 Dojazd tramw. 10 i 6

Okazyjna sprzedaż dla wyjeżdżających na urlop!
KONSUM poleca po rewelacyjnie niskich cenach: obuwie damskie, męskie, dziecinne, pończochy i skarpetki, nakrycia stołowe, płaszcze kąpielowe, oraz wielki wybór towarów **sekunda, braki i resztki** wyrobów Widzewskiej Manufaktury.
Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedst. ZSRR. Inform. na miejscu

„VIS" PIOTRKOWSKA 63 ● POSEZONOWA LETNIA **WYPRZEDAŻ** późnego obuwia już się rozpoczęła. **Ceny znacznie zniżone!** ● „VIS" PIOTRKOWSKA 63

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski. — Łódź, tel. 187-59, Wiśniowa Góra tel. 24. Kon.

ABSOLWENT uniwersytetu przygotowuje do egzaminów, matury, doucza dorosłych. Chętnie wyjazd. Narutowicza 3 m. 12.

Kupno i sprzedaż.

PIANINO do sprzedania w dobrym stanie, marki „Beckera". Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość: Sienkiewicza 9, m. 58. 455—2

OKAZJA! PLAC SPRZEDAM
1900 mtr. kw. za cenę zł. 14.000, róg Zgierskiej i Dr. Biegańskiego. Oparkaniony i studnia. Wiadomość Łagiewnicka 26 u gospodarza.

OTRĘBY PSZENNE sprzedaje „Elektromłyn", Łódź, Zakątna 47. tel. 147-40.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka 47. 359—12

DWUOSOBOWY „Roadster" w dobrym stanie na chodzie tanio sprzedam. Łąkowa 18, Mayerhold.

DOM - OKAZJA w śródmieściu, nowoczesne mieszkania, masywna budowa, dochód brutto 15,000, pośrednicy wykluczeni. Of. sub. „Gotówka".

POSESJA przy ul. Narutowicza 81 do sprzedania, wiadomość na miejscu. Zastać w poniedziałki, środy i piątki od 18 — 20.

SYPIALNIA jasna dębowa i kredens, mało używane, do sprzedania. Żeromskiego 39 m. 16, oficyna, parter.

SAMOCHÓD osobowy w pierwszorzędnym stanie tanio do sprzedania. Technochemik, Piotrkowska 174.

Różne

NA RATY szyję ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowomiejska 5, Mendrowski, od 6 — 8 wiecz.

ODŚWIEŻAM zakurzone sufity, ściany i tapety suchym nowoczesnym sposobem prędko i tanio. 11 Listopada 75, m. 23, tel. 126-68.

STUDENT ostatniego semestru fakultetu naukowego przyjmie do przepisywania i powielania teksty naukowe (biol., matem. - przyr.) oraz tłumaczenia z francuskiego, angielskiego, niemieckiego na polski. Może służyć referencjami uczonych o światowej sławie. Oferty do administracji sub. „2467".

PANOWIE! Kto chce nosić spodnie podług ostatniej mody, niech się zwróci do I-szorzednego specjalisty, który powrócił z Paryża, B. Fajwlewicz, Łódź, Al. I Maja 2, fr. I p. Ceny przystępne.

Lekarz weterynarji
M. A. Reich
powrócił
lecznica czynna
Gdańska 117-a, tel. 175-77

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawa. Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów. H. Milgrom, Kilińskiego nr. 18. 408—5

ZAKŁAD ZDUŃSKI, Przejazd 28, tel. 189-35, Wólczańska 77, wykonuje budowę i przebudowę piecy i wszelką reperację. 6934—2

STAŁY nocleg dla inteligentnego pana. Kilińskiego 25, m. 12.

Uzdrowiska

KARWIA n.-Bałtykiem. Pensjonat „Trzy Lilje" inż-owej Russakowej i Hollenbergowej. Wille w ogrodzie — Dancing. Zgłoszenia: Russak, Narutowicza 47, tel. 245-08.

PENSJONAT „Różana" w Włodzimierzowie gwarantuje doskonały i wygodny, a tani odpoczynek. Wł. Łukowski. — Wolne pokoje.

W INOWŁODZU n.-Pilicą Pensjonat Inżynierowej Birenowajg. Telefon Inowłódz nr. 4. Dojazd z Łodzi codziennie autobusem na miejsce.

LETNISKO w Teofilowie przy Spale kilka pokoi wolne z utrzymaniem i bez. Wiadomość: Rzgowska 72, Ditkowski. 2444—3

WIŚNIOWA GÓRA. Dwa pokoje z dużą oszkloną werandą w pięknym parku zaraz do wynajęcia. Wiadomość: telef. 198-84.

Posady

ZDOLNEGO człowieka do grupy agentów. Kaucja na towar. Pensja 225 złotych. Odpowiedź listownie. Załączyć znaczek. Polski Przemysł, Łódź, Traugutta 9.

TECHNIK włókienniczy, izr. I. 26, poszukuje posady w tkalni. Wymagania skromne. Na żądanie: świadectwa, referencje osób i kaucja. Oferty sub. „1000".

TOKARZ wykwalifikowany ze znajomością ślusarstwa potrzebny. Oferty z referencjami pod „Precyzja".

DO SKŁADU manufakturowego (fabrycznego) potrzebny jest praktykant izraelita w wieku lat 16 — 17 z dobremi referencjami. Ładny charakter pisma konieczny. Oferty sub „B. P.".

POSZUKIWANY CHŁOPIEC, obeznany z branżą manufakturową. Zgłosić się: Tuszyner i Grynbaum, Cegielniana 3.

Lokale

FRONTOWE mieszkania 6-pokojowe z kuchnią przy Alei 1-go Maja Nr. 5 do wynajęcia od 1 października 1936. Wiadomość u dozorcy domu. 451—6

DO WYNAJĘCIA od zaraz 5 pokoi z kuchnią, front, III p. i 2 pokoje z kuchnią, poprz. ofic. z wszelkiemi wygodami. Piotrkowska 81. 456—2

OD 1-go PAŹDZIERNIKA do wynajęcia mieszkanie 4-pokojowe ze wszelkiemi wygodami, dwa wejścia w oficynie, na I-szem piętrze. Kościuszki 93.

DO WYNAJĘCIA natychmiast 2 pokoje z kuchnią, I piętro, front, 1 pokój z kuchnią z wszelkiemi wygodami Bazarna 7. 401—3

DUŻY umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami, niekrępujące wejście, z klatki schodowej. Al. Kościuszki 17, m 10. tel. 249-79.

Uwaga, Motocykliści!
Okazyjnie do sprzedania motocykle używane od **zł. 350.-**
Norton 633 cm. z przyczepką
Norton 500 cm. z wałkiem królewskim
B. S. A. 537 cm. z przyczepką.
D. K. W. 300 cm.
H. A. R. L. Y. 750 cm. z przyczepką
motocykle nowe Norton — Royal — Enfyeld — A. T. S. na dogodnych warunkach wpłaty w składnicy sportowej
SZ. KROKOWSKI, Łódź, Traugutta nr. 2. Telef. 206-24.

Dr. med.
Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.
HALTRECHT
chor. skórne i weneryczne
przyjmuje obecnie
Piotrkowska 161, tel. 245-21
od 11—3 i od 7—9 wiecz.
W niedzielę i święta 10—1 pp.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
powrócił
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

SKLEP frontowy, z wystawą, centrum miasta, nadający się na fabryczny skład komisowy, oddam. Zgłoszenia „Ewa" do Biura Ogłoszeń Stattera, Kraków.

DUŻY pokój nieumeblowany z nieskrępowanym dostępem do łazienki lub samodzielne mieszkanie pokój i łazienka (ew. z kuchnią) od 1 października r. b. poszukiwane. Oferty sub. „jedna osoba" do administracji.

POKÓJ umeblowany od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 189 m. 3, tel. 168-34.

W LEPSZYM domu 3 i 2 pokoje z kuchnią, z wszelkiemi wygodami, 1 pokój z kuchnią z łazienką, wygódką, Al. 1-go Maja nr. 40. Wiadomość u dozorcy.

W JULJANOWIE do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami. Biegańskiego 19, telefon 140-19

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie słoneczne, front IV p. z używ. dźwigu, jak również 4-pokojowe słoneczne w oficynie I piętro, z wszelkiemi wygodami przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela adm domu 12 — 2 lub telef. 249-45.

POKÓJ umeblowany odnajmę solidnemu panu. Wiadomość: tel. 179-61, godz. 3 — 4.

2 POKOJE częściowo umeblowane dwuokienne słoneczne, I piętro, łazienka, telefon, odnajmę solidnemu samotnemu lub bezdzietnemu małżeństwu. Codziennie od 3 — 5: Gdańska 46, m. 17, lub telefonicznie 100-79.

Baczność Letnicy Wiśniowej Góry, Stróżewa i Kraszewa!
„Głos Poranny" można otrzymać codziennie o g. 7 rano w willi Kawuli, naprzeciw chłodni u gazeciarza Jamnika

PRYWATNE POGOTOWIE
„Pomoc Lekarska" Bałucki Rynek (Zgierska 56) TELEFON **15-111**
CZYNNE PRZEZ CAŁĄ DOBĘ BEZ PRZERWY

DOKTÓR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Dr. med.
Paulina Lewi
Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

Dr. med.
M. JAKOBSON
chor. chirurgiczne
(Spec.: chirurgja kostna)
powrócił
Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

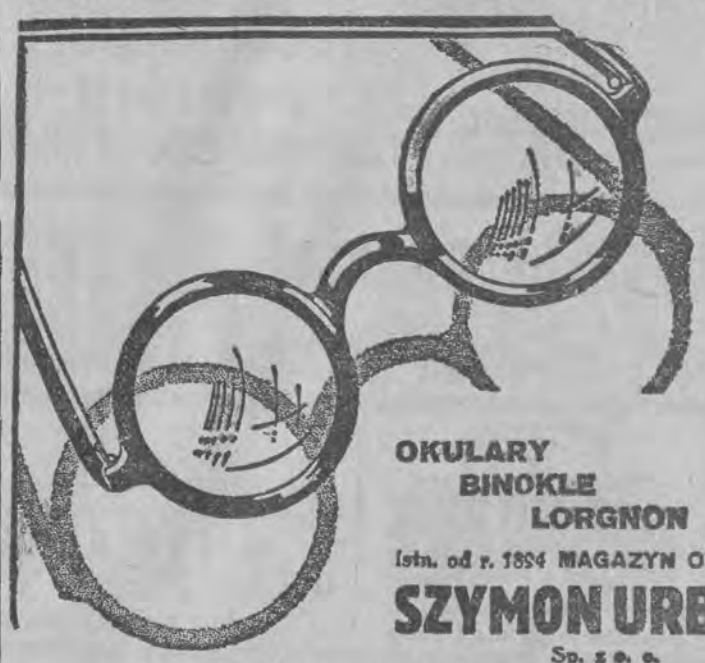

OKULARY
BINOKLE
LORGNON
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantas. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. **Józef Nirnstein** Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

REWJA Ilustrowana Tygodniowa

NR. 29. Specjalny dodatek „Głosu Porannego" z dnia 19-go lipca 1936 r.

U STÓP SZUBIENICY

Na zasadzie wspomnień Feliksa Kona z przed 50-ciu laty, gdy ponieśli męczeńską śmierć pierwsi w Polsce bojownicy o prawa ludu roboczego.

Pierwsze dni po wyroku były nadwyraz ciężkie. Skazanych na śmierć nie można było pozostawiać samych i myśmy się rozmieścili w celach w ten sposób, że skazany na śmierć miał przy sobie dwuch nieodstępnych towarzyszy, skazanych do ciężkich robót.

Gdy tydzień minął, pewien spokój wstąpił w nas wszystkich na wet co do Kunickiego, o życie którego baliśmy się najwięcej. Niechcąc czasu marnować, organizowaliśmy lekcje dla robotników, wspólne czytanie, urządzaliśmy chóralne śpiewy i scho dziliśmy się dla miłej pogawędki w pełnym komplecie (29 skazanych) w jednej celi, najczęściej w tej, w której przebywał Kunicki. A czas mijał.

Przeszły dwa tygodnie, trzy, cztery, pięć, szósty tydzień miał się już ku końcowi. Nasz niepokój całkowicie się rozwiał: przecież niemożliwe trzymać ludzi pod groźbą kary śmierci całe tygodnie, więcej, niż miesiąc, a później *ich* wieszać! Nastrój wszystkich skazanych *był* wesoły, dowcipkowano, opowiadano sobie różne kawały i nawet projektowano urządzić wieczór kar nawałowy.

Taki nastrój panował w X pawilonie i 15 stycznia (starego stylu). Wezwano nas na spacer. Blisko dwie godziny przechadzki minęły, jak minuta. Rozweseleni wróciliśmy do cel i kilkanaście osób zebrało się u Kunickiego, który miał mieć odczyt o elektryczności. Kunicki kończył już swój odczyt, gdy nagle wszedł do celi starszy żandarm i poprosił go do kancelarji.

W takiem wezwaniu nie było nic podejrzanego. Często nas wzywano do kancelarji czy to dla pieniężnych obrachunków, czy dla wręczenia listów, czy dla badania przez lekarza stanu zdrowia.

Później, po dziesięciu minutach wezwano Bardowskiego. Zaczęło majaczyć się coś niedobrego. Jedno jedyne słowo wbijało się do mózgu: „Szlisselburg". Zabrano Ossowskiego. Dziwnem nam się to wydało: do Szlisselbugra odsyłano „szczególnie niebezpiecznych", wpływowych skazańców. Osiemnastoletni Ossowski takim nie był. nie mógł być. Przyszła kolej i na Pietrusińskiego. Wyszedł, nawet nie pożegnawszy się z nami, bez czapki, bez palta.

Gubiliśmy się w domysłach. Ktoś wypowiedział przypuszczenie, iż prawdopodobnie ogłaszają złagodzenie wyroków i dla tego wzywają do kancelarji. Rozumie się, że tak... inaczej być nie może. Wszyscy byli rozstrojeni, w szczególe zaś Szmaus i Luri, też skazani na śmierć. Wydawało się to podejrzanem.

Tak przeszło pół godziny, cała wieczność. Nagle drzwi się otworzyły, do celi wszedł starszy żandarm. Gdzie rzeczy Pietrusińskiego? Myśmy go zarzucili pytaniami. Żandarm, zabierając rzeczy, tyle nam tylko powiedział, iż Pietrusiński do celi już nie wróci.

Szlisselburg czy śmierć? O, jak gorąco pragnęliśmy, aby to był „tylko" Szlisselburg... Myśmy już wiedzieli, co to takiego Szlisselburg i jednakże modliliśmy się w duchu, aby to był „tylko Szlisselburg".

Lecz nie! Nam ukradli, dosłownie ukradli towarzyszy, aby ich oddać w ręce kata. Nie pozwolili nam nawet pożegnać się z nimi. Dopiero po godzinie zjawił się u nas zarządzający dziesiątym pawilonem porucznik żandarmerji Fursa i zakomunikował nam żałobną wieść, mianowicie, że uprowadzeni zostaną w nocy straceni.

Po niejakim czasie przyszedł do nas komendant cytadeli, generał - lejtnant Unkowski. Ten zacny, szlachetny starzec, który nieraz z powodu nas wojował z żandarmami i lokajsko posłuszną im prokuraturą, zjawił się u nas tak przygnębiony, że jego stosunek do popełnianej haniebnej zbrodni był aż nadto wyraźny. Nic on nie powiedział, uścisnął każdemu rękę i słaniając się, wyszedł z celi. Temu starcowi kazano, aby był obecny przy egzekucji, lecz on kategorycznie odmówił.

A naszych męczenników tym czasem odprowadzono na drugi koniec dziesiątego pawilonu i rozmieszczono ich w oddzielnych celach. Nad ranem ich stracili. Pierwszy został powieszony Kunicki, następnie Bardowski, a dwaj młodzieńcy, prawie dzieciaki — na ostatku.

Była godzina siódma rano. Jeden z nas wlazł na okno, chcąc otworzyć lufcik; cele nasze znajdowały się na drugiem piętrze. Z okna był widok na brzeg Wisły. Patrzcie, patrzcie! — strasznym głosem krzyknął ten, co otwierał lufcik. W mgnieniu oka byliśmy przy nim. U fortecznej ściany kręcili się ludzie, zasypywano grób, rozbierano szafot. Żandarmi szykowali nam straszne widowisko.

Naszych męczenników powieszono przed naszemi oknami. Jeżeli nie widzieliśmy samej egzekucji, to już nie z winy żandarmów. Oni zrobili wszystko, co do nich należało. Myśmy nic podejrzewali możliwości takiego zwierzęcego znęcania się i to nas uratowało.

(Opracował PIOTR KON)

MUSSOLINI (do Hitlera i Schuschnigga):
„Pójdźcie, o dziatki
pójdźcie do mnie razem"...

Dzisiejszy numer
„REWJI"
zawiera m. in. następujące rzeczy:

Piotr Kon: U stóp szubienicy.
Om: Czerwony dyplomata.
Leonid Andrejew: Marsyljanka.
Jakób Kowal: Ludzie wybitni to przeważnie mieszańcy.
John Abbe: Home Fleet odpływa do domu.
Jul. Pruszynowski: Kryzys seksualny w Sowietach.
Peter Forest: Ręka (Nowela)
S-ki: Jak będzie koronowany Edward VIII.
M. Aldanow: Niedoszły zamach na papieża.
A. T. E.: Kiepura mówi o sobie.
Ilja Ilf i E. Petrow: Drzewo, liczące 150 miljonów lat.
Prof. A. Fröhlich: Niesamowite trucizny.
Lili Koerber: Karolek (Nowela).
Jarosław Hasek: Interes.
M. Decobra: Miłość na filmie.
Jerzy Laszlo: Karzeł.
Borys Lewin: Dzieje jednej korespondencji.

Goebbels o Heidelbergu...

Co pisał w 1926 r.

„Heidelberg! Chodzę ulicami. Obcokrajowcy i parki w podróży poślubnej. Chłopak od piekarza śwista głośno i bezczelnie: „Heidelberg du feine". Nie mam więcej ochoty chodzić na wykłady. Siedzę nad Neckarem aż do wieczora. Potem idę zmęczony i znudzony do domu. Każde drukowane słowo napawa mnie obrzydzeniem. Nie znajduję w niem nic, coby mogło mnie zabawić. Siedzę czasem godzinami w leniwem niezdecydowaniu, nic nie robię i o niczem nie myślę. Potem ściga mnie tysiąc djabłów, snuję plany nad plany. Nienawidzę tego łagodnego Heidelbergu!"

(Z książki „Michael")

Co mówi w 1936 r.

„Kto kiedyś miał szczęście — a ja należę do tych szczęśliwców — studjowania na uniwersytecie w tem mieście, nigdy w życiu nie zapomni tego okresu. Bo miasto to ma w sobie coś, czego nie potrzebuje dzielić z żadnem innem miastem — ani w Niemczech, ani też gdzieindziej na świecie: ową cudowną mieszaninę powagi, zapału do pracy, pełni i radości życia. Oto, co stanowi atmosferę tego miasta! Dla tego mogę zrozumieć, że wielu z was, którzy przybyliście do nas z zagranicy, odczuwacie to samo co ja, który przybyłem z Berlina, aby odetchnąć jedyną w swoim rodzaju atmosferą tego miasta.

(Przemówienie na jubileuszu uniwersytetu).

Najelegantsza kobieta

Jeden z największych domów mody urządził w Paryżu konkurs na 20 najelegantszych kobiet stolicy. Konkurs odbył się przez ogólne głosowanie. Za najelegantszą kobietę Paryża uznana została lady Mendi, żona attaches prasowego ambasady angielskiej w Paryżu. Pani ta wydaje rocznie przeszło 200.000 franków na swe toalety.

Potem dopiero idą francuzki: księżniczka de Faucigny - Lucinge, hrabina Charles de Noailles, hrabina de Beauchamp, a następnie aktorki Constance Bennett, Kay Francis i Ina Claire.

CZERWONY DYPLOMATA

Człowiek, który wprowadził Sowiety do koncertu europejskiego

Jerzy Cziczerin, niedawno zmarły dyplomata sowiecki, był jedną z najbardziej ciekawych postaci świata powojennego.

Syn radcy rosyjskiej ambasady w Paryżu, bratanek znanego prawnika prof. B. N. Cziczerina, wnuk znanego rosyjskiego podróżnika Meiendorfa — sowiecki Talleyrand pochodził ze starej arystokratycznej rodziny rosyjskiej.

Na tle tego pochodzenia Cziczerina powstała w swoim czasie charakterystyczna anegdota:

Pewnego razu zgłosił się Cziczerin do lorda Curzona, który nie zaproponował mu, by usiadł.

— Wybaczy pan, że usiądę — miał rzec szef dyplomacji sowieckiej. Cziczerinowie pochodzą ze szlachty daleko starszej, niż Curzonowie.

Już na ławie gimnazjalnej, a następnie jako student wydziału humanistycznego uniwersytetu petersburskiego wyróżniał się Cziczerin wybitnemi zdolnościami. Po ukończeniu uniwersytetu chciał Jerzy Cziczerin poświęcić się karjerze dyplomatycznej. Będąc zagranicą, w Berlinie, młody dyplomata utrzymywał stosunki z emigrantami - rewolucjonistami, a gdy to się wykryło, Cziczerin nie tylko musiał zrezygnować ze swego stanowiska, ale i sam stał się emigrantem. W bardzo krótkim czasie zdeklarował się Cziczerin jako zwolennik socjal - demokracji, nie był on jednak „zawodowym" rewolucjonistą. Po rozłamie, który zaszedł w rosyjskiej esdecji, Cziczerin opowiedział się po stronie Lenina. Podczas wojny światowej podzielał Cziczerin leninowską taktykę, włączając jego defetyzm. Po rewolucji został Cziczerin w Londynie aresztowany; na skutek interwencji rządu rosyjskiego zwolniono go i wrócił do Rosji.

Początkowo był Cziczerin w komisarjacie ludowym do spraw zagranicznych zastępcą Trockiego, a następnie został przez Lenina wysunięty na kierownika sowieckiej polityki zagranicznej. Lenin przy tym wyborze zapewne kierował się tem, że Cziczerin pochodził z rodziny dyplomatycznej, sam miał być dyplomatą, że znał on świetnie szereg języków; był człowiekiem bardzo zdolnym, a ponadto „swoim", pomimo arystokratycznego pochodzenia.

Na stanowisku kierownika sowieckiej polityki zagranicznej pozostał Cziczerin dziesięć lat, od r. 1920 do 1930, gdyż dopiero decyzją C. K. W. S. S. S. R. z dn. 21 lipca 1930 r. został ze stanowiska swego zwolniony. (Niesłusznie więc podaje Ilustrowana Encyklopedja Powszechna, że Cziczerin ustąpił ze swego stanowiska w r. 1928, drugim błędem jest twierdzenie, iż umarł w roku 1933).

Organizacyjnemi sprawami komisarjatu Cziczerin prawie się nie zajmował, natomiast całą swą energję skoncentrował na walce dyplomatycznej i prawnej o niezależność i należne Sowietom miejsce w koncercie międzynarodowym.

Zadanie Cziczerina nie należało bynajmniej do łatwych. Sowiety były okrążone samymi wrogami. Wśród zwycięskich państw jedynie prezydent Wilson ustosunkował się do rewolucyjnej Rosji objektywnie, zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego, natomiast państwa europejskie próbowały traktować Sowiety jako terra nullius, jako objekt polityki kolonjalnej i nawet czyniły w Rosji próby interwencji wojennej. Jednocześnie odmawiano Sowietom uznania nie tylko de jure, ale nawet de facto.

Jako komisarz do spraw zagranicznych prowadził Cziczerin uporczywie walkę o prawa państwa rewolucyjnego, o jego niezawisłość, a zarazem o przyznanie sowieckiej Rosji praw suwerennego państwa. Aby dopiąć tego celu powoływał się Cziczerin na podstawowe zasady indywidualnego prawa międzynarodowego, na zasadę jednomyślnej decyzji na kongresach międzypaństwowych, na zasadę absolutnej udzielności państw, na prawa podstawowe, subjektywne, przysługujące każdemu państwu niezależnie nietylko od jego ustroju polityczne go, ale i społeczno - gospodarczego. Tem też tłomaczy się teza Cziczerina, iż dla Sowietów liga narodów nie istnieje, że postanowienia ligi narodów, w opracowaniu których Sowiety udziału nie brały, nie mogą państwa sowieckiego wbrew jego woli obowiązywać. Jednocześnie wysuwał Cziczerin teorję, iż Sowiety z jednej strony, a mocarstwa kapitalistyczne z drugiej, aczkolwiek przedstawiają dwa biegunowe typy organizacji właśności, nietylko mogą istnieć jedno obok drugiego, ale powinny nawet współpracować ze sobą, iż jest to konieczność gospodarcza, jedyna możliwość odbudowania gospodarki światowej.

Te tezy wyłożył J. Cziczerin w r. 1922 podczas słynnej konferencji międzynarodowej w Genui.

Krokami i środkami, zmierzającymi ku praktycznemu zrealizowaniu celów sowieckiej dyplomacji był układ sowiecko - niemiecki, zawarty przez Cziczerina w r. 1922 w Rapallo w celach współpracy gospodarczo - politycznej, zbliżenie z Turcją i Persją, układ z Republiką Mongolską, układy z państwami nadbałtyckiemi.

W wyniku swej akcji dyplomatycznej Cziczerin przerwał zasieki drutu kolczastego, które mi wielkie mocarstwa kapitalistyczne otoczyły Rosję Sowiecką, wyprowadził Rosję ze stanu izolacji międzynarodowej i przywrócił jej czynną rolę na arenie międzynarodowej.

Ta polityka Cziczerina, zwłaszcza jego polityka wschodnia, miała z natury rzeczy ostrze antybrytyjskie. Głównem oparciem tej polityki w Europie była współpraca z Rzeszą niemiecką. To też rzeczy mocno się skomplikowały, gdy Republika Weimarska upadła i została zastąpiona przez Trzecią Rzeszę. W zagranicznej polityce nastąpił całkowity przewrót, zaczął się okres prowersalski, proligowy, zaczął się nawet flirt z W. Brytanją. Jednocześnie kierownictwo sowieckiej polityki zagranicznej z rąk wytrawnego arystokraty Cziczerina przeszło do rąk praktycznego i systematycznego Litwinowa.

W usunięciu Cziczerina odgrywały zapewne duże znaczenie i inne okoliczności, trochę choroba, (od r. 1925), a głównie zapewne to, iż Cziczerin nie zechciał pogodzić się ze sposobami, przy pomocy których wódz Stalin potraktował swych przeciwników politycznych, przywódców różnych opozycji. Wskazuje na to fakt, iż Cziczerina, człowieka schorzałego w ciągu ostatnich kilku lat trzymano w zupełnem osamotnieniu pod czułą opieką G. P. U.

W swej samotności J. Cziczerin szukał ukojenia w muzyce, w szczególności w dziełach Mozarta. Jednocześnie pisał on podobno pamiętnik w języku francuskim. Gdyby pamiętnik Cziczerina został opublikowany bez poprawek cenzury, mielibyśmy materjał, rzucający ciekawe światło na dzieje rewolucji rosyjskiej jako też i na dzieje dyplomacji Europy powojennej.

Aczkolwiek, zwłaszcza wśród przeciwników bolszewizmu, nie brak głosów pomniejszających dyplomatyczne zdolności Cziczerina, traktujących go jako dyletanta — był on postacią nieprzeciętną i zarówno do dziejów dyplomacji sowieckiej jak i światowej wpisał karty o dużem znaczeniu historycznem.

Om.

Na cmentarzu poległych w czasie walk pod Verdun, w czasie wojny światowej, odbyła się podniosła uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele kombatantów wszystkich państw. W czasie uroczystości tej kombatanci złożyli uroczystą przysięgę walczenia o pokój.

LEONID ANDREJEW

MARSYLJANKA

Był on pożałowania godnem stworzeniem, z usposobieniem zająca i cierpliwością bydła roboczego.

Gdy los, jak na ironję, rzucił go w nasze czarne szeregi, śmieliśmy się, jak szaleńcy: historja świata zna przecież takie absurdalne, śmieszne omyłki. A on — on naturalnie płakał.

Nigdy przedtem nie widziałem człowieka, który posiadał tyle łez. Płynęły one z jego oczu, nosa, ust, — jak z mokrej gąbki, ściśniętej w dłoni. Również w naszych szeregach widziałem płaczących mężczyzn, lecz ich łzy były płomieniem, przed którym uciekały dzikie zwierzęta. Od tych męskich łez — twarz robiła się starsza, a oczy — młodsze: jak potoki lawy, wyrzucone z płonącego łona ziemi, wypalały one nie zatarte ślady i grzebały pod sobą całe miasta drobnych życzeń i codziennych trosk. Gdy on płakał, tylko nosek mu się czerwienił, a chusteczka jego robiła się mokra; prawdopodobnie suszył ją na sznurku— bowiem skąd braliby tyle chusteczek.

Podczas całego okresu zesłania włóczył się codziennie od jednej władzy do drugiej, — do wszystkich zwierzchności, które istniały i które mógł on sobie wymyśleć, — kłaniał się, płakał, przysięgał, że jest niewinny, błagał o litość dla swych młodych lat, obiecywał, że w przyszłości będzie otwierał usta tylko do próśb i chymnów pochwalnych. I oni, tak samo, jak my, śmieli się z niego, nazywali go: „małą nieszczęśliwą świnką", i wołali za niego: „Ty mała świnko!"

I na to wołanie przychodził zawsze posłusznie. Za każdym razem miał nadzieję, że usłyszy wieść o swym powrocie do ojczyzny — lecz tylko żartowano z niego. Tak samo, jak my, i oni wiedzieli, że jest niewinny. Lecz przez jego męczarnie chcieli nastraszyć inne małe świnki, — jak gdyby nie były one i tak dość tchórzliwe.

Pędzony zwierzęcą obawą przed samotnością, przychodził także do nas, ale twarze nasze były twarde i zamknięte i napróżno szukał do nich klucza.

Jąkając się nazywał nas „kochanymi towarzyszami" i „drogimi przyjaciółmi", lecz my potrząsaliśmy głowami i mówiliśmy:

— Uważaj, — mogą cię usłyszeć.

A on spoglądał na drzwi. Kto mógł wówczas zachować powagę?

Choć odzwyczailiśmy się od śmiechu — śmieliśmy się, a on nabierał odwagi, przysuwał się bliżej, i opowiadał, łkając, o swych ukochanych książkach, które leżą na jego biurku, o swej mamusi o swych kochanych braciach, o których nie wiedział nawet, czy jeszcze żyją, czy też umarli ze strachu i tęsknoty.

Wkońcu — wypędziliśmy go.

Gdy rozpoczęliśmy strejk głodowy, opanował go strach— niewypowiedzianie zabawny strach. Bowiem mała świnka kochała jedzenie, obawiał się więc bardzo „ukochanych towarzyszy", ale jeszcze więcej bał się zwierzchności; całkiem nieprzytomny biegał dokoła i wycierał sobie czoło, na które wciąż coś występowało: niewiadomo co, łzy, czy pot. I zapytał mnie niepewnie:

— Czy długo będziecie głodować?

— Tak —odpowiadałem twardo.

— I potajemnie nic jeść nie będziecie?

— Nasze mamusie przyślą nam ciastka, — rzekłem z powagą.

On spojrzał na mnie podejrzliwie, potrząsnął głową, westchnął i poszedł sobie... A następnego dnia przyszedł do nas, zielony ze strachu, i oświadczył:

— Będę z wami głodował, kochani towarzysze.

— Głoduj sam!

I — głodował! Nie wierzyliśmy w to — tak jak i wy nie wierzylibyście, — byliśmy pewni, że je on potajemnie, i tak samo sądziła zwierzchowność.

I gdy pod koniec głodówki zachorował na tyfus głodowy, wzruszyliśmy ramionami: „Biedna, mała świnka!"

Lecz jeden z nas, ten który się nigdy nie śmiał, rzekł ponuro:

— Jest on naszym towarzyszem, musimy iść do niego.

Majaczył — i tak samo, jak całe jego życie, i te majaczenia były pożałowania godne. Opowiadał o swych ukochanych książkach, o swej mamusi i kochanych braciach; prosił o ciastka i przysięgał, że jest niewinny, i prosił o przebaczenie...

Wszyscy byliśmy przy jego posłaniu, gdy umierał. Tuż przed śmiercią— odzyskał przytomność; leżał cichy, słaby — a dokoła staliśmy my wszyscy, jego towarzysze. I wszyscy usłyszeliśmy, jak powiedział:

—Gdy umrę, zaśpiewajcie na moim grobie „Marsyljankę!"

— Co mówisz? — rzekliśmy i zadrżeliśmy z radości.

A on powtórzył: — Gdy umrę, zaśpiewajcie „Marsyljankę".

I po raz pierwszy zdarzyło się, że oczy jego pozostały suche, podczas gdy my płakaliśmy wszyscy. I łzy nasze płynęły, jak ogień, przed którym uciekają dzikie zwierzęta.

Już nie żył, a my śpiewaliśmy „Marsyljankę". Naszymi młodymi, silnymi głosami, śpiewaliśmy wielką pieśń wolności, i ocean zatrzymał się, i na grzbietach swych fal poniósł do ojczyzny blady brzask i krwistą nadzieję.

Śpiewaliśmy. Już patrzyły na nas otwory karabinów, już chrzęściły ich kurki, już skierowane były w nasze serca ostrza bagnetów, — a wielka pieśń brzmiała coraz potężniej, coraz radośniej, a w tych wątłych rękach bojowników wolności chwiała się cicho czarna trumna.

Śpiewaliśmy „Marsyljankę!"

Ludzie wybitni - to przeważnie mieszańcy

Natura wcale nie dąży do utrzymania czystości gatunku

Dogmaty rasistowskie Trzeciej Rzeszy opierają się na twierdzeniu, że istotne cechy wewnętrzne i zewnętrzne człowieka są uzależnione nie od wrodzonych skłonności i środowiska, w którem dany osobnik dorasta, lecz wyłącznie od krwi przodków, t. zn. od dziedzicznego pochodzenia gatunku. Dla teoretyków rasowych obozu brunatnego nie ulega kwestji, że specyficzne dla pewnej rasy cechy duchowe są wyłączną właściwością tejże rasy. Stąd bierze się u nich skala istoty i wartości rasowej, oceniająca rasę „żydowską" jako mniej wartościową, a rasę germańską — nie może być inaczej — jako najwartościowszą.

W ostatniem dziesięcioleciu ukazał się cały szereg prac naukowych, wykazujących absurdalność tego pseudo - naukowego rozumowania. Nauka poważna, pozbawiona sugestji politycznych, stwierdziła, że „WIECZNE CECHY KRWI" NIE ISTNIEJĄ, ŻE EUROPA STANOWI WIELKI KONGLOMERAT LUDÓW, w którym pojęcie rasy nie pokrywa się w żadnym kraju z pojęciem narodu, że w zależności od zmieniających się nieustannie warunków życiowych przeistacza się także treść rasy, że wobec tego nie może być mowy o stałości znamion rasowych i o dziedzicznym charakterze rasy.

Do rzędu wielce wartościowych prac naukowych, traktujących o rasie, należy książka dr. Waltera Bergera „Was ist Rasse?", wydana w Wiedniu. Książka ta już choćby dla tego zasługuje na uwagę, że autor nie jest ani zwolennikiem, ani wrogiem brunatnej teorji rasowej, podchodzi on do sprawy ze stanowiska objektywnego, bezstronnego uczonego, któremu chodzi tylko o wykazanie prawdy, a dla nauki tylko ten rodzaj badań posiada znaczenie. Dla nas konkluzje dr. Bergera są tem cenniejsze, że stara się on zrozumieć także takich dogmatyków rasowych, co Guenther i Claus, grających pierwsze skrzypce w zespole brunatnych rasistów. BERGER NIE NEGUJE WPŁYWU „KRWI", ale stara się ustalić, jak dalece sięga wpływ krwi na dziedziczność wyższych utrwalonych przez tradycję struktur kulturalnych i w jakiej mierze ta „krew" współdziała przy kształtowaniu się osobowości człowieka. Pomijając rzeczy natury eksperymentalnej i antropologicznej, chce Berger przedewszystkiem WYZWOLIĆ „DUSZĘ I RASĘ" Z OKOWY POLITYCZNEJ. I on dopatruje się w dzisiejszym stopie białych narodów dające się dziś jeszcze odczuć wpływy grup indo - germańskich i przednio - azjatyckich; chcąc być dobrze zrozumianym, stosuje nawet terminologję „nordyjskich" profesorów.

„Mimo daleko posuniętego zmieszania się i tysięcznych splotów można w tuzinie europejczyków odnaleźć główne typy Guenthera: nordycki, wschodni, dynarski, zachodni, wschodnio - bałtycki".

Berger nie zatrzymuje się dłużej nad trudną definicją rasy, nie przeczy też, że pewne typy rasowe nie powinny się mieszać ze sobą, ale udowadnia on, jak TRUDNO JEST STWIERDZIĆ PRZYNALEŻNOŚĆ RASOWĄ POSZCZEGÓLNYCH NARODÓW i odsetek pewnych znamion rasowych i w jak wysokiej mierze cechy fizyczne i duchowe, właściwe typom Guenthera, zlały się ze sobą, jak dalece różnice się zatarły. Właśnie dlatego, że rasizm brunatny tego wszystkiego nie chce widzieć, jest on zgóry skazany na to, by pozostać w strefie szarlatanerji.

Genjalni mieszańcy

JESZCZE GORZEJ SPRAWA SIĘ MA Z POCZUCIEM RASOWEM. Takie uczucie nie istnieje. Gdyby istniało, plemiona germańskie nie wyniszczyłyby się w walkach bratobójczych na służbie obcych rasowo państw, nie zapomniałyby o swojem pochodzeniu i nie zmieszałyby się ze wschodniemi narodami:

„Z tego wszystkiego wysnuć można tylko jeden wniosek: Skoro ludzie jednej rasy mogą stanąć przeciwko sobie jako wróg przeciwko wrogowi, jak obcy przeciwko obcemu, to USTĘPUJE WŁAŚNIE GATUNEK NA DRUGI PLAN PRZED POCZUCIEM PRZYNALEŻNOŚCI NARODOWEJ. „Naród" wiąże jednostkę kolektywnie, stwarzając poczucie spólnoty — RASA NIE; rasa znamionuje biologiczne odmiany świata zwierzęcego; dopiero poczucie przynależności narodowej w sensie historycznym, socjologicznym i kulturalnym zespala ludzi duchowo i tworzy ludzkie grupy".

To samo dotyczy „wiecznych" żydowskich znamion rasowych, które, jak nam wiadomo z licznych badań, „ROZPUSZCZAJĄ" SIĘ W WIĘKSZOŚCI WYPADKÓW W CECHACH SPECYFICZNYCH DLA NARODU, DO KTÓREGO DANY ŻYD NALEŻY.

„W każdym razie obserwacje nad żydowską sierotą, wychowywaną od początku w nieżydowskiem otoczeniu, byłyby o wiele cenniejsze od wszystkich rozpraw na temat instynktu rasowego".

Germańscy dogmatycy krwi przypisują „typowi nordyckiemu" specjalne zdolności twórcze. Niech tylko zjawi się w jakimś niegermańskim narodzie ktoś genjalny, brunatni rasiści staną na głowie, by dowieść nordyckiej krwi genjusza. Tymczasem objektywne badania wykazały, że WŚRÓD LUDZI WYBITNYCH CZĘSTO GENJUSZÓW JEST BARDZO WIELU MIESZAŃCÓW, Z MNIEJSZĄ LUB WIĘKSZĄ DOMIESZKĄ KRWI NORDYCKIEJ. W każdym razie zetknięcie się kilku ras zdaje się sprzyjać rozwojowi ludzi wybitnych.

„Dusza rasy"

Brunatni rasiści przyjmują istnienie „wiecznej rasy" i wierzą w los gatunku, na który to los nikt nie ma wpływu. Teza ta zawiera naiwne przeciwieństwo: Dla Guenthera i towarzyszy „rasa nordycka" jest wojowniczą, która przelewała swoją krew na polach walk wszystkich czasów. By zapobiec wyniszczeniu tej rasy GUENTHER PROPAGUJE PEWIEN RODZAJ PACYFIZMU NORDYCKIEGO, środki ochronne, obalając tem samem swoją tezę o losie rasy i "gatunku, który nie podlega ewolucji". Na pomoc przeciwko krwi wzywa nordycki filozof ducha, któremu teoretycy rasowi Trzeciej Rzeszy odmawiają wszelkiego wpływu na ukształtowanie się rasy ludzkiej.

„Na całym budynku kulturalno-filozoficznego rasizmu widoczne są rysy, gdyż powodem tragedji losu rasy nordyckiej jest przedewszystkiem — wedle Guenthera — trwające od dawien dawna MIESZANIE SIĘ Z INNEMI RASAMI, KTÓRE POCHŁANIAJĄ KREW NORDYCKĄ.... Guenther ubolewa nad tem i ostrzega wskazując, jak się rzecz za każdym razem miała i jaki smutny jest finał; — mówimy wciąż z punktu widzenia brunatnej teorji rasistowskiej. Ważne natomiast jest tylko to, że się tak stać musiało z woli życia, z czego wynika, że jest to proces konieczny pod kątem widzenia socjalno - biologicznym".

SOCJAL - BIOLOGICZNE PRAWA UTRZYMANIA LUDZKIEGO GATUNKU OBRACAJĄ W NIWECZ CAŁĄ DOGMATYKĘ RASOWĄ. Natura nie obdarzyła istot żywych — co każdy hodowca zwierząt poświadczyć może — instynktem utrzymania czystości gatunku. Byłoby to ciekawe, stwierdzić statystycznie, ile w okolicach „nordycznych" zostało zawartych małżeństw między jasnymi i ciemnymi.

W KAŻDEJ JEDNOSTCE LUDZKIEJ JAK W CAŁYCH NARODACH TKWI POPĘD, MAJĄCY SWÓJ POCZĄTEK W SEKSUALIŹMIE, DO ZANURZENIA SIĘ W INNYM GATUNKU I WYPŁYNIĘCIA ZEŃ NA NOWO, NIEŚWIADOMA SKŁONNOŚĆ DO PRZEOBRAŻENIA SIĘ I, JEŚLI KTO CHCE, DO UPADKU. Faktem jest, że potomstwo dobrze dobranych rodziców rozmaitych typów rasowych (np. nordycki z zachodnim lub nordycki z dynarskim) może dziedziczyć zalety tych dwuch typów".

Rasa „maszynowa"

Jak z powyższego widać, natura i „instynkt rasy" mało się troszczą o teorje rasistowskie brunatnych hodowców. Ewolucja biologiczna dąży raczej uporczywie do nowych form poprzez mieszanie się ras, a nie do utrzymania czystości rasowej. Ponadto w naszych czasach oblicze ludzkości wciąż się zmienia naskutek systemu wielkomiejskiego i techniczno - przemysłowego, powstałego we wszystkich częściach świata dzięki racjonalnemu sposobowi myślenia. Byłoby śmieszne obarczać odpowiedzialnością za to, jakąkolwiek rasę.

Berger stara się psychologicznie uzasadnić ideowe pobudki „nowopowstałego kultu rasowego":

Ów kult chce zapobiec „zwyrodnieniu człowieka i jego przeistaczaniu się w szablon, w automat", w „rasę maszynową"; po walce z mordercym systemem techniczno-przemysłowym miejsce kolektywizmu rasowego ma zająć kolektyw krwi... WĄTPLIWE JEDNAK, CZY KREW GERMAŃSKA DA SIĘ POGODZIĆ Z NOWOCZESNĄ GOSPODARKĄ?"

W ten trochę ironiczny sposób kończy Berger swoje rozważania, które przedewszystkiem mają znaczenie, że autor, zajmujący stanowisko pośrednie w wielkim sporze rasowym doby obecnej, musi przyznać, JAK NĘDZNY, PEŁNY PRZECIWIEŃSTW I NIENAUKOWY JEST SPOSÓB MYŚLENIA NIEMIECKICH „FILOZOFÓW".

JAKOB KOWAL.

Technika pilnuje zbrodniarzy

Najgroźniejsi przestępcy Stanów Zjednoczonych w więzieniu na skalistej wysepce

Komendant barki przyglądał mi się badawczo i długo sprawdzał przepustkę, zanim pozwolił mi wejść do łodzi; przypominała ona luksusowe motorówki, jakiemi miljonerzy z San Francisko i Oaklandu odbywają spacery wzdłuż wybrzeży Kalifornji. Jedynie karabiny maszynowe, silne reflektory i broń w kajutach mówiła o przeznaczeniu statku.

Alcatraz Island — to skalista wysepka pomiędzy „Złotą bramą" i Oakland w zatoce San Francisko. Dzięki swemu odosobnieniu nadaje się doskonale na więzienie, którego rolę pełni już prawie od wieku. Jakkolwiek niezwykle silny prąd unosi do oceanu najlepszego nawet pływaka, więźniom niejednokrotnie udawała się ucieczka z tej kaźni. W zeszłym roku usunięto z wysepki więzienie wojskowe i po gruntownej modernizacji pomieszczenia, przeniesiono na Alcatraz Island najniebezpieczniejszych zbrodniarzy, trzymanych dotąd po różnych więzieniach. Skazańców nie przewozi się na wyspę w łodziach. Pozostają oni pod strażą związkowej policji w wagonach kolejowych, przesuwanych na specjalnym promie z lądu na wyspę.

BRAMA ELEKTROMAGNETYCZNA

Wijąca się w górę droga prowadzi od przystani do gmachu więziennego, otoczonego murem, wysokim na 6 i pół metra. Oprócz tego w różnych miejscach znajdują się przegrody z drutu, naładowanego elektrycznością. Do więzienia prowadzą cztery bramy. Pierwsza ze stali otwarta jest w ciągu całego dnia; za nią znajduje się druga z kratą, a za tą trzecia z masywnej stali z okienkiem ze szkła, niedającego się przebić kulą. Odźwierny, ukryty za tem okienkiem, lustruje baczne przybysza. Ostatnia, czwarta zkolei brama zbudowana jest z jednolitej stali.

Zamki u bram są arcydziełem pomysłowości. Oprócz mechanicznego, otwieranego skomplikowanym kluczem zamku, każda brama posiada jeszcze specjalny zamek elektro-magnetyczny. Po każdej stronie bramy znajduje się strażnicza budka. Strażnicy widzą się przez okienko, a porozumiewają przez mikrofon. Jeden z nich obsługuje zamek mechaniczny, a drugi elektro - magnetyczny.

Po przebyciu bram, poprowadzono mnie przez szereg pokoi i korytarzy. Już w pierwszym pokoju musiałem przejść przez tak wąskie ogrodzenie, że towarzyszący mi dozorca szedł nie obok mnie, a za mną.

KLUCZE SYGNALIZUJĄ

— Chwilkę, mister — rzekł i wskazał na świetlny sygnał na ścianie. Jednocześnie dwaj znajdujący się w pokoju urzędnicy powstali z miejsc i zbliżyli się do nas.

— Muszę pana zrewidować. Detektor elektryczny wykrył przy panu większy przedmiot z metalu. Czy ma pan przy sobie rewolwer?

Zaprzeczyłem. Obszukał mnie sprawnie i wyjął z kieszonki, przeznaczonej na rewolwer, sporą wiązkę kluczy.

— Ten przyrząd — mówił on dalej — umożliwia wykrycie przy więźniu lub osobie, zwiedzającej więzienie, broni lub przyrządów, ułatwiających ucieczkę. Ten detektor pracuje sprawniej od każdej kontroli.

Dyrektor więzienia W. Johnston przyjął mnie w swym gabinecie.

— Alcatraz Island — rzekł — nie jest więzieniem karnem mającem na celu poprawę więźnia. Byłby to próżny gest altruizmu. Kto tu przychodzi, należy do kategorji niepoprawnych. W naszem więzieniu przebywają najgroźniejsi członkowie podziemnego świata Ameryki. Alcatraz Island usiłuje jedynie zabezpieczyć izolację zbrodniczych elementów od społeczeństwa. Dlatego też m. in. więźniowie otrzymują przesyłaną na ich nazwiska korespondencję nie w oryginale, lecz w odpisach, aby przeszkodzić porozumieniu ze światem zewnętrznym zapomocą niewidocznego atramentu i innych sztuczek zarówno niebezpiecznych, jak dowcipnych.

Pomimo surowej dyscypliny więziennej, pomyślano o potrzebach skazańców w sensie troskliwej opieki. W więzieniu znajduje się szpital i lecznica zębów, czytelnia z bibljoteką, sala zabaw z fortepianem i estradą. W suterynach mieszczą się kąpiele i gabinet fryzjera. Pożywienie jest smaczne i obfite. Śniadanie składa się z owsianki na mleku, kiełbasy ze smażonymi kartoflami, z sucharków, masła i kawy.

Na obiad: grochówka, pieczeń z kartoflami, chleb, masło i kawa. Kolacja składa się z wieprzowiny z grochem, chleba, sałaty z kartofli, owoców, masła, kawy.

MISTRZOWIE BOKSU — DOZORCAMI.

Oprowadzając mnie po więzieniu, wyjaśnił mi dyrektor Johnston różne konstrukcje więzienne. Drzwi do cel i kraty w oknach są zrobione ze stali, nie dającej się przeciąć żadnem ostrem narzędziem. Drzwi można otworzyć z odległości każde oddzielnie lub 15 jednocześnie. W specjalnych korytarzach czuwają dozorcy. Do korytarzy tych nie można dotrzeć ani z cel, ani z korytarzy, na które cele otwierają się. Dozorcy nie są uzbrojeni. Są to wyćwiczeni bokserzy i zapaśnicy, mistrzowie w sztuce dżiu - dżitsu.

W sali jadalnej znajdują się specjalne oszklone budki strażnicze. Doświadczenie stwierdziło, że bunty więzienne wybuchają zwykle podczas posiłków, gdyż więźniowie posiadają wtedy broń w postaci noży, widelców i łyżek. Z tego powodu w jadalni Alcatraz Island znajduje się aparat, mogący w wypadku buntu napełnić ją w ciągu minuty gazem łzawiącym.

Wobec tego, że mamy tu przestępców, którym nie zbywa na pieniądzach — rzekł do mnie dyrektor — musimy liczyć się z usiłowaniami uwolnienia ich z zewnątrz więzienia.

Zaprowadził mnie do rozmównicy. Przedziela ją ściana ze szkła odpornego na kule. W ścianie znajduje się mnóstwo otworów. W ten sposób rozmawiający mogą się widzieć, lecz otwory są tak małe, że nie można przesunąć przez nie najdrobniejszego przedmiotu. Również ze względu na możliwość ułatwienia z zewnątrz ucieczki więźniom, wszystkie okręty mogą zbliżać się do wysepki jedynie na odległość 20 jardów.

Personel więzienny składa się z doświadczonych weteranów, wybranych z pośród strażników wszystkich zakładów karnych w Stanach. Zanim obejmują służbę w Alcatraz Island, muszą odbyć specjalne przeszkolenie. Ucza się walki zapaśniczej, bosku, dżia - dżitsu, strzelania i manipulacji przyrządami elektromagnetycznymi.

W Alcatraz Island 40 strażników pilnuje 200 najniebezpieczniejszych przestępców. Jest to właściwie nadzór, wykonywany przez technikę.

Peter Haldane.

Home-Fleet odpływa do domu

W roku 1937 flota angielska będzie znów potęgą

Londyn, w lipcu.

Potężna skrzynia, która w pierwszej chwili zwraca na siebie uwagę, jedynie dzięki olbrzymiej antenie na dachu. Antena ta jest nerwem życia brytyjskiego imperjum. Rozkaz telegraficzny pierwszego lorda admiralicji i szefa floty na Gibraltarze, Malcie, Cyprze, w Jaffie i Aleksandrji, — daje znak do wyruszenia.

„Home - Fleet", flota, która od grudnia roku ubiegłego znajduje się na wodach morza Śródziemnego, aby być w pogotowiu na wypadek powikłań w konflikcie włosko - abisyńskim, zostaje odwołana. W angielskich portach morza Śródziemnego znajdowały się również okręty, które zwykle stacjonują w Singapore, w Zachodnich Indjach, w Chinach i Australji. W portach stały szare, nieruchome olbrzymy, gotowe na każde zawołanie. Wczoraj zaś antena londyńska zaczęła pracować. Czy Anglja się rozbraja? Czy położenie na morzu Śródziemnem się wyjaśniło? Czy chodzi o odwrót, czy o manewr? Ciemny budynek brytyjskiej admiralicji milczy, przechodzień mija go całkiem spokojnie. W oknach świała świecą przez całą noc.

Bardzo trudno jest dostać się do wnętrza budynku. Portjer jest coprawda bardzo uprzejmy i poleca zaprowadzić gości do poczekalni. Tu trzeba się piśmiennie zameldować, i jakiś pan w szarym żakiecie, coś w rodzaju mistrza ceremonji, pyta raz jeszcze, wyjątkowo dokładnie o życzenia i polecenia. Po większej części nikt nie dostaje się dalej: panowie, z którymi chce się mówić, niestety, są akurat zajęci. Ma się więc jedynie okazję do studjowania poczekalni, w której znajduje się dużo modeli okrętów i wielkie malowidła ścienne. Są to bardzo stare obrazy i modele, pochodzą z początków 18 wieku; wszystko tchnie tradycją, nawet kurz na fotelach jest wielce czcigodny, — i to wszystko ma swe podstawy. — Wciąż jeszcze siła Anglji opiera się na jej flocie, choć przyszła wojna napewno wykaże, że flota powietrzna ma znacznie większą rolę, niż flota wodna. Mimo to dom admiralicji brytyjskiej pozostaje sercem i pulsem mocarstwa.

Uzbrojenie floty

Tego samego dnia, gdy pierwszy lord admiralicji, przy pomocy swej olbrzymiej anteny, odwołał okręty wojenne z morza Śródziemnego, zostały oficjalnie ogłoszone nowe angielskie kredyty na zbrojenia. Podane liczby mówią własnym językiem, nie dopuszczającym do nieporozumień, i nie potrzebującym komentarzy. Same tylko wydatki na uzbrojenie powietrzne mają w tym roku wynieść 50 miljonów funtów szterlingów. A jak przedstawia się sprawa zbrojeń morskich? Program na r. 1936, przewiduje budowę dwuch nowych krążowników, ośmiu torpedowców, czterech łodzi podwodnych, jednego okrętu - awjomatki i kilku jednostek pomocniczych. Ogólna suma wydatków na ten rok wynosi okrągłe 30 miljonów funtów.

Na pierwszy rzut oka, wydaje się to nie tak bardzo dużo, przedewszystkiem jeżeli wziąć pod uwagę, że Wielka Brytanja od zakończenia wojny światowej znacznie zmniejszyła swą flotę wojenną. W momencie zakończenia wojny, Anglja posiadała przeszło 60 wielkich okrętów wojennyh, a w 1935 roku miała ich zaledwie 20. W 1918 roku Anglja posiadała 108 krążowników, 527 kontrtorpedowców, 137 łodzi podwodnych. W 1935 zaś miała tylko 55 krążowników, 180 kontrtorpedowców i 60 łodzi podwodnych. Był to potężny spadek siły floty wielkobrytyjskiej. Liczne osobliwe wahania polityki angielskiej, w ostatnich czasach, można objaśnić tem, że „najsilniejsza flota świata" tak bardzo się osłabiła.

Lecz rok 1936 nie jest rokiem 1935, i również w Anglji skończyło się marzenie o wiecznym spokoju. Brytyjska admiralicja jest mniej chwiejna, niż rząd — Rząd wymagał, aby w celu uspokojenia zakończyć stan pogotowia wojennego na morzu Śródziemnem. Lecz admiralicja zażądała, aby flota śródziemnomorska została obecnie wzmocniona, gdyż morze Śródziemne jeszcze przez pewien okres czasu będzie ogniskiem niebezpieczeństwa dla Europy. Fortyfikacje na Gibraltarze i Malcie, które w roku ubiegłym wzniesiono z wielkim pośpiechem, zostają utrzymane. Powoli, ale coraz wiodoczniej, lew brytyjski pokazuje swe pazury.

Komitet dziesięciu

Pośród ministerstw brytyjskich — gmach admiralicji zajmuje osobliwe stanowisko. Jest on rodzajem ministerstwa kolektywnego, składającego się z komitetu dziesięciu osób, których stanowiska są coprawda rozmaite, ale przy głosowaniu wszyscy oni mają równe prawa.

Komitet ten jest więc prawie własnym parlamentem, którego postanowienia są ważne tylko wówczas, gdy padła na nie większość głosów.

Kim są członkowie tego komitetu? Przedewszystkiem wymienić należy pierwszego lorda admiralicji, który jako jedyny członek komitetu należy do gabinetu rządowego i wobec niego odpowiedzialny jest za postanowienia komitetu. Następnie idzie lord cywilny z dwoma sekretarzami, uprawnionymi do głosowania, pierwszy lord-morski, który jest jednocześnie szefem sztabu i obok niego drugi, trzeci i czwarty—lordowie morscy, po części oficerowie marynarki, w randze admirałów lub wiceadmirałów, pozatem szef personalny i jego asystenci i wkońcu stały sekretarz.

Tych dziesięciu ludzi tworzy komitet, którego postanowienia są rozstrzygające; nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby jakiś gabinet odrzucił jednomyślnie postanowienie tego komitetu.

Jak wszystko w Anglji, tak i organizacja tego komitetu ma bardzo starą tradycję. Stworzył go król Henryk VIII, który interesował się nietylko kobietami, jak sądzi większość ludzi.

W 1917 roku, podczas wojny światowej, komitet został zwiększony i podzielony na dwa biura; po zakończeniu wojny — wrócił do dawnego stanu.

Gdzie stacjonuje flota

Ostatnie zajścia na morzu Śródziemnem wykazały, jak ważny jest podział wojennych sił morskich, a specjalnie w obecnych czasach. Anglja od dawna musi mieć gęstą sieć punktów oparcia, aby bronić swych kolonji, dominjów i wszelkich spraw z tem związanych. Sieć ta jest bardzo starannie rozrzucona.

Obecnie Anglja posiada dwie wielkie floty: przedewszystkiem Home Fleet — dla mórz północnych i całego oceanu Atlantyckiego; a po drugie Mediterranean Fleet, która dziś liczebnie silniejsza jest od Home Fleet. Pozatem Anglja posiada dalszych dwanaście baz morskich w Indjach Wschodnich, Afryce, Chinach, wyspach Malajskich, Indjach Zachodnich i Nowej Zelandji. Australja i Kanada, główne dominja imperjum brytyjskiego, posiadają własne floty, które w razie wojny znajdują się również pod komendą admiralicji brytyjskiej.

System podziału floty jest wypracowany z niezwykłem wyrafinowaniem. Na całym prawie świecie niema ważnego portu, któryby jednocześnie nie był punktem oparcia dla floty brytyjskiej. — *Sieć ciągnie się od* Portsmouth przez wyspy Bermudzkie, aż do Przylądka Dobrej Nadziei i od Gibraltaru przez Maltę, Aden, Ceylon, Singapore — do Hongkongu.

Anglja ma dosyć punktów oparcia, ale czy w razie nowego pożaru światowego flota ta wystarczy do obrony wszystkich tych punktów? Właśnie dla rozwiązania tej sprawy palą się przez całe noce lampy w budynku admiralicji brytyjskiej; ta sprawa wywołała walki budżetowe i spowodowała nowe żądania admirałów i komitetu dziesięciu; to zagadnienie powoduje chwiejność polityki rządu angielskiego i nad tą sprawą gorąco debatowano w Montreaux. Jest to zasadnicze pytanie angielskiej polityki światowej.

Zagadnienie to jest prawie rozwiązane. Angielskie zbrojenia na morzu i w powietrzu stały się rzeczywistością i wcale nie potrzebny był straszliwy wybuch w porcie wojennym Woolwich, do wykazania, że eksperci i chemicy angielscy pracują gorączkowo nad wynalezieniem nowych środków wybuchowych.

Tymczasowy program zbrojeń brytyjskich, przewidziany jest do roku 1939. Ale już dziś okazuje się, że termin ten, który początkowo oznaczono, zostanie mocno skrócony. Anglja chce już w roku 1937 być uzbrojona i przygotowana na wszelkie ewentualności.

John Abbe.

1. Staraniem Tow. Adama Mickiewicza w Rzymie rozpisano konkurs na popiersie Marszałka Piłsudskiego, które stanąć ma w historycznej sali przy kościele św. Stanisława w Rzymie. Termin konkursu przesunięto. Poza konkursem nagrodzona została praca Michała Paszyna. Zdjęcie nasze przedstawia nagrodzoną rzeźbę. — 2. W Paryżu został wzniesiony pomnik ku uczczeniu bohaterskiego króla Belgów Alberta I. — 3. Uczestnicy zwycięskiej kampanji włoskiej w Abisynji otrzymają medale pamiątkowe. Prawa strona medalu przedstawia króla Wiktora Emanuela, zaś lewa strona — obok wiązek liktorskich górę afrykańską oraz przysłowie: „Wielu nieprzyjaciół — wiele zaszczytu". — 4. Artur Rogers 3-letni australijczyk powędrował ze swoją matką z ojczyzny do St. Zjednoczonych, aby poddać się operacji wyjęcia gwoździa z płuc, który malec połknął dwa lata temu. Gwóźdź zawędrował do płuc i żaden chirurg w Australji nie chciał się podjąć operacji

M. AŁDANOW

Niedoszły zamach na papieża

Tego dnia Accolti był w Watykanie od samego rana. Udał się do kaplicy Sykstyńskiej, raczej z przyzwyczajenia, ale tylko na chwilę zatrzymał się przed freskami Michała Anioła. Robił wrażenie człowieka pewnego siebie: „Tak, znam to, znam wszystko!“ Rano usłyszał znowu głos nakazu: Trzeba to dzisiaj spełnić. Przyszedł więc tutaj w tym celu, aby poraz ostatni się rozejrzeć i obmyśleć wszystko na miejscu. Wiedział już dokładnie jak papież spędza swój czas: rano przejażdżka konna, potem msza, sprawy państwowe w gabinecie, obiad, spacer po ogrodzie, audjencje. Dawno już zostało postanowione, że zakłuć papieża należy podczas poobiedniej przechadzki; nawet miejsce zostało wyznaczone. Pius IV przechadzał się bez asysty, towarzyszył mu zaledwie jeden służący, który niósł za nim parasol.

Accolti był napozór zupełnie spokojny i tylko człowieka bardzo spostrzegawczego mogłoby uderzyć coś szczególnego w jego sposobie bycia. Konie zostały wyprowadzone: tak, papież istotnie zamierzał przejechać się konno. Accolti pomyślał, czy nie należałoby sprawy załatwić natychmiast. Ale nie, głos nakazujący powiedział, że po obiedzie. Rzeczywiście, na przejażdżce konnej jest zwykle dużo ludzi. A gdyby jednak zrobić to natychmiast? Skończyłoby się prędzej... Zamyślił się — i nie zorjentował się odrazu, że przecież nie zabrał kindżału. Dziwił się potem samemu sobie, że mógł zapomnieć o tem. Patrząc wślad za końmi, wyobraził sobie znowu, poraz setny, scenę ćwiartowania. Okropne? Tak, istotnie, okropne, ale na freskach to jest okropniejsze, a głos chyba wie, że trzeba to zrobić. Nagle spostrzegł, że prowadzą gniadego nie ku schodom, któremi papież schodził ze swoich pokoi, ale gdzieś dalej w ogród. Dlaczego? Ogromnie go ten fakt wzburzył. Szybko podszedł do przechadzającego się na podwórzu gwardzisty i zapytał, dokąd to prowadzą konie Ojca świętego, natychmiast jednak wzdrygnął się, uświadomiwszy sobie nieostrożność w zadawaniu pytań tego rodzaju. Ale gwardzista najwidoczniej nie uważał tego pytania za niezwykłe: wytłomaczył bowiem, że z powodu piekielnego żaru i sirocca papież przeniósł się wczoraj wieczorem do swej letniej rezydencji, do „Casina“.

Acolti stanął jak wryty. Ale głos myślał o nim i uporczywie twierdził, że ta zmiana nie ma żadnego znaczenia: mimo, że papież przeniósł się do innego budynku, tryb życia Ojca św. pozostał bez zmian i dzisiaj pójdzie na przechadzkę, tak samo jak to był zwykł czynić do tej pory, z tą jedynie różnicą, że wyjdzie z „Casina“.

Accolti przeszedł w aleję, która prowadziła z „Casina“ do Belwederu. Wpuszczali wszystkich, straży specjalnych nie było. Tak, głos miał rację. Głos zawsze ma rację.

Wyznaczywszy sobie nowe odpowiednie miejsce, Accolti wrócił do domu: jeszcze było dużo do zrobienia. Maść zatruta była gotowa, trzeba było wysmarować nią kindżał. Idąc do siebie, na górę, po schodach, pomyślał o kobiecie, która go odwiedzała. Tak jakoś się złożyło, że zatrzymał się u jej drzwi i nadsłuchiwał. Twarz mu stężała. Nic nie było słychać: pewnie niema jej w domu. Accolti wszedł do swego mieszkania, starannie zasunął zasuwę, wyjął ze skrzyneczki kindżał cudownej wschodniej roboty. Kindżał był w pochwie. — Namyślał się długo czy wziąć broń bez pochwy. Jeżeli bowiem weźmie z pochwą, straci kilka sekund, które mogą zaważyć w decydującej chwili. Jeżeli weźmie kindżał bez pochwy — łatwo się skaleczyć. Wreszcie Accolti postanowił, że zamiast cienkiej niebieskiej kurtki włoży kaftan, a pod kaftanem grubą skórzaną kamizelę — wtedy nie będzie mógł się skaleczyć. Przebrał się, wypróbował i okazało się, że było dobrze: sztylet był niewidoczny pod kaftanem, a wyciągnąć go można w jednej chwili. — Ostrożnie i zręcznie potarł ostrze maścią, jakby przez całe życie nie zajmował się niczem innem. Tak, teraz każda rana będzie śmiertelna.

Rękojeść kindżału wsunął za pas kamizeli ostrzem do góry, przeszedł się po pokoju, czekając na głos, którego słuchał, ale głos się nie odezwał. Położył się więc na łóżku. Przeleżał pół godziny. Nagle zerwał się, drżąc na całem ciele. „Nie, nie boję się!“ Rozglądając się wokoło, z niezmierną radością pomyślał o tem, że przecież można się napić wódki. Ale flaszka była pusta, istotnie wszystko zostało wypite poprzedniej nocy. Do szynku iść było już zapóźno, a zresztą szynki są o tej porze zamknięte. — Przyszła mu na myśl sąsiadka: takie kobiety zawsze mają wino. Zeszedł więc po schodach i zapukał, z początku cicho, a potem nagle głośno i gniewnie.

Usłyszał za drzwiami niezadowolony męski głos i szepty kobiece. Strzyga otworzyła drzwi i zatoczyła się. Spojrzał na nią wzrokiem ciężkim, kobieta krzyknęła i uciekła do pokoju. Na progu stanął napół ubrany mężczyzna. Twarz jego wyrażała zdumienie.

— Czego pan chce? — zapytał ostro.

Patrząc z nienawiścią na pytającego, Accolti powiedział poco przyszedł i jednocześnie uprzytomnił sobie, że pod rozpiętym kaftanem sterczy mu za pasem kindżał, ostrzem do góry. Zmieszał się bardzo, coś tam wymamrotał i ściągnął kaftan. Wasari patrzał na niego ze zdumieniem. Strzyga, stojąca na progu pokoju z pośpiechem zaczęła mówić:

— Wódka, no tak, rozumie się, że mam wódkę, nawet doskonałą, zaraz, zaraz!... — i pociągnąwszy za rękaw koszuli Wasariego, skryła się za drzwiami. Accolti słyszał, jak mężczyzna zapytał:

— Co to za warjat?...

Kobieta zachichotała i po chwili wyniosła glinianą otwartą buteleczkę.

— Świetna stara wódka...

Accolti podziękował z przesadną grzecznością i chciał zapłacić.

— Cóż to, jak to, pan chce zapłacić sąsiadce — mówiła, wzdragając się.

Mężczyzna stanął na progu i zdawało się, że trzyma coś w ręku. Accolti podziękował jeszcze wytworniej i odszedł. Drzwi zatrzasnęły się głośniej i szybciej, niż zazwyczaj. Accolti udał się do siebie i jednym haustem wypił całą wódkę. Spiekło go bardzo, ale natychmiast zrobiło mu się lepiej. Usiadł na łóżku i zauważył, że chyba stracił głowę: jakże można było pokazać się ludziom w takim stanie? Czy doniosą? Nie, nie zdążą. Accolti podszedł do okna. Czasu zostało jeszcze dużo. Zdołu posłyszał śmiech i odgłosy pocałunków. Nagle gniew go zalał, wyszedł z pokoju, chciał znowu zapukać, ale opamiętał się. Ściągnął kaftan i wybiegł z domu.

*

Przystosowując krok do kroku, szedł obok Michała Anioła młody artysta, który kopjował grupę „Sądu Ostatecznego“. Młodzieniec mówił o czemś z przejęciem. Michał Anioł nie patrzał na niego i nie słuchał, ale czuł szczęście młodego człowieka, który wierzył — jak oni wszyscy — w sztukę i w to, że sztuka to wielka radość. Bezcelowe byłoby mówienie o prawdzie. Pomyślał o tem, że teraz to już koniec, spojrzał po raz ostatni, ręce nie są już posłuszne, a oczy nie widzą. W słońcu znowu stracił wzrok. Z boku zarżał koń, konia nie dostrzegł, ale na zasadzie rżenia odczuł, że zwierzę musi być wspaniałe — namiętnie kocha wszystko co żywe z wyjątkiem ludzi. Młody człowiek mówił dalej głupstwa o „Sądzie Ostatecznym“, jakgdyby był w stanie to zrozumieć, jakgdyby ktokolwiek był w stanie to zrozumieć...

Dogonił ich jakiś człowiek i skłoniwszy się nisko, oświadczył, że Ojciec św. prosi mistrza Buonarottiego, aby był łaskaw przyjść do ogrodu. Michał Anioł nie zwrócił uwagi na te słowa, do czegóż bowiem są mu teraz ludzie potrzebni, nawet sam papież? Służący cicho odparł, że starzec bardzo jest zmęczony i chory. Ojciec św. raczy wybaczyć. Poczem dodał głośno:

— Jeżeli do domu, to na prawo.

Michał Anioł zatrzymał się, roztargnionym wzrokiem swoich niewidzących oczu ogarnął podwórze.

— Podwórze belwederskie. a tu tors mistrza — objaśniał z uśmiechem artysta.

— Tors belwederski — krzyknął Michał Anioł.

Na podwórzu stał klasyczny tors, znaleziony w wykopaliskach przed teatrem w Pompei. Artyści wiedzieli, że Michał Anioł uważał ten odłamek za najwyższe ze wszystkich dzieło sztuki: że nikt nigdy nie stworzył nawet w przybliżeniu czegoś podobnego. Sługa ostrożnie podprowadził mistrza do torsu. Starzec dotknął marmuru jedną ręką, potem drugą, na twarzy rozpromieniła się radość i tkliwość.

— ...Błogosławieni ubodzy duchem — powiedział i zapłakał.

Artysta patrzał na mistrza z niedowierzaniem, z lękiem, z żalem. Michał Anioł szlochał, głaszcząc rękami marmur belwederskiego torsu.

*

Pius IV nie liczył się zbytnio z obowiązującym ceremonjałem. Zapraszał do obiadu gości, chociaż papieżowi wypadało jeść samemu przy niewielkim stole pod baldachimem, a niektórych gości — niezawsze najnobliwszych — sadzał naprzeciwko siebie — chociaż podług reguły nikt nie powinien był siedzieć naprzeciwko Ojca św. Tego dnia zresztą mistrz ceremonjału, który odnosił się do swych zajęć z ogromnem przejęciem, nie miał powodu, żeby się specjalnie uskarżać: do stołu, w dopiero co zajętem „casinie“, zaproszeni zostali kardynałowie i posłowie zagraniczni. Pod koniec obiadu marszałek dworu oznajmił, że w Watykanie jest obecnie stary Michał Anioł Buonarotti. Papież zaniepokoił się, dlaczego staruszek wychodzi na taki żar, przy siroceo? — rozkazał zaprosić gościa do swego ogrodu i wynieść mu z domu wygodne krzesło.

Goście spojrzeli po sobie. Każdemu z nich w obecności papieża wolno było siadać li tylko przy stole. Mistrz ceremonjału był tak niezadowolony, że wyliczając prośby o audjencję zapomniał tego dnia nazwiska Wasari: dość uprzejmie okazywanej artystom.

Natychmiast po obiedzie goście przeszli do sąsiedniej sali. Papież udał się na przechadzkę. Za nim od lewej strony postępował służący, który niósł parasol nad głową Ojca św Tylko wyżsi urzędnicy wiedzieli, że ten jakoby niczem nie wyróżniający się lokaj jest najlepszym wywiadowcą rzymskim, przydzielonym do osoby Ojca św. dla dyskretnej ochrony. Patrząc na niego nie przypuszczałbyś, że potrafi jednem uderzeniem pięści zwalić z nóg najsilniejszego człowieka, że wzrok ma drapieżnego ptaka, że widzi wszystko, na nic nie patrząc. Właśnie w tej chwili wywiadowca, nie spuszczając — zdawałoby się — z oczu parasola (trzymał go równo zawsze na jednakowej odległości od głowy papieża) już na dystans pięćdziesięciu kroków zauważył, że na końcu głównej alei, z prawej strony, wcześniej, niż to było wskazane, upadł na kolana jakiś człowiek.

Wywiadowca nie rozumował logicznie i nie zastanawiał się zbytnio nad tem, że z pod czarnego aksamitnego kaftanu tego człowieka wyziera skórzana kamizela, że ludzie tak się nie ubierają zwłaszcza w czasie upału, że pozatem osobnik ten padł na kolana bliżej środka alei i że zrobił dziwny ruch ręką. Wywiadowca prawie bezmyślnie wchłonął to wszystko w siebie. Zupełnie naturalnie i nieuchwytnie wziął parasol z prawej ręki do lewej, zatrzymał się jakby przypadkowo na pół kroku, przesunął się na prawą stronę papieża, niedbale wsunął rękę do kieszeni, gdzie miał ukryty ciężki, krótki kastet. Nie zmieniając absolutnie pozycji parasola, przechylił się trochę naprzód i szedł za papieżem zadumany, zupełnie nie patrząc na człowieka, który upadł na kolana.

Accolti wsunął rękę w zanadrze i ostrożnie dotykając ostrza, ujął sztylet za rękojeść. Panował nad sobą i pamiętał: ukłucie to śmierć. Pomyślał, że to może byłoby najlepsze wyjście: dokonać dzieła, nie narazić się na męki i stracenie.

Ojciec św. zbliżał się. Accolti lekko uniósł lewe kolano, oparł się końcami palców o ziemię i obrócił ręką w zanadrzu.

Agent przechylił się naprzód, rzucił z boku spojrzenie nagłe, tnące, zapamiętał na całe życie twarz owego człowieka i pomyślał, że trzeba dowiedzieć się koniecznie, — trzeba i to jaknajprędzej — kim jest ten człowiek.

Accolti zaś pomyślał, że nieprzyjemny lokaj, który tak niefortunnie zagrodził mu drogę, może przeszkodzić sprawie.

Ale właśnie w tej chwili usłyszał głos (Accolti stale powoływał się na „głos“) i zamarł: głos doradzał mu odłożyć zamach, że konieczni są wspólnicy. Rozkurczył rękę, rozlało się po nim szczęście, w wyobraźni zamigotała mu sąsiadka...

Ojciec św. przeszedł aleją. Nieprzyjemny lokaj w roztargnieniu obejrzał się i ponad głową Accoltiego patrzał w dal. Parasol płynął w powietrzu na tej samej odległości od głowy papieża.

Tak, jak u nas

Z jakiegoś sklepu wybiegła mysz ka, którą ścigał kot. Za kotem pędził pies. Pośrodku ulicy kot rzucił się na mysz, a pies na kota. W tej samej chwili z za rogu ukazał się autobus. Przejechał on mysz, kota i psa.

*

— Czy nie mówiłyśmy zawsze, że drzewa nie powinny rosnąć, aż do nieba?!— tryumfowały skarłowaciałe sosenki, gdy na ziemię padły potężne drzewa z których miano zrobić maszty okrętowe, sięgające niebios.

*

Jestem wyjątkowo wrażliwa, — szepnęła wysmukła jaszczurka, sunąc, jak szmaragdowa błyskawica po szarej ścianie skalnej, — ludzie uganiają się za mną ale ja natychmiast uciekam.

Jeszczurka zniknęła w rozpadlinie i po chwili znów się ukazała.

— Co to za sztuka, — westchnął astmatycznie kret, spoczywający ciężko na ziemi, — ja nie potrzebuję nawet uciekać.

*

Zwabiona jaskrawem światłem neonów, przyfrunęła cudowna ćma — wprost z pachnącego lasu, do przepełnionego baru hotelu kuracyjnego. Prawie natychmiast spadła na podłogę i została zgnieciona przez tańczące pary.

Trzej panowie obserwowali śmierć zabłąkanej ćmy.

— Tylko człowiek znosi tak gwałtowne zmiany atmosferyczne, — rzekł jeden z nich — z wonnego lasu w wyziewy zabawy!

Drugi rzekł: — Orkiestra akurat grała i śpiewała: „Co robi Mayer na Himalajach?" Od tych słów ćma zdechła.

— Lokal nazywa się „Ćma", i to ją tu zwabiło, — oświadczył trzeci.

PRZYCZYNA I SKUTEK

— Pozostanę w wodzie aż do zachodu słońca!

— Z polecenia lekarza?

— Ach, nie, tylko dlatego, że zgubiłam swe k[illegible]

KIEPURA MÓWI O SOBIE

Atak reklamowy w stylu amerykańskim

Opuszczając Polskę, słynny śpiewak, Jan Kiepura dał nam obraz tej autoreklamy, w jakie j gustują gwiazdy amerykańskie. Wśród społeczeństwa polskieg o, nieprzyzwyczajonego do takiego rodzaju orgji samochwalstwa, wywołała ona poważny niesmak. Poniżej zamieszczamy reportaż z wyczynów p. Kiepury w ostatnich dniach.

Słynny śpiewak, Jan Kiepura, opuścił Warszawę, udając się z oficjalną wizytą do Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego do Wisły. Kiepurę odprowadzili: matka, p. Franciszkowa Kiepura, prof. Wacław Brzeziński, który zaopiekował się Kiepurą, gdy ten był jeszcze uczniem 8-ej klasy gimnazjum, poczem jako studenta uniwersytetu warszawskiego uczył go śpiewu, oraz liczni przedstawiciele prasy, którym Kiepura w luksusowej torpedzie na drodze Warszawa — Koluszki, udzielił zgórą godzinnego wywiadu.

Gdzie najlepiej śpiewać?

Pierwsze pytania dziennikarzy dotyczą stanu zdrowia mistrza i jego cudownego głosu. Kiepura z humorem odpowiada na te pytania:

„Powiedzcie wszystkim, którzy boją się o moje zdrowie i mój głos, niechaj śpią spokojnie.. Przed ośmioma laty byli tacy, którzy twierdzili:... Kiepura za 3 lata się skończy. Po 5 latach mówiono... za rok się skończy, lub już skończony, już stracił głos.. Mam wrażenie, że teraz po 10 latach śpiewam nietylko technicznie lepiej, ale i dysponuję większą ilością zdrowia, dając głosowi większą podstawę i spełniając dzisiaj równocześnie większe zadanie ilościowo i jakościowo przy tym samym wkładzie sił żywotnych, co przed 7 laty. Jestem zawsze bardzo zmęczony tylko temi sprawami, które mają mały związek ze sztuką. Powiem państwu rzecz trudną do wiary: najmniejszą ilość wysiłku daję z siebie śpiewając, a często razy większą ilość wysiłku głosowego zmuszony jestem uczynić przy mówieniu. To też odpoczywam najlepiej na scenie. **Śpiewanie nawet przy powtarzaniu arji jest daleko mniejszym wysiłkiem, aniżeli niezliczona ilość telefonów, konferencji, pertraktacji itp.**

Najmilszą częścią pobytu w Warszawie było śpiewanie dla tłumów, dla wszystkich, którzy się w danej chwili znaleźli na ulicy, gdzie można było widzieć bezrobotnego w zniszczonej koszuli, elegancką uszminkowaną panią z brylantami, studentów i dorożkarzy, zasłuchanych gdy śpiewałem z balkonu hotelu „Europejskiego"... Marzeniem mojem zawsze było śpiewanie dla wszystkich, marzeniem było być śpiewakiem... podwórkowo - ulicznym, śpiewać na ulicach, na Wawelu, na placu Marszałka... Nawet z punktu widzenia hygjeniczno - lekarskiego uważam za **daleko bardziej zdrowe śpiewanie na świeżem powietrzu, niż w stęchłej, ohydnej atmosferze źle wietrzonych sal operowych.** Powiem więcej: kiedy byłem wielokrotnie spocony i zgrzany po występach w Berlinie, Wiedniu i Paryżu, bezpośrednio z garderoby wychodziłem na chłodne powietrze, śpiewałem i nie zaziębiałem się. Śpiewanie na powietrzu nikomu nie zaszkodzi".

Następnie Kiepura wydaje swój sąd o śpiewakach, o nauce śpiewu i karjerach śpiewaków:

„Znam wielu ludzi, którzy mają głos, a umrą z głodu. Mnie, polaka, na scenie Medjolanu, słuchały tysiące włochów, którzy mają głos. Głos to są skrzypce, instrument, ale jeszcze do tej drobnostki by śpiewać potrzeba talentu i... rozumu. **Różnica między złym i dobrym śpiewakiem leży nietylko w ilości głosu lecz i w ilości rozumu, natomiast t. zw. szczęście nie gra roli.** Pogardzam każdym człowiekiem, który myśli, że istnieje szczęście. Oburzony jestem na tych, którzy twierdzą, że urodziłem się pod szczęśliwą gwiazdą i że jestem „dzieckiem szczęścia". Życie jest matematyczną wypadkową wszystkich sił człowieka: rozumu, zdrowia, pracy i talentu. Każdy krok człowieka jest najdokładniejszą wypadkową wszystkich jego plusów i minusów i każde spotkanie jest najdokładniejszym matematycznym wynikiem sił, które posiadamy... dlatego teraz jesteśmy tutaj razem. Każdy człowiek urabia swój los własnemi rękami..."

Pocałunki, do których nie doszło

Kiepura, jako uczeń 8-ej klasy przybył z Sosnowca do Warszawy, ażeby od znakomitego pedagoga prof. śpiewu, Wacława Brzezińskiego, usłyszeć, że ma głos. Pracował i musiał zdać maturę. Po zdaniu matury podczas wojny odbywał służbę wojskową. Nie „szczęściło" mu się w Operze Warszawskiej tak, iż musiał debiutować w roku 1924 we Lwowie, poczem dopiero posypały się oferty i w następstwie ich wyjazd do Wiednia, który stał się odskocznią w błyskotliwej karjerze Kiepury.

Jan Kiepura

Dziennikarze zaczynają zasypywać mistrza „niedyskretnemi" pytaniami: czy mistrz „kocha", czy mistrz jest żonaty?

....**Ci, którzy chcieliby bym był żonaty, niechaj wierzą, że nim jestem, zaś ci, którzy życzyliby we mnie widzieć kawalera niech sądzą, że nie jestem żonaty... (!)** Jeżeli ja i 100 różnych panien chcieliśmy się pocałować w Warszawie i do tego nie doszło, to tylko dlatego, że... nie było sposobności. (?) **Nie mam czasu żyć dla siebie, dla mej osobistej przyjemności,** nie mam nic z życia. Matce mojej mówię, że nie zajmuję się temi sprawami. Proszę ogłosić, że na listy, na których odwrocie nie jest zaznaczone znajome mi nazwisko, nie odpowiadam, wogóle nie mam ich w ręku"...

Nie ma ambicji politycznych

W czasie rozmowy pada niedyskretne pytanie: „Czy pan, mistrzu, ma ambicje polityczne?... Podobno w gronie polityków poruszano kwestję, że wystarczy podczas wyborów postawić nazwisko Jana Kiepury na liście jakiejś partji, by zwycięstwo było całkowite?"

Po dłuższem zastanowieniu mistrz Kiepura odpowiedział:

„Ambicji politycznych nie posiadam, natomiast mam ambicję „dobrze służyć Polsce". Nie mam przyjaciela na świecie, z którym bym się nie rozstał, jeżelibym wiedział, że szkodzi ojczyźnie i nie mam wroga, z którym bym się nie pogodził, gdybym wiedział, że dobrze służy memu krajowi. Uważam, że **przedewszystkiem powinieniem służyć Polsce, propagując sztukę polską po świecie.** Polskie problemy ekonomiczne od lat mnie bardzo interesują. Od lat nad nimi myślę i z poglądami mymi dzieliłem się z ludźmi miarodajnymi w Polsce. Szczęśliwy jestem, mogąc stwierdzić, że ci ludzie miarodajni są tego samego zdania w sprawach ekonomicznych, co ja.

...ale jest ekonomistą!

Polityka oszczędzania, zaciskania pasa była zdecydowanie złą. Polityka ta w ostatnich trzech latach była rujnująca. Życie — to jest ohydne zwierzę, które hołduje tylko sił niejszemu, musimy więc być silni. Silniejsze państwa i organizmy gospodarcze oddawna nie wahały się wprowadzić ograniczeń dewizowych. **Dlatego gratuluję panu ministrowi skarbu, że wprowadził te ograniczenia w Polsce,** gdyż było to niesłychanym błędem, że pozwalaliśmy na stały odpływ złota, krępując się względami prestiżowymi. Niesłuszne mogłyby być ograniczenia dewizowe tylko wtedy, gdyby Polska była jedynem państwem, które te ograniczenia wprowadziło..."

„Oczywiście, że nic nie poradzi dyrektor opery, jeżeli naród nie ma pieniędzy, aby chodzić do opery. **Jestem zwolennikiem programu, który przeprowadził Roosevelt i Anglja.** U nas ciągle, co godzina złoty szedł w górę i od 6 lat wszyscy uciekali od towarów do pieniądza. A jak długo będą uciekali, tak długo będzie trwać u nas kryzys. Przed paru jednak miesiącami **przełamaliśmy kryzys, minęliśmy jego dno.** Za półtora roku wszyscy to w Polsce uznają".

Torpeda zbliża się ku Koluszkom, padają ostatnie słowa interviewu.

„Warszawa zrobiła szalone postępy w budownictwie i w stanie dróg podmiejskich, jednakże odnoszę wrażenie, że system gospodarczy ostatnich kilku lat, z wyłączeniem ostatniego roku, hamował rozwój zarówno stolicy, jak rozwój życia gospodarczego Polski".

Następuje chwila milczenia. W zamyśleniu Kiepura dodaje:

„Cieszę się, że bilans mych ostatnich koncertów na cele dobroczynne wyraził się sumą około 60.000 zł....."

Torpeda „Lux" zatrzymuje się w Koluszkach. **Przez otwarte okna wagonu sypią się bukiety kwiatów.**

„...Nigdy nie zapomnę, mówi mistrz, jak mile Warszawa mnie przyjęła. Na ręce panów, jako reprezentantów prasy stołecznej składam przyrzeczenie, że jeżeli do was przyjadę **i znowu wyjdzie do mnie 50.000 różnie ubranych ludzi (?)** będę szczęśliwy i znowu im zaśpiewam..."

Kiepura żegna dziennikarzy. Otoczony tłumem zebranych **na** dworcu mieszkańców Koluszek, wagon torpedy napełnia niesłychany hałas domagających **się** śpiewu. **Za chwilę w oknie wagonu staje Kiepura i śpiewa: „Kocham wszystkie kobiety" i „Ninon".**

Wśród szalonego entuzjazmu torpeda odjeżdża w dalszą drogę.

Kiepurę zobaczymy znowu **w** Warszawie, może na wiosnę, jeżeli będzie nakręcał film na jesieni, może na jesieni, jeżeli będzie nakręcał w zimie. Zależy to od jego obowiązków kontraktowych filmowych. Kiepura **był** przyjęty na posłuchaniu **u p.** Prezydenta Rzplitej w Wiśle, poczem odjechał na Lido. Wkrótce wyjedzie do Salzburga, gdzie odbędzie się premjera jego najnowszego filmu. Następnie, jeżeli czas pozwoli, mistrz spędzi swój czterotygodniowy urlop w Krynicy.

A. T. E.

Nad polskiem morzem

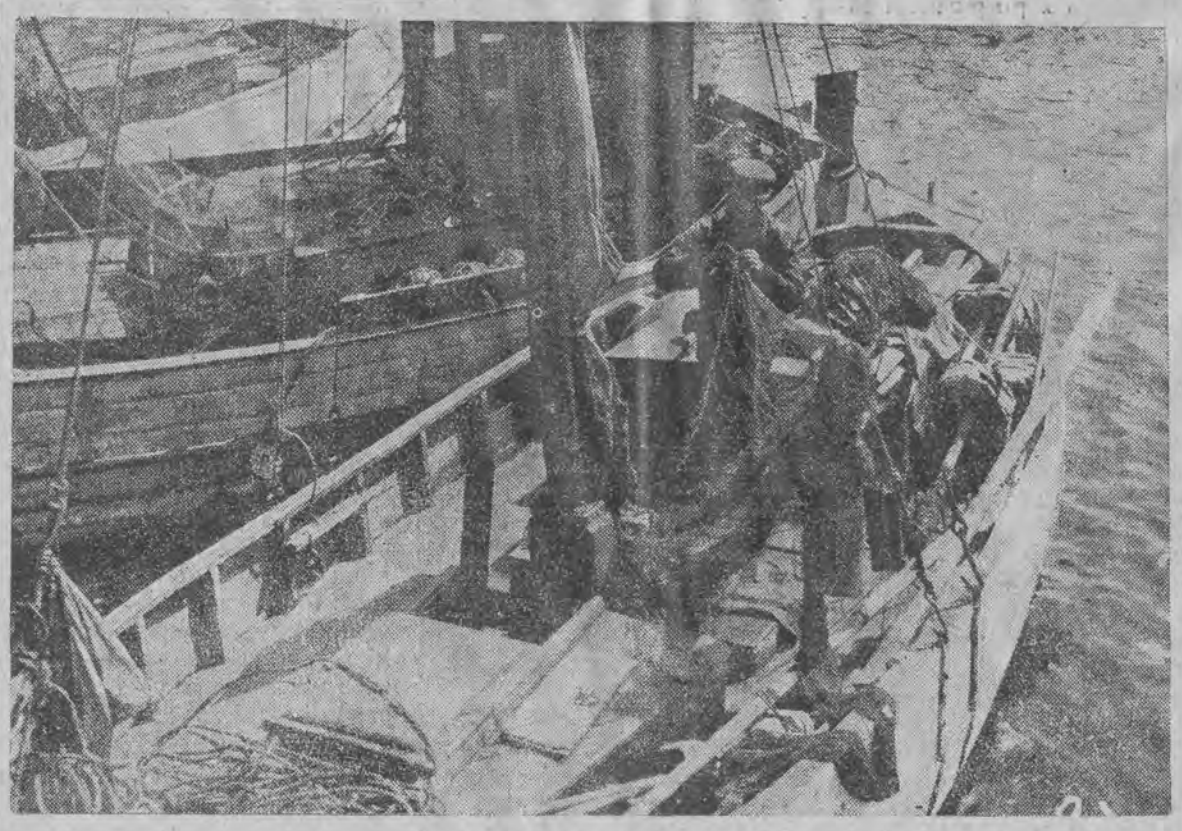

Dzień powszedni rybaka

Wspomnienia Szaljapina o Gorkiju

Twardem było życie wielkiego pisarza Rosji

Światowej sławy śpiewak rosyjski Fedor Szaljapin ogłosił niedawno ciekawe wspomnienia o Maksymie Gorkiju. Czytamy tam m. in.

Kiedy Gorkij pytał mnie swego czasu skąd pochodzę, opowiedziałem mu, mój przebieg życia i wtedy dopiero okazało się, że za młodych lat krzyżowały się nasze drogi, chociaż nie znaliśmy się. Nieraz staliśmy bardzo blisko siebie. I tak, kiedy mnie oddano na naukę do szewca, Andrejewa w Niżnym Nowgorodzie, Gorkij pracował równocześnie w tem samem mieście w najbliższem sąsiedztwie jako czeladnik piekarski. Później jechałem na frachtowcu z Astrachania do Niżnego Nowgorodu, a ponieważ nie miałem grosza przy duszy, musiałem po drodze pracować przy załadowywaniu i wyładowywaniu towarów. W tym samym czasie pracował Gorkij w porcie w Samarze w spodniach, które były zeszyte z dwuch worków.. Bieda bardzo mu dokuczała, mimo, że w tym czasie pisał już pierwsze feljetony do gazet.

Kiedy służyłem w zarządzie kolei zakaukaskiej jako podurzędnik, Gorkij pracował w warsztatach tych kolei jako pomocnik ślusarza i naoliwiacz kół. Wiele też opowiadają o tem, jakobyśmy wspólnie siadali do egzaminów chórzystów. To jest prawda, aleśmy się nie znali. Kiedyśmy przebywali w Kazaniu, mieliśmy ochotę wstąpienia do chóru Serebrjakowa. Gorkija przyjęto, mnie odrzucono, nie dlatego, jakobym nie miał warunków wokalnych, ale ponieważ Gorkij był o dwa lata starszy. Jego głos już się wykrystalizował, mój ulegał jeszcze mutacji.

Przypominam sobie, jak to w Tyflisie sąsiadowałem z Gorkijem. Byłem już wówczas artystą w teatrze i śpiewałem w budynku przy Gołowińskim Prospekcie. I znowu moim najbliższym sąsiadem był Gorkij, który wówczas siedział w pobliskiem więzieniu.

Mając surdut na grzbiecie wyglądał każdy człowiek mniej lub więcej porządnie. Jest tedy dobrą rzeczą zobaczyć człowieka nagiego w łaźni, aby go dobrze poznać. Zdarzyło się tedy, że my obaj: Gorkij i ja byliśmy razem w łaźni. Patrzyłem z litością na wychudłe ciało Gorkija, na jego wystające łopatki, zapadłe piersi, napęczniałe na nogach żyły. Ponadto całe ciało miało pełno sińców i szram.

Zapytałem go: „Czemuż to masz takie wyniszczone ciało?"

Na to mi Gorkij coś powiedział, czego nigdy nie zapomnę w życiu:

„Teraz, Fedorze, jest mi już trochę lżej żyć. Ale widzisz tę szramę koło serca: tu sobie strzeliłem jako młody chłopiec, ponieważ widziałem, że niema co robić na świecie".

„Jakto" — zapytałem.

„Stwierdziłem, że niema sensu żyć, kiedy człowieka zalewa wokół tyle fałszywości, obłudy i złości ludzkiej. Kiedy mnie przewieziono do szpitala w Kazaniu, jeden z moich przyjaciół spojrzał na mnie z wyrzutem i powiedział: „Ach ty warjacie jeden. I ty chcesz zostać pisarzem. Wstydź się".

Wówczas odezwał się we mnie głód życia, jak go nie czułem nigdy potem. Moje ciało jest wynędzniałe, bo bardzo biedowałem. Kula strzaskała mi żebro. Inne żebra połamali mi dobrzy ludzie. Było to we wsi, do której wędrując po Rosji zaszedłem raz i napotkałem następującą scenę:

Do wozu była zaprzężona naga kobieta, a chłopi siedzieli na wozie, smagali ją batogami. Była to kara za niewierność małżeńską. Na boku stał pop i podjudzał chłopów do bicia. Zrobiło to na mnie straszne wrażenie. Podszedłem do chłopów, fala krwi podpłynęła mi do mózgu i krzyknąłem:

— Co wy tu robicie sukinsyny? Czyście oszaleli?

Ale pop krzyknął:

„Co to ciebie obchodzi, kim ty jesteś?"

I dał znak chłopom. W minutę później leżałem nawpół żywy w rynsztoku. Całe szczęście, że zaczął padać deszcz i że rynsztok zapełnił się wodą. To mnie ocuciło. Resztka mi sił dowlokłem się do szpitala wiejskiego, gdzie okazało się, że chłopi połamali mi żebra".

Kiedy słyszę, jak opowiadają o rzekomem bogactwie Gorkija, o jego skąpstwie, o jego szerokiem życiu na Capri i Sorrento, ubolewam nad głupotą ludzi, którzy mogą pleść podobne rzeczy o Gorkiju. Na leżał bowiem on do tych ludzi, którzy bez względu na wysokość zarobku nigdy nie mają pieniędzy, ponieważ rozdają je potrzebującym.

Gorkij miał inną wielką namiętność: miłość do ziemi rosyjskiej. Ta rzecz rozdzieliła nas potem. Żyłem w Paryżu. Gorkij przybył w roku 1928 z Sorrento do Rzymu i był w drodze do Rosji. Kiedy opuściłem Rosję, Gorkij współczuwał ze mną i sam mówił:

„Tam niema miejsca dla ciebie".

Kiedyśmy się spotkali w Rzymie, stwierdził Gorkij, że w Rosji wiele się zmieniło i że teraz jest dla mnie miejsce w Rosji i że powinienem tam pojechać. Nie chcę tu opowiadać dlaczego nie usłuchałem rady Gorkija. Nie wiem kto z nas miał rację. Ale wierzę w to święcie, że rada Gorkija była głosem miłości do mnie i do ziemi rosyjskiej.

Tristan Bernard w anegdocie

Wokół Tristana Bernarda krąży cała masa pocieszanych anegdot. Oto niektóre z nich:

Tristan Bernard podróżuje po Hiszpanji. Ponieważ nie zna języka krajowego, porozumiewa się z otoczeniem za pomocą małych rysunków. Aby np. kelnerowi wyjaśnić że chce zjeść befsztyk, rysuje na papierowej serwetce wołu. Kelner uśmiecha się, kiwa na znak, że zrozumiał głową i po nieco dłuższym czasie przychodzi, przynosząc gościowi bilet wstępu na walki byków.

*

Pewnego razu Tristan Bernard wchodzi schodami, aby odwiedzić przyjaciela. Po drodze spotyka tragarza mebli, który z wielkim trudem transportuje stojący zegar. Na skręcie schodów wydarza się nieszczęście. Tragarz przechylił ciężki mebel i trafia jednym rogiem w głowę poety, na której z miejsca wykwita piękny guz. Tragarz jest człowiekiem uprzejmym i pełen skruchy usprawiedliwia się przed przechodzącym. Tristan Bernard uśmiecha się. Uspakaja go, że nic takiego się nie stało. Kontynuuje swą drogę, ale po przejściu kilku stopni odwraca się i mówi łagodnie do tragarza:

„Powiedz mi pan, drogi przyjacielu, czy nie mógłby pan poprostu tak jak wszyscy inni ludzie, nosić zegarek na ręce?"

*

Na małej stacyjce na południu Tristan Bernard wpada w ostrą sprzeczkę z naczelnikiem stacji. Jego pakunki utknęły gdzieś w drodze Ale naczelnik stacji nie ma z tem nic wspólnego. Ponieważ jednak energiczny pasażer nie ustępuje, staje się naczelnik nerwowy i woła:

„Ostatecznie, mój panie, pan mnie uważa za durnia!"

„Nie! Z pewnością nie!" odpowiada Tristan Bernard, gładząc długą piękną brodę.... „Ale może jestem w błędzie!"

*

Pewnego razu przybywa Bernard w gościnę do młodej pary. Pokazują mu oczywiście także nowonarodzone dziecko, a dumny ojciec twierdzi, że właśnie wczoraj po raz pierwszy dziecko zawołało „tata" Na to Tristan Bernard:

„Boże! Takie maleństwo, a już nie wie, co mówi!"

*

Tristan Bernard jest bardzo dumny z tego, że narówni z Wiktorem Hugo urodził się w Besancon. Kiedy otoczenie próbuje snuć analogje, zastrzega się z energiczną skromnością:

„Nie! Nie! Dajcie spokój, on jest o wiele większy odemnie. Urodził się w domu 123, a ja tylko w domu 23".

*

Tristan Bernard siedzi w przedziale pierwszej klasy i zapala dobre cygaro. Pan, który siedzi naprzeciwko mówi:

„Proszę tu nie palić!"

„Robię, co mi się podoba" — paruje vis a vis.

Pan pociąga hamulec bezpieczeństwa i pociąg staje. Wchodzi kierownik pociągu:

„Co się tu stało?"

„Ten pan pali w przedziale dla niepalących".

Na to Bernard spokojnie:

„Niech pan wprzódy zażąda od tego pana biletu jazdy".

Kierownik czyni to, przyczem okazuje się, że jest to bilet drugiej klasy. Pretensjonalny pan zostaje wyrzucony z przedziału i pociąg rusza dalej.

„Jak pan mógł wiedzieć" — pyta współpasażerka, że ten pan ma bilet drugiej klasy?"

„To całkiem proste", — odpowiada Bernard — „jego bilet wystawał z kieszonki i widziałem, że jest tego samego koloru, co mój"...

*

Sztuki Tristana Bernarda doznają czasem klapy. Pewnego razu dyrektor teatru, któremu się to zdarzyło, wpycha Bernardowi pakiet biletów wstępu celem rozdania przyjaciołom i „wywatowania" w ten sposób sali. Bernard rozesłał bilety swoim znajomym, pisząc na odwrotnej stronie:

„Radzę panu wziąć ze sobą rewolwer, miejsce jest bardzo odludne".

Czytajcie „Głos Poranny"

Liczna rodzina.

Zdjęcie nasze przedstawia Johna Harrl'ego Davis'a mieszkańca Waszyngtonu, 111-letniego starca z najmłodszym potomkiem. Davis posiada potomstwo, liczące aż 175 osób.

Sonja Henie w Los Angeles

W Los Angeles urządzono pod gołem niebiem specjalny tor lodowy, na którym popisywała się sławna łyżwiarka.

Heinz Politzer

Książka „Na dobranoc"

Wydawcy angielscy muszą należeć do wyjątkowych ludzi. Któremu z nich przyszłoby gdzie indziej na myśl wydać „Książkę na koniec tygodnia"—Weekend-book.

Zawiera to dziełko wszystko, czego może zapragnąć znużony mieszczuch podczas krótkiego wypoczynku na łonie natury po całotygodniowej pracy: poezje, nauki moralne, przepisy kuchenne i drogowe, spis najpotrzebniejszych leków oraz szachownicę na oprawie. Jeszcze szczęśliwszym i intratnym zarazem pomysłem jest „Książka na dobranoc" — The Bedside Book, przeznaczoną na chwile, poprzedzające zaśnięcie, gdy dusza łaknie jeszcze krótkiej umysłowej rozrywki. Króciutkie nowelki, poezje, zagadki i historyjki łączą się w pełen smaku i bogatej treści zbiorek. Goethe i Heine obok Katulla i Cervantesa, Marek Aureljusz i Leonardo da Vinci obok angielskich pisarzy., Różnorodność nie wpływa ujemnie na artyzm zespołu. Przed czytelnikiem otwiera się wielki malowniczy świat myśli, towarzyszących udaniu się na spoczynek, od wezwania Oberona:

„Na spoczynek, przyjaciele, zliża się godzina duchów" aż do barwnych i dziecinnych marzeń o czarodziejskich podróżach i zaczarowanych księżniczkach.

Zgodnie z charakterem chwili, dla której książka jest przeznaczona, znajduje się w niej sporo utworów angielskiej liryki obok egzotycznej poezji, będącej nawet dla czuwających krainą cudownych marzeń.

W rozdziale, zatytułowanym „Światło w mroku" znajdujemy modlitwę przed snem króla Henryka VIII, malującą go w świetle różnem od rzuconej na ekran fantazji Charles Laughtona: — O Panie, Stwórco wszechmocny, prosimy Cię w tej wieczornej godzinie, abyś w łaskawości Swojej bronił nas przed podstępem wroga. Nie pozwalaj łudzić nas snom, lecz ochraniaj na jawie nasze serca. Wysłuchaj tej prośby, Ojcze. Tobie i Świętemu Duchowi należy się chwała na niebie i ziemi, cześć i poszanowanie.

Japoński poeta Jakamochi, zmarły w roku 785 przed Chrystusem, mówi:

— Gdy nadchodzi wieczór, chcę otworzyć drzwi i czekać na tego, który zjawił mi się we śnie. Mówię obłudnie: chcę przekonać się, czy bambus kwitnie, lecz w rzeczywistości pragnę ujrzeć ciebie.

Prawdziwym jednak skarbem w tym zbiorku są drobne żartobliwe wierszyki, w których trzeźwy życiowy światopogląd anglika łączy się kunsztownie z tonem bajki i czarodziejskich zagadek, często z posmakiem subtelnej ironji.

— Gdyby ziemia była z piernika, w rękach płynął atrament, a drzewa i krzaki z sera, nawet stary człowiek nałamałby sobie głowy, czem napoić dziecko.

A John Bannister Tabb wkłada w usta dziecka modlitwę:

— Daj, dobry Boże, żebym dla wszystkich był grzeczny i pozwól mi zarazem zapytać, jak się Sam dziś sprawowałeś?

„The Bedside Book" w ciemnej oprawie stosownie do tytułu jest mieszaninią żartu i zadumy, marzycielstwa i beztroski, mieszaniną radości życia i tęsknoty za spokojem nocy.

Drzewo, liczące 150 miljonów lat

Jest ono twarde jak drogocenny kamień i szlifuje się je, jak djamenty

Stepy amerykańskie to jedna z najpiękniejszych i najpotężniejszych krajobrazów na świecie. Mknęliśmy przez cały tydzień przez tę kolorową pustynię nie przestając się nią zachwycać. Na szczęście nasza podróż wypadła w zimie, a zima w tym kraju to lato bez kurzu i męczących upałów. Im dalej posuwaliśmy się na zachód, tem jaśniej świeciło słońce i tem błękitniejsze i czystsze stawało się niebo. Coraz to mniej spotykaliśmy na naszej drodze nieznośnych wprost plakatów i reklam. Od czasu do czasu tylko sterczała na kijku w wyschłej stepowej trawie, wszędobylska reklama, orzeźwiającego napoju „Cota-Cola". Zato coraz częściej mijały nas na szosie satrożytne „fordziki" na cienkich kółkach, w których znajdowały się całe rodziny cowbojskich kapeluszy, a pod kapeluszami czarne baczki.

Wielkie, pustynne stepy były już niedaleko. Po całodziennej podróży poprzez stan Oclaghon zwrócił naszą uwagę stojący po prawej stronie szosy dziwny monument, przypominający kształtem mały elewator. Był to znak graniczny stanu Texas. Jak się przekonaliśmy następnie, mieszkańcy Texasu bardzo lubią upiększać swoje granice. Podnóże monumentu zdobiła wielka pięciokątna gwiazda — godło Texasu, największego i najromantyczniejszego stanu Ameryki.

Wkrótce ukazał się nam **pierwszy cowboy na koniu,** który w tumanach kurzu pędził stado krów. Nosił on, jak przystało na prawdziwego cowboy'a, wielki kapelusz i flanelową, kraciastą koszulę. U pasa zwisał mu pistolet, a przy butach o wysokich i wykrzywionych obcasach, błyszczały ostrogi. Stado krów biegło przed nim w nieporządku. Cały step pokryty był szaro-zielonią trawą. Po obu stronach szosy ciągnęły się obnażone, jaskrawo - czerwone pasy ziemi.

Na zachodzie niebo też jarzyło się czerwienią. Słońce zaszło i zapanował chłód. Przenocowaliśmy w charakterystycznej dla amerykańskiej pustyni, oazie. To prawda, że drzewa tam nie rosną, ale zato płyną życiodajne strumienie nafty.

W tych stepach pustynnych drogi są tak dobre jak w najwięcej zaludnionych miejscach. Wszędzie stoją czarno - żółte tablice z napisami, przypominające podróżnym o zakrętach, mostach i t. p. Białe z czarnym brzegiem znaki wskazują numery dróg, a drewniana strzała nazwy miasteczek i odległości między niemi. W Texasie istnieją specjalne „texaskie" urządzenia drogowe. Wielkie tereny ziemi, należące do różnych właścicieli stad, oddzielone są od siebie drutem kolczastym, a to dlatego,

aby bydło nie mogło przechodzić z jednego terenu na drugi. Unika się w ten sposób nieporozumień między właścicielami, a malowniczy cowboy'e nie mają okazji do używania swoich wielkich pistoletów. Ale co zrobić, aby bydło nie przechodziło przez szosę? Przecież szosy nie można przegrodzić drutem kolczastym? I oto jakiś bezimienny wynalazca wymyślił coś mądrego.

Drut dochodzi do szosy. W tem miejscu drogę przecina metalowa krata, pod którą wykopany jest dół. Samochodom to zupełnie nie przeszkadza, a krowy panicznie boją się aby ich kopyta nie dostały się między pręty i w ten sposób unikają wyzyt na cudzych terytorjach.

Prawdziwie po amerykańsku prosto i praktycznie.

W Ameryce podczas podróży nikogo nie trapią, tak normalne u nas zwątpienia:

„Gdzie się znajdujemy? Czy znajdziemy nocleg? Czy nie zanadto skręciliśmy na zachód? Czy nie powinno się przestawić wskazówki na zegarku?"

Podróżny przyzwyczajony tu jest do spotykania po drodze tak zwanych „camp'ów", to jest obozów, składających się z kilku domków, w których zawsze można znaleźć wygodny nocleg. W każdym domku znajduje się prysznic, gazowa kuchnia i garaż. Po drodze informują nas o wszystkiem, co nas może interesować. Spotykamy się np. z tak pieczołowitym napisem:

„Tu trzeba przesunąć wskazówkę na zegarku".

A na pytanie, gdzie się w danej chwili znajdujemy, otrzymujemy dokładną, a nawet nieco uroczystą odpowiedź: „Opuszczacie w tej chwili Texas, wjeżdżacie do Nowego Meksyku". Brzmi to trochę, jakbyśmy opuszczali ziemię i wjeżdżali do nieba.

Mimo tak zachęcającego plakatu, stan Nowy Meksyk nie przyjmuje nas gościnnie, gdyż na pierwszej stacji biorą od nas o trzy pensy więcej za galon benzyny, niż w Texasie. W różnych stanach Ameryki, ceny na benzynę są bardzo różnorodne. Zdarza się, że przy opuszczaniu granicy jakiegoś stanu, czytamy napis:

„Zróbcie zapas benzyny — nasza jest tańsza!".

Oczywiście robimy zapas.

Droga wiedzie nas poprzez kolorową pustynię. Zaczynam nabierać szacunku dla geografji. Przyroda cudownie upiększyła te stepy i obdarzyła je najpiękniejszymi kolorami — błękitnym, różowym, rdzawo-czerwonym, a tony tych barw są olśniewająco czyste. Coraz to nowe cuda ukazują się naszym oczom.

Stosunkowo niedawno odkryto, że na stepie rósł kiedyś las. Zachowały się jego szczątki z przed kilkudziesięciu miljonów lat. Jest to nadzwyczajny widok. Pośrodku niezmierzonego stepu leżą stosy skamieniałych drzew, które zachowały wygląd prawdziwych drzewnych pni, rdzawo - czerwonego koloru. W przeciągu miljonów lat odbywał się tu proces zamienny części roślinnych na sole, wapno i żelazo.

Drzewa te osiągnęły wartość drogocennych kamieni.

W muzeum, które stoi w bliskości, szlifiarze preparują, polerują i szlifują odłamki tych drzew. Wypolerowana powierzchnia zachowuje słoje drzewne, połyskuje niebieskiemi, czerwonemi i żółtemi żyłkami. Ani marmury, ani malachity nie mogą konkurować pod względem piękności z tym oszlifowanym kawałkiem drzewa. W muzeum powiedziano nam, że mają one sto pięćdziesiąt miljonów lat. Aby nie wpaść w rozpacz z powodu znikomości ludzkiego życia, prędko odjeżdżamy.

Las ten jest pilnie strzeżony i chroniony. Najmniejszego odłamka nie można zabrać ze sobą.

Pomimo to tuż za tym zadziwiającym lasem, znajduje się stacja benzynowa, okolona płotem z tych skamieniałych drzew. Tu odbywa się ożywiony handel tymi odłamkami skamieniałości. Jakiś domorosły artysta, w gorączkowym pośpiechu produkuje „pamiątki" — broszki i branzoletki. Biedne drzewa.

Czy warto było zamieniać się w kamienie przez tyle miljonów lat,

aby potem przeistoczyć się w brzydką broszkę lub branzoletkę z głupim napisem?

Słowo „step" używamy często jako symbol jednostajności. Jednakże amerykański step jest nadzwyczajnie urozmaicony. Co dwie, trzy godziny zmienia się zupełnie krajobraz. Teraz ukazują się naszym oczom góry i skały. Przybierają one fantastyczne kształty piramid, zamków, leżących słoni i przedpotopowych jaszczurów.

Ale mamy zobaczyć coś o wiele jeszcze godniejszego widzenia.

Wyobraźmy sobie olbrzymi łańcuch gór, podciętych u podstawy i odwróconych w dół szczytami, a następnie wtłoczony w równą pokrytą lasami ziemię. Następnie ten odwrócony łańcuch gór wyjmuje się i pozostaje tylko ich forma wytłoczona —

odwrotne góry!

Jest to Grand Cagnion czyli wielkie wyrwy w skorupie ziemskiej.

Na szczyty trzeba patrzeć... z góry w dół. Ten pejzaż obala całe nasze europejskie pojęcie o kuli ziemskiej. Coś podobnego może wyobrazić sobie chłopiec, podczas czytania jakiejś fantastycznej powieści o księżycu lub Marsie.

Nie mówiąc słowa, długo staliśmy na skraju tej bezdennej wspaniałej głębi. Bywają chwile, kiedy milczą nawet największe gaduły.

Głęboko w dole przepłynął powoli ptak, jak ryba. Jeszcze głębiej, prawie pogrążona w mroku, płynęła rzeka Kolorado.

Dalej ciągną się gorące stepy Arizony. Przejechaliśmy dwieście mil, nie spotykając żywej duszy, nie licząc kilku robotników, pracujących na szosie.

Droga nasza gwałtownie zaczęła wspinać się w górę. Im wyżej, tem dzikszy i bardziej pozbawiony roślinności stawał się krajobraz. Po kilkugodzinnej podróży osiągnęliśmy szczyt góry i tu nagle znaleźliśmy się w cudownej miejscowości, przypominającej Tyrol, Szwajcarję lub Kaukaz. Był to

powrót z międzyplanetarnej podróży

z Marsa na Ziemię, do jednego z jej najpiękniejszych zakątków. Na drodze leżał biały, czysty puszysty śnieg. Stały równo wielkie, wysmukłe sosny. Na nie bie lśniło chłodne, listopadowe słońce.

W Ameryce zdarzają się takie metamorfozy.

Mijamy góry i znów znajdujemy się na pustynnym stepie na granicy stanu Inth'a. Długo jedziemy poprzez step, porosły kaktusami, które w rozpaczy wznoszą do nieba swoje krótkie, opuchnięte, pokryte kolcami ręce. Znajdują się między niemi piękne i wyszukane egzemplarze.

A przed nami Kalifornja i ocean Spokojny; zachodzi słońce. Ucieka ono do Japonji, gdyż z amerykańskiego punktu widzenia, Japonja jest krajem „zachodzącego słońca".

Ilja Ilf i E. Petrow

Niesamowite trucizny

Tunguzi piją mocz, zawierający narkotyk

Nie jest to rzeczą przypadku, że wszystkie prawie roślinne narkotyki pochodzą z krajów podzwrotnikowych, gdzie roślinność odznacza się bogactwem gatunków, nieznanem w strefie umiarkowanej. Nie jest wykluczonem przypuszczenie, że **siła tropikalnych promieni słonecznych wpływa na wytwarzanie w roślinach rozmaitych i silnych trucizn.**

W południowym Meksyku rośnie duży jajowaty owoc wielkości pięści, sprzedawany na rynkach jako namiastka napojów wyskokowych. Profesor Reko, członek meksykańskiej akademji naukowej, stwierdził, że **spożycie tego owocu powoduje oszołomienie jak po upiciu się alkoholem** i z tego względu znajduje chętnych nabywców wśród krajowców. Nie wywołuje przykrych objawów ani szkodliwych następstw. Nauka nie zdołała dotychczas zbadać, jakie miano wicie substancje, zawarte w tym owocu, powodują jego swoiste działanie.

Krewniak muchomora

Jeszcze bardziej niesamowitem jest działanie **„grzyba szaleństwa".** Jest to grzyb z gatunku muchomorów o aksamitnoczarnej barwie. Indjanie sporządzają z niego napój, który **„odmładza i rozwesela, zaostrza słuch i wzrok".** Pierwszym objawem działania tego napoju jest niezwykła wrażliwość skóry. Najlżejsze dotknięcie sprawia ból. Jednocześnie potęguje się w niezwykły sposób wrażliwość pozostałych zmysłów. Człowiek nie może znieść cykania zegara, staje się gadatliwym i skorym do przechwałek. Dalszymi objawami są **upadek na duchu i skłonność do płaczu.** Wkońcu następuje sen, po którym człowiek budzi się ociężały, jak po nadużyciu wódki.

Syberyjskie narkotyki

Szczepy syberyjskie, jak samojedzi, tunguzi, jakuci znają doskonale działanie grzyba, podobnego do meksykańskiego trucicela i cenią go bardzo wysoko, ofiarując chętnie **rena za jeden grzyb.** Po wypiciu wywaru z grzyba ciało zaczyna zlekka drżeć, poczem występuje uczucie wielkiego zadowolenia a nawet uszczęśliwienia. Człowiek, który napił się tego cudownego napoju, zachowuje pełną świadomość, **rozmawia z nieobecnymi, a nawet ze zmarłymi,** których widzi „oczyma duszy" i rozpowiada im o swem bogactwie i szczęściu. Na zadawane mu przy obecnych pytania odpowiada przytomnie, lecz pod wpływem złudzeń, spowodowanych napojem, które poczytuje za rzeczywistość. Nie jest zupełnie podnieconym. Siedzi blady, spojrzenie jego jest szkliste. Powoli źrenice rozszerzają się, oczy ciemnieją, przedmioty nabierają olbrzymich kształtów, **łyżka wody np. wydaje się jeziorem,** patyczek potężnym pniem, przez który przeskakuje „upity" z trudnością ku wielkiej uciesze widzów.

Pewien tunguz opowiadał, że po wypiciu odwaru znalazł się „u wejścia do piekła i usłyszał wyraźnie głos grzyba, nakazującego mu paść na kolana i wyznać grzechy", co też uczynił, budząc śmiech obecnych. Narkotyk, zawarty w „grzybie szaleństwa" nie rozchodzi się po ciele, lecz zostaje całkowicie wydalony w moczu. Krajowcy wiedzą o tem, i **zbierają starannie wydzieliny, które piją następnie.** Procedurę tę powtarzają kilkakrotnie, zapewniając sobie w ten sposób bezpłatne korzystanie z rozkoszy, które rodzi „grzyb szaleństwa", niedostępny dla uboższych z powodu wysokiej ceny.

„Szklana trumna"

Inny rodzaj roślinnego jadu wywołuje stan, zwany przez indjan **„szklaną trumną".** Zatruty jest zupełnie przytomny i ma otwarte oczy. Nie może jednak uczynić najmniejszego ruchu, chociaż zdaje sobie dokładnie sprawę z wszystkiego, co się wokoło niego dzieje. **Odrętwienie kończy się często śmiercią.** Ci, których udało się uratować, opowiadają, że widzą wszystko dokoła w stanie straszliwego zniekształcenia i doznają niewymownego lęku na myśl, że mogą nastąpić jeszcze większe męczarnie.

Indjanie posługują się „szklaną trumną" w celach zemsty i w sądach bożych. Zdarza się bowiem, że jad przestaje działać z nieznanych bliżej powodów, co uważają za obronę przez bóstwo niewinnie posądzonego.

Roślina zemsty

Niektóre szczepy indyjskie posługują się w celach zemsty bulwami im tylko znanej rośliny z rodziny psiankowatych, zawierającej **jad, działający bardzo powoli.** Otruci umierają dopiero po upływie dłuższego czasu skutkiem paraliżu systemu nerwowego. Trucizna zaczyna podobno działać po upływie tylu dni, ile ich minęło od chwili jej wykopania z ziemi podczas nowiu. Mniemanie to jest bardzo rozpowszechnione, a prawdziwość jego potwierdzić miały liczne niezbite fakty.

Prof. A. Fröhlich.

DLA PIĘKNEJ PANI

Przegląd kobiecy

Rząd francuski zwrócił się do adwokatki panny Renee Jardin z Wersalu i polecił jej opracowanie wszystkich zagadnień prawnych, dotyczących departamentu Seine - et-Oise. Funkcje te spełnia ona wspólnie z adwokatem — mężczyzną. Należy zaznaczyć, że ministerstwo wojny w dniu mianowania panny Jardin zwróciło się do niej z poleceniem uregulowania wypadków spornych przy zderzeniach aut wojskowych.

*

W Anglji poraz pierwszy kobieta-poseł wzięła udział w misji oficjalnej w pałacu Buckingham. Lady Astor otrzymała polecenie odebrania od królowej Mary podziękowań za dowody sympatji i współczucia, okazanego jej po śmierci króla Jerzego.

*

Żona i córka szacha perskiego asystowały przy otwarciu wyższej szkoły w Teheranie, z odsłoniętemi twarzami, i szach perski poraz pierwszy wygłosił przemówienie wobec niezawoalowanych kobiet.

*

Uczona chińska pani dr. Feng - Young - O z Szantungu, po wieloletnich studjach i doświadczeniach, wynalazła sposób wyrabiania sztucznego jedwabiu z łodyg pewnego gatunku prosa, tak zw. koaling, które rośnie bardzo obficie w północnych Chinach. Pani dr. Feng twierdzi, że nowy sztuczny jedwab jest tak samo dobry, jak dotychczas używany, ale jest znacznie tańszy.

Angielskie kapelusiki

Trzy kapelusze, demonstrowane na wyścigach w Ascot. Z lewej strony duży, czarny marynarz, opasany białą wstążką.

Pośrodku — mały, lakierowany kapelusik ze zręczną kokardką na rondzie.

Z prawej strony duży kapelusik z miękkiej słomki, w kolorze naturalnym, opasany czerwoną wstążką.

Dwie kobiety ministrami

Francuskie kobiety nie posiadają jeszcze prawa wyborczego, ale za to mogą się pochwalić dwoma kobiecymi ministrami. Jedna z nich, pani Zuzanna Lacorre, zarządzać będzie sprawami czysto kobiecemi, gdyż został jej przydzielony podsekretarjat w „Protection de l'Enfance". Jako była nauczycielka szkolna, miała okazję do gruntownego studjowania potrzeb wzrastającej generacji. Pochodzi ona z Périgard (Południowa Francja) i w Azat, małej wiosce w tej okolicy, była nauczycielką. Dziś ma ona 61 lat i od chwili, gdy przeszła na emeryturę, mieszkała w małym domku, obrośniętym kwiatami i pisała artykuły i broszurki na tematy, tyczące się doli i niedoli dzieci. Gdy wieść o niej rozeszła się po kraju i powołano ją do stolicy, z radością przyjęła nowy urząd. Jako minister pozostała ona tak samo skromna, jak przedtem: unika dziennikarzy i fotografów, ale z energją zabrała się do pracy. Chce ona koniecznie przeprowadzić zakaz pracy dzieci i skasować domy poprawcze, w których młodzież przebywa często przez długie lata, za całkiem małe przestępstwa i które opuszcza wcale nie poprawiona, ale całkowicie zepsuta.

Zupełnie inną dziedzinę działania ma drugi kobiecy minister, pani Irena Joliot - Curie, córka naszej sławnej rodaczki. Do niej należą naukowe badania; będzie ona kierowała podsekretarjatem dla badań naukowych. Pani Joliot - Curie razem ze swym mężem, Piotrem Joliot, otrzymała nagrodę Nobla, za wynalazek sztucznego radu. Siostra jej, Ewa Curie, opisuje w jednej z paryskich gazet zabawne wspomnienia z dzieciństwa, w których dokładnie charakteryzuje metodyczny sposób postępowania Ireny. Ewa Curie pisze między innemi:

„Patrzyłam ze zdumieniem, jak Irena schowała do szafeczki otrzymane pudełko z czekoladkami i tylko raz dziennie wyjmowała z niego czekoladkę, którą zjadała, podczas gdy ja na jej miejscu zjadłabym całe pudełko w ciągu kilku godzin".

Stwierdza ona, iż siostra jej posiada podziwu godną równowagę ducha. Nie zna ona mąk duchowych, zniechęcenia, ani pesymizmu. Posiada ona zdolności odsuwania od siebie wszystkiego, co staje na jej drodze. Mimo to, iż nie ma w sobie ani odrobiny zarozumiałości, nie wątpi nigdy w siebie. Zawsze wiedziała, czego chce, i dochodziła do celu bez pośpiechu i hałasu, jedynie odwagą i cierpliwością".

Ewa Curie opowiada również, że Irena Joliot nienawidzi życia w mieście, że czuje się ona dobrze tylko w swej posiadłości wiejskiej w pobliżu Paryża i w Bretanji i że mimo pracy naukowej, zawsze znajduje czas na sporty. Jeździ na nartach, wioślue i robi wycieczki górskie. Pożycie małżeńskie tej spokojnej, zrównoważonej kobiety jest niezwykle harmonijne i razem z mężem doskonale wychowuje swe dzieci.

Miejmy nadzieję, że Irena Joliot - Curie zrobi jeszcze dużo dobrego dla całej ludzkości

Plażowe pyjamy

Pyjama plażowa — ze strony lewej — składa się z białych, szewiotowych spodni i krótkiego żakieciku granatowego, zapiętego na guziki z perłowej masy. Wzdłuż spodni naszyte są granatowe pasy.

Pyjama plażowa — ze strony prawej — zrobiona jest z miękkiego płótna, haftowanego w czerwone gwiazdki. Chiński kapelusik zeszyty jest z beige'u i czerwonych słomkowych wstążek

Jasne efekty na ciemnych sukniach

Obecnie życie niezwykle uprościło toalety kobiece. Nie w nich niema skomplikowanego, jedynie odpowiednio dobrane dodatki dodają uroku każdej sukni. Haftowane lub koronkowe garniturki najlepiej spełniają to zadanie. Ciemne sukienki rozjaśniają kolorowe efekty.

Do ciemnej sukienki nadaje się żabot z linonu lub koronki, albo płaski kwiat z organdyny. Ładnie i lekko wygląda falbanka z organdyny, otaczająca szyję. Jeżeli chce się zasłonić dekolt w zeszłorocznej sukience — najodpowiedniejszy będzie okrągły kołnierzyk, zakończony żabotem lub duży kołnierzyk z piki, okrągły, szpiczasty lub kwadratowy, przypinany na kryte zatrzaski. Oprócz białych garniturów, nosi się też kolorowe: różowe, niebieskie i żółte. Kołnierzyki te ozdobione są zakładkami, stębnówkami lub falbankami.

Dzięki niektórym jasnym efektom, można zmienić charakter całej sukienki. Na ciemnej, granatowej, czerwonej lub zielonej sukni nosi się białą kamizelkę, sięgającą paska. Kamizelka ta zdobi tylko przód sukni i zwykle zapina się pośrodku, do góry, aż do paska. Zmienia ona całkowicie sukienkę; jest to zupełnie nowy i ładny efekt.

Mały kołnierzyk z koronki lub z matowych perełek wygląda bardzo elegancko; dzięki niemu można w skromnej, czarnej sukience pójść na przyjęcie, nawet wieczorem.

Stroje na plażę

Biały strój plażowy, robiony z wełny na drutach. Na piersiach haftowana granatowa kotwica. Krótka, zapinana na guziki, spódniczka, może być jednocześnie pelerynką.

Strój, plażowy z granatowego jersey'u. Góra — w granatowo-białe prążki; plecy zupełnie odsłonięte.

19-go LIPCA 1936 R.

HUMOR i SATYRA

19-go LIPCA 1936 R.

POTĘGA PRZYZWYCZAJENIA.
Emerytowany dżokiej uczy się jazdy na rowerze.

Z pamiętnika kobiety

Dwuch rzeczy nie wolno kobiecie tracić: niewinności — i mężczyzny, przez którego straciła niewinność.

*

W co należy mniej wierzyć? W to, co mężczyzna obiecuje, czy w to, co kobieta opowiada?

*

Wielką omyłką jest twierdzenie, że kobieta sprzedaje swą miłość. Miłości kobieta nie sprzedaje nigdy. Sprzedaje zawsze tylko samą siebie.

Mężczyzna zaś nigdy nie kupuje kobiety, zawsze kupuje jej miłość.

Do dziś nie zostało rozstrzygnięte, w czem tkwił większy genjusz: w myślach Cezara, czy w pocałunkach Kleopatry?

*

Kobieta, która nigdy nie była całowana, jest analfabetką życia i miłości.

*

Tajemnicą życia jest: nie zasługiwać na szczęście, lecz je mieć.

*

Co jest straszniejsze?
Mężczyzna z humorami czy konsekwentna kobieta.

*

Taniec jest tak wielką sprawą, że mi w niej nie może przeszkodzić nietylko mężczyzna, ale nawet cała orkiestra.

*

Taniec jest podobny do dzisiejszych małżeństw. Bardzo rzadko własny mąż jest partnerem.

*

Taniec niemoralny?! — Nuda jest o wiele bardziej niemoralna. Ja, naprzykład, gdy tańczę, myślę tylko o tańcu, a gdy się nudzę...

*

Taniec jest niepodobny do miłości. W tańcu mężczyzna napróżno obiecuje. Przy pierwszym kroku wszystko staje się jasne.

*

W tańcu na sto dyletantów mężczyzn, przypada jedna kobieta. Tak, jak w miłości.

*

Gdy zatańczysz ze mną trzy pas, powiem ci, kim jesteś! Bohaterem, tchórzem, mędrcem, głupcem, niedoświadczonym, kawalerem, żonatym, wstydliwym, i również... kiedy zażądasz odemnie pierwszego pocałunku, i kiedy dostanę od ciebie ostatni!

Lacatos

Jarosław Hasek

INTERES

Pod mostem, nad brzegiem kanału siedzi wysoki, chudy, wąsaty mężczyzna z wędką. Na moście stoi gromadka gapiów, wpatrujących się uporczywie w korek, pływający nieruchomo na brudnej powierzchni wody. Zapomnieli o swych zajęciach i kłopotach. Cała ich uwaga skoncentrowała się na niewidzialnej narazie rybie, która ma zostać złowiona.

Z grupy widzów wysunął się pan Klofanda, mały, zażywny jegomość, zbiegł po schodkach na bulwar i stanął nad samotnym rybakiem.

— Co też pan tu robi właściwie?

— Rybki sobie łowię.

— Hm... a skąd pan wie, że tu są ryby?

— Dlaczegoby nie miały być?

— Co do tego znalazłby się niejeden powód. Sądzi pan, że w każdej wodzie muszą być ryby? Fałszywy, z gruntu fałszywy pogląd, mój panie szanowny, z gruntu fałszywy... Czy pan widział kiedyś ryby naprzykład w rurze wodociągowej.

— Kanał to nie rura wodociągowa!

— Zewnętrznie tylko. Chodziło mi o to, i kanał i rura wodociągowa służą do przeprowadzenia wody, z tą tylko różnicą, że...

— Mam gdzieś pańską różnicę!— zdenerwował się rybak.

— Nie miałby jej pan gdzieś— odparł spokojnie pan Klofanda — gdyby zamiast z rury wodociągowej, miał pić wodę z kanału. Ale wracając do naszych ryb, muszę panu powiedzieć, że w morzu Martwem naprzykład też niema ryb, bo Sodoma i Gomora są w niem zatopione i dlatego...

— Co ma kanał do Sodomy i Gomory?

— Ma, proszę szanownego pana, ma... Czy pan myśli, że w tym kanale jeszcze nikt się nie utopił?...

Rybak odwrócił się gwałtownie plecami do pana Klofandy i wyciągnął wędkę z wody.

— Cóż pan teraz robi?

— Zakładam nową przynętę, bo właśnie ryby ją zeżarły.

— Jeszcze nic pewnego, czy to właśnie ryby ją zeżarły. Zupełnie fałszywy wniosek. Sam miałem kiedyś podobny wypadek. Naszykowałem sobie raz na kolację kawałek pieczeni cielęcej. Przychodzę wieczorem do domu, patrzę, niema pieczeni. Robię wielki skandal żonie, że ją sama zjadła, a ze skandalu wynikła taka awantura, że następnego dnia złożyłem w sądzie skargę o rozwód. Po tygodniu zachorowałem jakoś, zawieźli mnie do szpitala i doktór wypompował mi żołądek. I cóż pan powie? Znalazł w środku resztki pieczeni cielęcej! Teraz dopiero przypomniałem sobie, że sam zjadłem, no i ma się rozumieć, zaraz wycofałem skargę o rozwód.

— Nie che pan chyba powiedzieć, że to ja sam zżarłem przynętę z haczyka?

— Nie, nie chcę powiedzieć, mój panie, tak tylko dla przykładu przytoczyłem to zdarzenie... Bo to różnie bywa na świecie... No cóż, widzi pan ryby?

— Nie, ale korek je poczuł, widzi pan, jak drży?

— To jeszcze nie dowód. Nie dowód. Nie zawsze jak coś drży, to zaraz ryby muszą być przytem. Myli się pan, że tak powiem, kolosalnie. Ja sam naprzykład jechałem raz tramwajem, na przedniej platformie... Trzeba panu wiedzieć, że zawsze, jak jadę tramwajem, to stoję na przedniej platformie, bo tam powietrze o wiele lepsze. Otóż stoję sobie na przedniej platformie i nagle czuję, że mój zegarek drży. Co to ma znaczyć, myślę sobie. Zaczekałem chwilę i uspokoił się.

— Co z nim było?— zainteresował się rybak.

— Złodziej wyciągnął mi go z kieszeni. A więc, jak pan sam widzi, nie było żadnej ryby przy zegarku, choć tak drżał, tylko złodziej. Identyczny, jak to mówią, wypadek może być i z tym pańskim korkiem.

— Ale...

—Widzi pan! Tak się przedstawia sprawa z temi pańskiemi rybami w kanale. Ale jak pan je wydostanie?

— Na wędkę.

— No tak, ale przedtem musiały by połknąć haczyk!

— Naturalnie!

— Haha! A skąd ta pewność, że połkną haczyk? Stoję tu już tak długo, a jeszcze żadna nie połknęła haczyka. Wie pan przynajmniej, co ryby lubią jeść?

— Glisty.

— Glisty nie każdemu smakują, mój panie kochany. O ile mi wiadomo, to tylko chińczycy jedzą glisty.

— Ryba nie chińczyk.

— Wszystko jedno! Bywa taka ryba, że tylko muchy lubi, a druga znowu chrabąszcze... Albo komary... My ludzie, też nie wszyscy jadamy mięso. Są tacy, co za przeproszeniem, ropuchy jedzą, a drugim zaś tylko ślimaki smakują, albo żabie udka. Jak pan widzi, glisty nie zawsze są odpowiednie. Ja na pańskiem miejscu spróbowałbym co innego. Naprzykład muchy.

— Uważa pan?

— Rzecz naturalna! Duże, tłuste muchy...

— Nie mam much.

— To musi pan nałapać. Glisty też musi pan łapać. Postawi pan parę mucholapek i na te muchy będzie pan potem łowił ryby. To przecież najjaśniejsza rzecz pod słońcem! Pst! Mały! Chodźno tu. Pan chce kupić od ciebie dziesięć mucholapek!

Gdy chłopiec sprzedaje rybakowi mucholapki, pan Klofanda sapiąc, wychodzi po schodach na most i zwraca się do gromadki gapiów:

— Trzeba było wykombinować jakiś interes temu szczeniakowi w tych ciężkich czasach!

I zadowolony wraca do domu.

Americana

W górzystej okolicy „dzikiego zachodu" jakiś farmer pasie krowy na małej łączce. W dole ciągnie się szosa, po której wspina się w górę samochód. Gdy auto przejeżdża obok farmera, zatrzymuje się i prowadzący wóz pyta:

— Do kogo należy ten dom w dole?

— Do mnie — odpowiada farmer.

— Czy ktoś jest w domu?

— Tak, moja żona. Gotuje właśnie teraz obiad.

— Niech pan więc prędko pędzi do domu! Przed chwilą widziałem, jak duży niedźwiedź właził do mieszkania przez otwarte okno kuchenne...

— Czy gonił go myśliwy? — spytał farmer.

— Nie, nikogo nie widziałem.

— To bardzo mi przykro, ale ja też nic nie mogę. Niedźwiedź będzie musiał sam obronić się przed moją żoną — rzekł farmer i spokojnie poszedł za swemi krowami.

*

Jakiś amerykański marynarz z wyparzonem gardłem (z okresu przedprohibicyjnego), przybył do jakiegoś portu śródziemnomorskiego i wszedł do baru na koniak. Barman, nie patrząc, chwycił flaszkę z kwasem siarczanym i nalał płyn do kieliszka. Marynarz jednym haustem opróżnił kieliszek, zapłacił i wyszedł. Wkrótce potem barman zauważył swą pomyłkę i przeraził się, myśląc o skutkach swej nieuwagi. Podczas gdy wyobrażał sobie straszliwą śmierć otrutego, zjawił się ten sam marynarz, wesoły i zadowolony. Nie wspominając nawet o zajściu, poprosił o jeszcze jeden koniak. Chcąc naprawić swą omyłkę, barman przyniósł z piwnicy flaszkę najlepszego, starego koniaku i uroczyście napełnił kieliszek. Marynarz podniósł kieliszek i znów opróżnił go jednym haustem. Następnie skrzywił się i rzekł pogardliwie:

— Wszędzie to samo, w tych wstrętnych budach nigdy nie można dostać dwa razy tego samego gatunku!

URZĘDOWO.

— Panie dyrektorze, pańska małżonka przesyła panu wiele pozdrowień i całusów.

— Dziękuję bardzo! Pani mi później odda!

MYŚLIWY - AMATOR.

— Jak ci się podoba mój wynalazek? Ten pies bez zarzutu wystawia zwierzynę! Ja muszę tylko pociągnąć za cyngiel!

Drobnostki

KONKURS.

Jedna z gazet angielskich ogłosiła konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie:

„Czego nauczyły się narody europejskie w czasie wojny światowej?"

Nagrodę otrzymała najkrótsza odpowiedź: „Niczego".

W KAWIARNI LITERATÓW.

On pyta: — Czy pani jest artystką?

Ona z uśmiechem: — Zupełnie nie mam talentu.

On poważnie: — Bez talentu — to całkiem jasne. Ale pytam: Czy pani jest artystką z zawodu.

KOBIETY MAJĄ TO W SOBIE.

Niewiarogodne wprost jest, jakie możliwości drzemią w każdej kobiecie.

Słyszało się już, że słabiutka krawcowa poznała atletę, i w kilka miesięcy później występowała w cyrku na trapezie. Lub ubóstwiana śpiewaczka z zachwytu dla proroka uciekała z Montmartre między kwa krów.

Wczoraj przeżyłem najbardziej zdumiewający wypadek przystosowania kobiety do warunków.

O godz. 5 po południu do kawiarni przyszła świeżutka, niewinna, 15-letnia dzieweczka, z oczyma, jak bławatki.

O godz. w pół do szóstej umalowała sobie usta, wyplula ogryzek papierosa i zażądała kokainy.

ROZMOWA.

Poeta i kupiec siedzieli w kawiarni i rozmawiali o swych zawodach.

— Panu jest dobrze, — rzekł poeta— siedzi pan w swem biurze, nie zależny pan jest od nastrojów publiczności, a inni pracują i zbierają dla pana pieniądze.

—Panu jest o wiele lepiej, — rzekł kupiec. — Pracuje pan tylko wtedy, gdy ma pan chęć. Pańska praca jest dla pana przyjemnością. i za pańską przyjemność zbiera pan pieniądze i sławę.

Dlaczego nie zmieniają oni nawzajem swych zawodów, jeśli sobie zazdroszczą?

Ponieważ kupiec przypuszcza całkiem błędnie, że niezbędnym warunkiem pisania wierszy— jest talent.

A poeta pewien jest, że do prowadzenia interesów potrzebny jest kapitał.

PRZEWIDUJĄCY.

Mój przyjaciel Karol od dziecka wiódł zdrowy tryb życia. Zrana brał prysznic i gimnastykował się. Nie pił kawy — gdyż kofeina jest trucizną. Dużo czasu spędzał na powietrzu, uprawiał sporty, nie pił alkoholu, nie palił, wcześnie kładł się spać i wcześnie wstawał.

Do ilu lat mógłby dożyć Karol przy tym wzorowym trybie życia, gdyby nie złośliwa choroba, na którą zmarł w 30 roku życia!

Roda - Roda.

MĄDROŚĆ NATURY.

— Słyszeliście, że wszystko w naturze jest celowe. Może ktoś z was przytoczy mi jakiś przykład?

— Łabędź, panie psorze.

— Łabędź? Dlaczego?

— A bo łabędź ma długą szyję potoo, żeby nie utonął podczas powodzi.

JERZY LASZLO

KARZEŁ

Pani Józefina nie mogła się uskarżać na to, że życie jej pozbawione było romantyzmu. O ile romantyzm nie jest literaturą, to właśnie w jej życiu było wiele tego, co nazywa się potocznie romantyzmem.

Już to samo, że urodziła się w tajemniczych okolicach tropikalnych, na Martynice wystarczyło, by zainteresować romantyczne umysły. A w Paryżu żyli w owych czasach sami romantycy. Mąż pani Józefiny vicomte Aleksander Beauharnais, stracony został z powodu swych przekonań legitymistycznych i monarchistycznych, a ona sama dostała się do więzienia i przebyła tam okropne trzy miesiące, aż do upadku Robespierra. Nie posiadała żadnego majątku, ani dochodów, tylko dwoje ładnych dzieci: Hortensję i Eugenję, no i właśną urodę i młodość.

Potrafiła w tych ciężkich czasach utrzymać się na powierzchni jako kochanka Barrasa. Barras był dostatecznie bogaty i potężny, by spełniać jej wszelkie zachcianki. Józefina była nietylko piękna, godna pożądania, gorącokrwista i inteligentna. Była także mądra. Była typem awanturnicy, dla której mężczyźni tak chętnie popełniają różne głupstwa.

Przy opiece i pieniądzach Barrasa mogła należycie rozwinąć swe wartości. Prowadziła dom na szeroką stopę, wydawała obiady, utrzymywała stosunki zarówno z rewolucjonistami, jak i royalistami. W salonach jej bywali zarówno ludzie dyrektorjatu, jak i hrabiowie z najstarszych rodów.

Józefina miała trzydzieści lat, gdy poznała generała Bonaparte. Niski, nieszczególnie się prezentujący, małomówny oficer nie wywarł na niej szczególniejszego wrażenia. Pozatem był o kilka lat młodszy od niej. Generał Bonaparte otrzymał właśnie na krótko przedtem dwa kosze od dwuch innych kobiet. Od pewnej korsykańskiej szlachcianki i od kochanki Andrzeja Chenier, prześlicznej kokoty. Po tych dwuch porażkach przypiął się do smukłej kreolki, która uległa wkońcu wytrwałości swego nowego wielbiciela.

Wkrótce potem została żoną generała Bonaparte.

Barras, częściowo dlatego, że cenił Bonapartego od czasu walk na barykadach, a w części dlatego, by uczynić podarek Józefinie mianował generała głównodowodzącym włoskiej armji. Tak więc, w trzy dni zaledwie po ślubie, musiał młody korsykanin opuścić Paryż i znalazł się w drodze do Alp. Wiózł ze sobą gorące uczucie dla Józefiny, miniaturkę żony i uspokojające przeświadczenie, jakie mają beati possidentes. Przybywszy do Nizy połączył się ze swą armją.

*

Pani Bonaparte otrzymywała coraz częściej od męża płomienne listy, sama jednak odpowiadała na nie rzadko i krótko, pozostawiając go często przez szereg dni bez żadnej wiadomości, tak, że z zazdrości wychodził ze skóry. W swej rozgorączkowanej wyobraźni korsykańskiej widział najgorsze szczegóły zdrady. Jego wyrzuty i pretensje w listach spotykały się z chłodnemi i obojętnemi odpowiedziami, gdyż Józefina zastanawiała się właśnie najpoważniej czy nie pospieszyła się zbytnio, wychodząc za mąż za generała. Nie czuła do niego nic, conajwyżej seksualną ciekawość, którą zresztą, będąc w sprawach miłości wyjątkowo doświadczoną kobietą, odczuwała wobec każdego mężczyzny. Józefina była kobietą o stuprocentowej zmysłowości. Stale odczuwała głód pocałunków i uścisków. Wierną mogła pozostać jedynie takiemu samemu wspaniałemu egzemplarzowi wśród mężczyzn, jakim była pośród kobiet. Tęskniła za człowiekiem, któryby ją ujarzmił, ale nie zdobywał z cierpliwością pająka. Gdy w urzędzie stanu cywilnego brała ślub z generałem Bonaparte w dawnym pałacu Mondragon, zauważyła ze strachem, że może swemu wybranemu spojrzeć w oczy dopiero wówczas, gdy się schyli. Było tej różnicy zaledwie dwa centymetry, ale dla kobiet o pokroju Józefiny, istniał tylko jeden rodzaj patrzenia w oczy mężczyźnie: gdy je wznosiła do góry.

Z całą pewnością byłaby posłuszną niewolnicą jakiegoś herkulesowego negra z Martyniki, a tymczasem Bonaparte był niskiego wzrostu, ze skłonnością do tycia. Nogi miał krótkie, ramiona niewspółmiernie długie. Jeśli chodzi o jego zapały miłosne, to jego upór niewątpliwie wprowadziłby w błąd niejedną kobietę. Józefina jednak dysponowała słuchem absolutnym, jeśli chodziło o melodję miłości. Odczuwała, że ten rzekomy ogień nie jest prawdziwy, że to maska, jak wogóle maską był cały ten człowiek.

Gdyby nie miała dzieci, nie wyszłaby nigdy za generała Bonaparte.

*

Nowy głównodowodzący we Włoszech zastał swą armję w pożałowania godnym stanie. Żołnierze głodowali, gdyż zdewaluowane pieniądze zagrażały nawet Paryżowi. Oddziały nie miały umundurowania, przeszło 4 tysiące koni było chorych. — Ludzie również zapełniali lazarety, a Bonaparte posiadał prowiantu zaledwie na miesiąc i to pod warunkiem, że racje żywnościowe zmniejszy o połowę. Do tego wszystkiego była zima, co jeszcze pogarszało sytuację.

Bonaparte przemawia do żołnierzy, ale ci są zbyt zmęczeni i zgnębieni różnemi brakami, aby słowa generała mogły na nich wywrzeć jakikolwiek skutek. — Żołnierze są otępiali. Nieprzyjaciela nie widzieli oddawna. Austrjacy umieścili się na leże zimowe we wschodniej, sardyńczycy w zachodniej Lombardji i tam wypoczywają.

Armja jest wyczerpana i głodna. Bonaparte zgorzkniały.

Oblicza, wydaje zarządzenia, tworzy plany, wysyła listy, daje wskazówki i całą energję wysila na to, aby z tej wynędzniałej hołoty stworzyć armję, zdolną do walki. Wieczorem w podniszczonym płaszczu, włóczy się wśród namiotów. Ze ściśniętemi wargami, zmęczony, zbolały, wpatruje się w wierzchołki Alp i wydaje mu się, że te szczyty spoglądają nań z wyraźnem lekceważeniem.

Wokół głęboka ciemność. Jedynie na wierzchołkach górskich błyszczy śnieg. Tu i ówdzie połyska ogienek straży. Słychać głosy, czasami nawet śmiech. — Pozatem cisza.

Za linją placówek siedzi generał na ściętym pniaku i nie dbając o zimno, ani o to, że jest sam — patrzy na Alpy.

Zapewne... Hannibal przeszedł Alpy... ale armja Hannibala była dobrze odżywiana i zdyscyplinowana. To nie była taka horda, jak ci, żołnierze Bonapartego.

Ironicznie patrzą nań Alpy i teraz generał rozumie nagle jedną rzecz: niema wyboru! Jeśli chce przejąć inicjatywę, musi obejść Alpy.

*

Józefina znalazła się w swoim żywiole.

Dotychczas była właściwie damą z półświatka, a teraz stosunek jej do towarzystwa został ulegalizowany. Mogła błyszczeć. Ubiera się zdumiewająco, olśniewająco, wspaniale. Ma powóz i konie. Na jej przyjęciach bywają wszyscy ci, którzy towarzysko nazywają się Paryżem.

Listy męża są coraz bardziej natarczywe.

„Przyjedziesz, prawda? Musisz być tutaj! Na mojem sercu, w moich ramionach. Szybko, natychmiast. Przybywaj! Śpiesz się, śpiesz!"

„A może znalazłaś sobie kochanka i w dodatku ośmnastoletniego? Strzeż się! Czeka na ciebie pięść Otella".

Józefiny to nie wzrusza, ani nie przestrasza. Listy męża nie wywierają na nią żadnego wrażenia.

W duchu widzi męża obok siebie w urzędzie stanu cywilnego.

Barras i inni mówią o nim z uniesieniem:

— Obszedł Alpy. W czternaście dni osiągnął równinę piemoncką. Zwycięża wszędzie! — Wielki wódz!

Józefinie składają hołdy.

— On obszedł Alpy — mówi ona do swej przyjaciółki pani Tallien, która przed nią była kochanką Barrasa. A mnie podszedł!!

— Wolność i równość, to jego hasło—odpowiada pani Tallien. — Niech się pani cieszy, Józefino! Mąż pani jest wielkim człowiekiem. Może nawet wyrośnie na jeszcze większego.

Józefina robi lekceważący ruch ręką:

— Wolność i równość? To są marzenia małych ludzi!

— Niech mi pani wierzy — ma chere — że Bonaparte nie posługiwałby się nigdy temi określeniami, gdyby był tego wzrostu co większość mężczyzn.

*

— Bonaparte — tak się teraz już podpisuje — idzie od zwycięstwa do zwycięstwa.

Wkroczenie do Medjolanu. — Walki o Weronę, Mantua, Brescia.

W Medjolanie spędza trzy dni z Józefiną, która potem pod Brescią omal nie dostaje się do niewoli.

Bonaparte zwycięża pod Castiglione i zabiera 18.000 jeńców.

W Modenie zwołuje przedstawicieli stanów i dyktuje im konstytucję republiki, która sam stwarza.

W listopadzie nowe walki na północy. Klęska pod Caldireo. Krytyczny okres, a listy Józefiny zimne jak lód. Szczęście wojenne odwraca się.

Nieprzyjaciel obrzuca kartaczami most na Adydze. Bonaparte wraz z cofającymi się oddziałami wkracza na most, aby się przebić przez nieprzyjaciela.

— Zatrzymaj się generale. — Mogliby cię zranić, a wtedy koniec z nami".

Zaledwie te słowa przebrzmiały, pada Bonaparte w ramiona swego adjutanta Muirona.

Prawdopodobnie jest ranny, jakkolwiek niektórzy twierdzą, że to był atak epilepsji. Szybko przychodzi do siebie, lecz w następnej minucie wpada do rowu. Wyciągają go. Jego pojawienie się wywołuje raczej zamieszanie. Nieprzyjaciel posuwa się naprzód. Muiron zasłania go własnem ciałem i pada. Bonaparte ucieka konno. Wieczorem tkwi nieruchomo w swym namiocie.

*

We wspaniałym pałacu medjolańskim Józefina pełnymi haustami używa życia. Skłaniają się przed nią głęboko i mówią jej komplementy. Lśnią uniformy, dzwonią szable i ostrogi. Tu i ówdzie smukły frak. Blask i pompa. —

Popołudniu Józefina odpoczywa na kozetce, w pięknym jedwabnym szlafroku. Na ścianach freski. Wokół kosztowne dywany i statuetki. U jej stóp ukochany piesek: Fortune. Naprzeciw niej Hippolyte, który jej tutaj towarzyszył z Paryża i należy do orszaku. W swym mundurze szasera wygląda jak pogański bóg.

Siedzą i rozmawiają.

Hippolyte jest doskonałym causerem. Wie o wszystkiem, co się dzieje w Paryżu. Zna się na kobiecych sukniach i ma świetny gust.

Zjawia się kurjer. Opowiada co widział na własne oczy na moście pod Adygą. Odchodzi.

Józefina milczy i nie rusza się. Hippolyte w przekonaniu, że trwoga i troska spowodowały to milczenie, nachyla się ku niej z pocieszeniem:

— Niech się pani nie martwi. Jak długo mąż pani ma tak wiernych przyjaciół, jak Muiron, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Józefina podnosi oczy. Prawie szeptem mówi:

— Muiron... widziałam go parę razy. To jest naprawdę cały mężczyzna (wyprostowując się): generał za jego plecami znalazł z pewnością dosyć miejsca... Ten karzeł...

Hippolyte jest zaskoczony, ale nie ma czasu zastanawiać się nad odpowiedzią, gdyż Józefina zrywa się i staje tuż przed nim. Patrzy mu w oczy, podnosi zwolna ramiona i dotyka jego barku:

— Czy nie chciałby mnie pan wziąć w ramiona, Hippolyte — mówi głosem zduszonym a dyszącym.

I drżącą dłonią rozpina szlafrok...

Coś nowego dla kolarzy

Wynalazek niemieckiego inżyniera — rower o trzeciem kole, ułatwiający znakomicie przenoszenie maszyny do mieszkania.

Król baseballu w U.S.A.

Sławny król baseball'u, Babe Ruth, stoi na czele 2 amerykańskich drużyn olimpijskich, które zademonstrują ten sport narodowy U.S.A. na olimpjadzie.

BORYS LEWIN

Dzieje jednej korespondencji

Z bibljoteki „Krokodyla" — czołowego pisma humorystów sowieckich.

Żona Dymitra Niepriachina otrzymała list w niebieskiej kopercie. Treść była następująca:

„Pani Zosieńko! Długo myślałem jak rozpocząć... Zresztą to nieważne. Jutro mija tydzień jak mieszkam tutaj. Jakieś 14 klm. od miasta. Wszędzie dziury, góry piasku i cementu, żelazo i cegły. Budujemy. Praca wre przez całą dobę. W nocy płyną potoki światła, huczą pneumatyczne młoty, gwiżdżą pociągi. Fabryka rośnie jak w bajce.

Moje życie upływa dość monotonnie. Wstaję rano, wracam z pracy późno. Mam dla siebie zaledwie trzy godziny dziennie. Czytam, piję herbatę i chodzę po pokoju. Do żony napisałem, że do niej wrócę. Łączył nas tylko syn, ale i on umarł zeszłego roku. Teraz znowu jestem sam.

Przede mną leży fotografja pani jeszcze z pensji. Ilekroć patrzę na nią, jest mi lepiej. To chyba dlatego, że ja panią ciągle jeszcze kocham. Adres pani otrzymałem przypadkowo. Gdy jechałem do Kozłowa — tak nazywa się nasze miasto — spotkałem dawnego kolegę, który również panią zna. Opowiadał wiele, że pani wyszła zamąż i mieszka teraz w Moskwie

Z początku nie chciałem pisać. Ale jak pani widzi, piszę i wcale nie mam wyrzutów sumienia. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby zechciała pani skreślić mi parę słów odpowiedzi.

Oddany **B. Gurin**".

Pani Zofja pokazała list mężowi, dodając:

— Popatrz no, Dymitrze, jakie jeszcze listy miłosne otrzymuję, a ty nazywasz mnie staruchą.

Mąż przeczytał uważnie list.

— Odpiszesz mu?

— Nie — odparła pani Zofja — nie znoszę żadnej korespondencji. Zresztą to wszystko było tak dawno. Dziś nie pamiętam nawet, jak on wygląda.

— A kto to właściwie jest?

— Borys Gurin? Jeden z kolegów mego brata. Kochał się we mnie z czasów szkolnych.— Raz to nawet 10 szklanek wody wypił.

— Cóż za głupstwo! Poco?

— Z miłości. Pewnego razu przyszedł do nas. Brata nie było, więc otworzyłam mu drzwi. Poprosił o szklankę wody. Przyniosłam, wypił. Poprosił ponownie. I tak dziesięć szklanek. Potem brat powiedział mi, że ten chłopak widząc mnie nie chciał odejść. Więc prosił o wodę i pił. Śmieszny. Nie znosiłam go. Po pierwsze, bardzo brzydki, rumieni się, a uszy ma jak zając. Po drugie, byłam starsza od niego i już wtedy chodzili ze mną studenci. A on co — uczeń.

Mąż, wysłuchawszy tej charakterystyki, powiedział:

— A mimo to, może jednak odpiszesz mu. Człowiek pracuje cały dzień przy budowie fabryki, jest samotny, syn mu umarł. Napewno cieszyłby się z listu. Wiesz, napiszemy razem, ja ci pomogę. Szkoda człowieka.

— Głupstwo — zawołała żona — nie wiem nawet, co mu odpisać. Zresztą, co to mnie wszystko obchodzi. Jak chcesz, to pisz. Ja nie będę.

Niebieski list został w ręku męża. Przeczytał go jeszcze raz i zrobiło mu się żal Borysa Gurina. W oczach stanęła mu budująca się fabryka.Zobaczył energicznego, jakkolwiek brzydkiego inżyniera. Jak pracuje, jak uwija się na budowie. A nocą inżynier jest sam. — Ogarnia go smutek. Wspomina Zosię. Z czasów, gdy miała siedemnaście lat, niebieskie oczy i długie warkocze. Głupi zakochany inżynier — nie wie, że Zosia stała się starą babą, że zbrzydła i nabrała tuszy.

— Napiszę mu o tem — pomyślał Niepriachin. — To go uspokoi. — Nie, nie trzeba. To bardzo dobrze, że jest zakochany. To pomaga w pracy. Napiszę mu w imieniu Zosi, niech się ucieszy i lepiej pracuje.

Drogi Panie Borysie! — tak rozpoczynał się list.—Pan mnie zaskoczył. Nie widzieliśmy się 14 lat. Zdaje się, że tyle? Przez ten czas wiele się zmieniło i ja się zmieniłam. Lecz nie powiem, abym się sobie podobała. Najważniejszy powód mego niezadowolenia jest ten, że nie mam określonego zajęcia. Gdy czytałam pański list, zazdrościłam panu, panie Borysie, pan musi być szczęśliwy. Pan buduje, ma swoje ideały. To bardzo pięknie. A kim jestem ja —gospodynią? Prawda, że ja dużo przeczytałam i przemyślałam. Ale to nie wystarcza. Wszyscy budują, tworzą, ja zaś jestem na uboczu. Widzi pan, jak szczerze z panem rozmawiam. Być może dlatego, że czuję do pana zaufanie. Tacy budowniczowie epoki, jak pan, rozumieją wszystko. No, ale dosyć z tem. Precz sentymenty! Niech pan pisze częściej, z przyjemnością odpowiem. Proszę pisać też o swojej pracy.

Życzę pomyślności

Z. N."

Po upływie czterech dni Niepriachin otrzymał list, pisany na niebieskim papierze.

„Zosieńko! — pisał Gurin. — Dziś otrzymałem list pani. — Wprost nie do uwierzenia, jak się ucieszyłem. Czułem się pełen sił i pracowałem za dziesięciu — tu następował opis obecnego stadjum prac. — Zasmuca mnie, że prowadzenie domu nie daje pani pełnego zadowolenia, lecz dziwi mnie, dlaczego mąż nie pomaga pani w zdobywaniu wyższego wykształcenia. W Moskwie są po temu możliwości. Oczywiście, gospodarstwo domowe, to nie jest powołanie pani. Przypominam sobie, że pani kiedyś śpiewała. Nawet marzyła pani o konserwatorjum. — A teraz? Zarzuciła pani śpiew? Nie trzeba rozpaczać. Wszystko jest jeszcze do naprawienia.

Całuje rączki

B. Gurin".

Minął tydzień. Niepriachin nie odpisywał. Nie miał czasu, ani nastroju. List jakoś nie kleił się, zabrakło czułych słów, nawet encyklopedja nie pomogła. Wreszcie po upływie tygodnia nadeszła od Gurina rozpaczliwa korespondencja. Zakochany inżynier pytał o powód milczenia, czynił wyrzuty i błagał o słówko odpowiedzi.

— A to ci nawarzyłem piwa — pomyślał Niepriachin. — Co teraz robić? Nie odpiszę, rozpije się. Szkoda chłopa.

I Niepriachin odpowiedział:

„Drogi Borysie! Nie mogłam pisać, chorowałam. A pan zaraz rozpacza. Nieładnie! Myślałam, że ma pan silny charakter, a okazuje się, że daje się pan ponosić nastrojom. Bardzo nieładnie".

Dalej Niepriachin pisał o heroiźmie epoki, która potrzebuje silnych ludzi i o tem, że właśnie on, inżynier Gurin, musi mieć niezłomną wolę.

Odpowiedź nadeszła natychmiast:

„Zosieńko droga — opiewał list — jak niewymownie jestem wdzięczny pani za te słowa otuchy — tu inżynier robił pauzę i brał ton bardziej intymny — ciągle jeszcze panią kocham. — Tylko przymknę oczy i słyszę głos pani. Proszę o przysłanie fotografji. Ja również przyślę swoją".

No—pomyślał Niepriachin — nawarzyłem piwa. Nie wiedział wprost, co odpowiedzieć.

Po upływie tygodnia przyszedł od Gurina rozpaczliwy list.

„Zosieńko, moja jasna radosna dziewczyno! dlaczego pani nie pisze? Chcę panią zobaczyć, ja muszę panią zobaczyć. Jeśli się pani zgodzi przyjadę do Moskwy. Jestem taki stęskniony za panią, że na samą myśl o spotkaniu z panią warjuję.

Teraz jest wiosna. Wieczór był ciepły, pełen słonecznej pogody. Nocą otworzyłem okno i do pokoju napłynęły olbrzymie wiosenne gwiazdy. Nie mogłem znaleźć sobie spokoju. Biegałem po pokoju. Czytałem listy pani. Kładłem się i znów zrywałem się na równe nogi. Nie mogę spać, Zosiu. Ja wogóle dłużej nie mogę tak cierpieć. Nie mogę żyć bez ciebie, Zosiu! Nie mogę. Proszę napisać, wyrazić swoją zgodę, a przyjadę. Natychmiast przyjadę.

Chwilami zdaje się, że warjuję. Coraz częściej rozmawiam z panią. Głośno. Ja przyjadę.— Pani: nie wolno. I tak się wykłócamy. Ale ja i tak przyjadę do pani, chociaż pani się nie zgadza.

Oddany na wieki **B. Gurin**".

— Do djabła! — zawołał po przeczytaniu tego listu Niepriachin. — Co z tego wyszło!

Żałował teraz, że tak nieopatrznie podjął korespondencję Nie było innej rady. Niepriachin postanowił napisać Gurinowi całą prawdę. Napiszę — zdecydował się Niepriachin — tak mu przedstawię te jego „jasną dziewczynę", że go szlag trafi. Wtedy się uspokoi.

Zaraz wieczorem Niepriachin siadł do pisania decydującego listu:

„Drogi towarzyszu Gurin! — Gdy nadesłał pan Zosi pierwszy list, to żona dała mi go do przeczytania.Muszę się zastrzec, że listów adresowanych do żony nie czytuję. Ale w tym wypadku żona prosiła mnie o przeczytanie pańskiego listu. Więc przeczytałem i powiedziałem do żony, że powinna odpowiedzieć. Ale ona stanowczo nie chciała. Potemu miała dość ważki argument: że niby nie ma poco pisać do pana. Cóż robić? Żona moja to baba uparta, niepodobna jej przekonać. Wtedy postanowiłem odpowiedzieć panu, ja koby w imieniu adresatki.

Być może źle zrobiłem. Przyznam się, mam wyrzuty sumienia. Ale tak czy siak, zawiązała się między nami korespondencja. Przyzwyczaiłem się do pana, polubiłem pana jako jednego z naszych dzielnych inżynierów. Nieraz w chwilach ciężkich myśl o panu była mi otuchą.

Teraz zaś o najważniejszem: o Zosi.

Jestem żonaty od dziewięciu lat. Dość miałem czasu, aby poznać charakter żony. Z początku wytężałem wszystkie siły, aby Zosię czegokolwiek nauczyć. Napróżno. Ona nawet gazety nie potrafi uważnie przeczytać. Zresztą, żona nie martwiła się tem. Tyła i farbowała sobie włosy.

Gospodarstwo domowe stanowi dla niej prawdziwą przyjemność. Lubi, gdy chwalę obiad czy kolację. Menu omawia tydzień naprzód. Zatem jako gospodyni jest w porządku.

Ale Zosia jest kłótliwa. Nad ranem codziennie kłóci się z mleczarką .Tupie nogami i wymyśla jak przekupka. Naciągam wtedy kołdrę po uszy i udaję, że nie słyszę. Bo niech tylko wtrącę się, zaczyna się prawdziwa awantura, łzy i histeryka.

Posyłam panu fotografję Zosi, aby pan przekonał się, że nie jest to już ta dziewczynka, którą pamięta pan jeszcze ze szkolnych czasów. Niech pan spojrzy, ile zmarszczek na twarzy. A ten podwójny, ciężko zwisający podbródek...

Pańska „jasna dziewczyna" nie jest już jasna. Włosy ma ciemne, farbowane. Pańska „jasna dziewczyna" waży teraz z górą pięć pudów.

Jedno, co jej pozostało z dawnych lat, to głos. Często zasiada do pianina i otwiera swoją wyzłoconą sztucznemi zębami paszczę. Wydziera się, wprost ryczy. Jedno i to samo. Przedwojenne piosenki... Błagam, aby przestała. Ten śpiew poprostu wypędza mnie z domu.

Tak stoją sprawy, towarzyszu Gurin. Z przykrością czytałem pańskie listy. Moja żona nie zasłużyła na takie listy. — Jestem starszy i dlatego radzę szczerze: pluń pan na nią. Pan potrzebuje młodej i silnej kobiety, a nie wymalowanej staruchy. Żegnam pana. Mam nadzieję, że zostaniemy przyjaciółmi. Niech pan pracuje tak samo energicznie i sumiennie.

D. Niepriachin".

Napisawszy ten list, Niepriachin doznał ulgi. Nazajutrz wyjechał na prowincję i wrócił dopiero za dwa tygodnie. Z dworca wziął dorożkę, aby prędzej zajechać do domu. Do domu, gdzie czekają nań Zosia, czyste skarpetki, bielizna i gorąca wanna.

— Zaraz wezmę kąpiel—marzył sobie Niepriachin. — Potem napiję się kawy z kruchemi ciastkami. Zosia napewno naszykowała cały stos. Wie jak bardzo je lubię.

Z tego wszystkiego napadła go tęsknota za żoną.

— Bądź co bądź —myślał Niepriachin — przyzwyczaiłem się do niej. Zresztą, jest dobra.

Tu przyszedł mu na myśl ostatni jego list do Gurina. Poczuł wyrzuty sumienia. Nie trzeba było tak pisać o żonie. Nie jest taka zła. Ma swoje zalety. Stanowczo Niepriachin czuł, że postąpił źle. Pocieszał się jedynie tem, że przecież musiał dać jakąś odprawę zakochanemu inżynierowi. A ciekawe, czy on odpisał —pomyślał Niepriachin o Gurinie. I znowu myśl wróciła do żony. „Przed moim odjazdem mówiła mi, że obstaluje mi nową szafkę na książki. Pewno już gotowa... Szkoda, że nie kupiłem Zosi żadnego prezentu Zresztą, nie szkodzi. — Dam jej pieniądze, niech sobie kupi, co chce. Tak będzie najlepiej Bo znówby mi wytykała, a to zadrogo, a to nie to chciałam.

Niepriachin przynaglał dorożkarza. Bardzo już stęsknił się za żoną. Wreszcie dorożka zatrzymała się przed nowym sześciopiętrowym domem. Niepriachin szybko wyskoczył i poleciał na trzecie piętro. Otworzył drzwi i krzyknął radośnie:

— Zosiu!

Nikt nie odpowiedział. Niepriachin zawołał jeszcze raz, ale w mieszkaniu panowała martwa cisza. Zdziwiony ten Niepriachin obszedł pokoje. W gabinecie na biurku leżał list w niebieskiej kopercie. List był od żony.

„Dymitrze! — pisała żona — wyjechałam z Borysem Gurinem. Będzie mi z nim lepiej, gdyż on mnie więcej kocha. — Pokazał mi wszystkie twoje listy. Czytałam je z bólem. Płakałam wiele. Ale teraz wszystko minęło. Czuję się doskonale. Miłość wróciła mi moją młodość. Nie gniewam się na ciebie. Tylko poco tak przesadzasz? — Wcale nie mam tyle zmarszczek I ważę, jak tobie wiadomo, dalekо mniej, aniżeli pięć pudów. A ty piszesz zaraz: „z górą pięć pudów". Tego ci nie przebaczę.

Zosia".

CZŁONEK LIGI ANTYHAŁASOWEJ.

— Kasiu, proszę stąd natychmiast wynieść złotą rybkę! Pluska się i przeszkadza mi w pracy. —

MONOLOG.

Włóczęga: Jeśli kryzys gospodarczy długo potrwa, to zapiszę się do nudystów.

Z PERSPEKTYW DZIECKA.

— Mamusiu, dlaczego to duże dziecko tam w wózku ma brodę?